

PRZEDPŁATA - „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu i Królu. rb. 1. Numer pojedynczy 25 kop. z kartą album. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 3 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1011

Petersburg, 16 (29) listopada 1901 r.

Rok XX. № 46

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

„W Tunisie i na Malcie”

przez Stanisława Betzę.

Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z cłem rb. 1. Księgarnia Gebethnera i Wolfa. (1045)

Folwark

wiośnię 18 szosa od Łodzi, wólk 12 w bardzo dobrej glebie, z 2 domami murowanymi, budynki murowane, bez służebności, odseparowany, laki 2-kośne, wółki zagajnika, z inwentarzem: Woda czysta. Dobre sad owocowy. Bez pośrednictwa. Blizsza wiadomość w Redakcji „Kraju”. (3791)

Fabryka pianin koncertowych Offenbacher i S-ka

Petersburg. Glinianaja ul. d. № 7.

Skład: Newski prospekt d. № 66, vis-à-vis Aniczkowskiemu pałacowi.

Ceny od 450 rb.

Dozwalają się spłaty na dłuższe terminy.

Artystycznego kierownictwa podjęła się znana pianistka:

Jadwiga Zaleska. (3824)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI KRAWIEC MEZKI

Uczył się od 1875 roku. (3882) Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 31.

LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN

SUR DEMANDE.

XII^e ANNÉE

24 NUMEROS PAR AN

RICHEMENT ILLUSTRÉS.

Peu de mots, beaucoup d'idées.

Directeur: JEAN FINOT.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE Richelement Illustrée.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1.500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demandez nos prospectus). (3735)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger; chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

HOTEL BRISTOL

w Warszawie

ZOSTAŁ OTWARTY.

Śniadania i kolacje po rb. 1. Obiady po rb. 1 k. 50. (1074)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Smolna 7. (700)

MIESIĘCZNIK (Kurjera Polskiego)

wychodzi pod redakcją Ludwika Straszewicza.

Rocznie 12-ie dużych (dwanaściearkusowych) książek.

Treść różnorodna, interesująca, obficie ilustrowana. Artykuły wstępne. Rozprawy polityczne, historyczne, społeczne, ekonomiczne, przyrodnicze, literackie. Sprawy bieżące. Przygody podróżników. Opisy ludów, oraz ich zwyczajów i obyczajów. Interesujące wypadki z życia społecznego i z przyrody. W każdym numerze dwie powieści i nowele. Mody, rozmaitości, przepisy, gry, zagadnienia. Świeżo wyszła książka za Październik i zawiera:

- I. «Największa wada narodowa» (rozprawa, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie Miesięcznika), D-ra S. Trzebińskiego.
- II. «Nędza Warszawy», J. Korczaka (z ilustracjami).
- III. «Kulasek» (opowiadanie).
- IV. «Elegancka armja», Z. F. (z ilustracjami).
- V. «Z prasy» (kółka włosciańskie w Poznańskim).
- VI. «Naszyjnik królowej», T. E. Z. (z 6 ilustracjami).
- VII. «Z notatek wójzera handlowego» (Adolfa Pollacka).
- VIII. «Ze świata kobiecego» (z ilustracjami), E. Zmijewskiej.
- IX. Rozmaitości.
- X. «Kapitan Famigłowa». Powieść na tle dramatycznych wydarzeń wojny Boerów z Anglikami (z 2 ilustracjami).
- XI. «Miecz i Lokieć» (powieść historyczna), Wiktora Gomulickiego.

Cena wynosi rocznie tylko rub. cztery zarówno w Warszawie, jak na prowincji: półrocznie dwa ruble, kwartalnie rubla. Prenumerować można niezależnie od «Kurjera», — adresując zamówienia: Administracja «Miesięcznika», Jasna № 2 w Warszawie. (1081)

Nauczycielka polka z patentem pruskim, językiem francuskim, angielskim, muzyką, malarstwem, poszukuje posady. S. O. Różniatow via Lwów, Galicja.

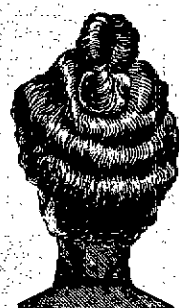
MAJĄTEK ZIEMSKI

w Królestwie Polskim, pod Kownem, przestrzeni około 100 wólk, składający się z czterech folwarków z rezydencją, kompletnym inwentarzem, w pełnej kulturze, z lasem, do sprzedania w całości lub folwarkami. Szczegóły w Kownie, Iwanowska ulica, dom Nejmanowej, u W-go Piotra Wereszczyńskiego. (3829)

JEST DO SPRZEDANIA

majątek ziemski,

gub. kielecka, pow. pińczowski, 20 wiorst od stacji kolejowej. Przestrzeni wólk 60: połowa las, połowa ziemia pszenna w kulturze i łąka. Budynki murowane, inwentarz żywy i martwy w komplecie. Dwór piętrowy w starym ogrodzie. Służebności niema. O bliższe szczegóły adresować: dom Przewoły, poczta Wodzisław. (3828)



PREZ Z GORĄCEMI SZCZYPKAMI! pozabawiającymi włosy siły żywotnej.

Nowy przyrząd do zawijania, dogodny do modnego, ładnego **FALISTEGO CZESANIA** bez pomocy postronnej, na zimno, zabezpiecza naturalny kolor włosów, połysk i miękkość. Przyrząd 4 masz. dla większych fal 1 rb.; drobn. 1 rb. 30 k.; z 20 wzorami uczesania. Praktyczne papiloty dla zawijania na zimno większymi lokami po 25 kop., drobniejszymi — 15 kop. Za przesyłkę obstarunków do 5 rb. w Rosji Europ. 50 kop. i w Azjatyckiej 1 rb. Główny skład: «Базаръ польза и забава» Г. Гебгардтъ, С.-Петербургъ, Симеоновская, 5. (3821)

Nagłona, zapytania o najprzystępniejszą cenę w moim

PENSJONACJE,

Warszawa, Nowy-Swiat № 37, odpowiadam, że mogę dać skromniejsze utrzymanie, wraz z pokojem, paniom, zgłaszającym się, po 2-3 na jeden, od 1 rb. 50 k. dziennie. (1036) Walerja Walewska.

WEDŁUG WSKAZÓWEK LECARZA

Masaż twarzy.

elektro-masaż, wanny parowe. Manicure (pielęgnowanie paznokci). Codziennie prócz śniad. od 9-10 rano do 2. Godziny wieczorne według umowy. Petersburg, u Piatt ugiłow. Razjeżdżają d. 1, m. 1, drugi podjazd. (3827)

Najlepsze wetniane

Skarpetki i pończochy,

robione z wełny angielskiej

„ELEKTORAL”,

przygotowane w wielkim wyborze.

MAGAZYN BIELIZNY

DŻON LORENZ,

Petersburg, Grochowa 17-56, przy Krasnym moście. (3784)

S. BUKOWIECKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 100.

wyszły w tanim wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

- Hugo W. „Nędzniczy”, 10 tomów, 1 rb. 80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop., z przesyłką o 40 kop. drożej.
 — „Pracownicy morza”, 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
 — „Kościół Panny Marii”, 4 tomy, 75 kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z przesyłką o 20 kop. drożej.
 Korzeniowski J. „Tadeusz Bezimienny”, 3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
 — „Wdowiec”, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
 — „Emeryt”, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
 Aimard G. „Myśliwi w Arkauzas”, powieść z życia Indian, 60 kop., w opr. karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.

Pięć książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla.

Serja I-sza. Gebarski — „Markus i Aurelijan, Verne — „Zielony promień”, Campi — „Ferdinand Korte”, Mayne-Reid — „Zaginiona siostra”, Krasicki — „Wybór bajek”.

Serja II-ga. Cooper — „Pogromca zwierząt”, Cooper — „Ostatni Mohikanin”, Verne J. — „Do bieguna północnego”, Verne J. — „Rozbitki”, Lenartowicz — „Wybór poezji”.

Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia uskutecznia również wysyłkę na prowincję wszelkich innych książek i czasopism po cenach katalogowych. Adresować należy: Księgarnia S. Bukowieckiego w Warszawie, Marszałkowska № 100. (1032)

KOBIECA LOGIKA. — Co? aż dwieście rubli za twoją kurację?

— To prawda, mój meżusiu, że doktor może trochę za drogo policzyć, ale widział, że to wysłał mnie do kapieli morskich! (Flieg. Bl.)

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera od przedkij i najłatwiejszej nauki języków obcych bez nauczyciela, pod tyt.

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs 1 rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10. Skład u autora (Reussnera), ulica Ziemiańska 6 w Warszawie. (896)

DOWÓD. — Panno Maria, pani musi być z pochodzenia berka.

— Dlaczego?
— Bo pani zapadła długo się nie podziela. (Striekosz)

Po rb. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdoby w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe, 2 do słodów, 4 salaterki, 2 sosierki, 1 tyżki do smary, 1 kabanos lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselnice, 1 imbryk do kawy lub czajnika. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 113 sztuk, po rb. 20 za komplet. 10. do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 99. Wazony do kwiatów (Kachepot) w opr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do słodów oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szkła i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu. (1041)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprząż się zwrócić uwagi na adres.

PIŁNY. — Pani mąż był urzędnikiem? — Tak, to nadzwyczajnie pilny... Nawet umarł w służbie, żeby dnia służbowego nie opuścić! (Striekosz)

OPUŚCIŁO PRASĘ

i jest do nabycia w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

DZIEŁO

ALEKSANDRA KRAUSHARA:

**Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk.
CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.**

(1807—1815).

z 206 ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych. Wydanie ozdobne, w dwóch dużych tomach. Cena rubli sześć.

TEGOŻ AUTORA:

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.

CZASY PRUSKIE.

(1800—1806).

W jednym tomie, z 105 ilustracjami. Cena rubli trzy. (1068)

T. STRAKACZ I SYN,

Warszawa, Kapucyńska 1 (róg Miodowej).

Firma, egzystująca od roku 1835, zaopatrzona w specjalny skład Materyj, gotowych ubiorów i różnych Przedmiotów Kościelnych,

poleca:

Znaczny wybór Materyj w rodzajach i deseniach kościelnych na wzór średnio-wiecznych, symbolicznie deseniowane (patrz rysunki w „Przeglądzie Katolickim” № 36, 37, 38 z roku 1900). Adamaszk jedwabne w pięknych, w duchu czysto kościelnym utrzymanych deseniach, tudzież ozdobne Hafty symboliczne złote, srebrne i jedwabne do aplikacji i wszelkie inne Materje i Dodatki, z których ściśle podług przepisów liturgicznych, wygodnym i estetycznym krojem we własnych pracowniach starannie wykonane znajdują się na składzie na niższe i wyższe ceny.

Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Baldachimy, Tuwalnie, Stuffy, Bursy, Okrycia na puszki do komunikantów, Hafty do Umbrakul i t. p.

Bielizna kościelna, płócienna: Alby, Korporaty, Puryfikaterze, Ręczniczki Pałki do kielichów, gładkie i haftowane, Komże płócienna, Gingula niciane.

Antepedia do ofiarzy, Chorągwie krzyżowe i Proporce (kościelne, cechowe, garnie, fabryczne, dla straży ochotniczych i ogólnych i inne) wykonywane są w możliwie krótkim czasie.

Podstawki do Umbrakul własnego pomysłu z brązu, złoczone, srebrzone, niklowane — praktyczne, trwałe i estetyczne, Pulpity mszalne, Figury rezurekcyjne z drzewa rzeźbione, Formy do wypiekania opłatków, Pasy rzymskie czarne do sukien kapł. Pasy do dzwonek i dla szwajcarów kościelnych, Pelerynki dla ministrantów, wszelkie drewniane i metalowe Przybory do chorągwi, proporców, baldachimów i t. p. Ceny stałe umiarkowane.

Kupującym od razu na większą sumę za gotówkę, oraz pracownikom odstępować się stosowny procent (rabat).

„COLLAN-OEL“

Płyn szwedzki, czyni każdą skórę zupełnie nieprzemakalną, zmiękcza ją, czerni i dodaje trwałości, wybórny do obuwia, uprząży, powozów, pasów i t. p. Dostać można we wszystkich składach aptecznych, składach broni i sklepach rymarskich.

Wylazni reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo
LINDEMANN et FOK.

Bieleńska № 21, w Warszawie. (1060)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

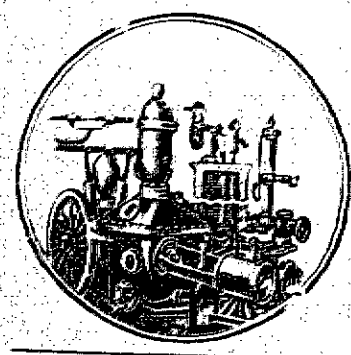
ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

**FABRYKA MASZYN,
POMP i SIKAWEK.**

Specjalny oddział pasów do maszyn.

„HERKULES PECHA“

Przeszło 100 proc. silniejszych a tańszych od skórzanych.

Rury żelazne, Wentyle, Krany, wyroby gumowe, Węże, oraz wszelkie techniczne przybory. (741)

Antoni Pech & Co.

KANTOR i SKŁADY:

Warszawa, Miodowa 18, dom własny.

Z dniem 8 sierpnia

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kolder, Flanel i Wołoków

LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bieleńskiej № 4, w domu W.W. P.P. Kanińczak, obok Składu W-nych P.P. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względem. (1052)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

EKONOMISTA.

KWARTALNIK.

3-ci zeszyt wyszedł z druku.

Cena: w Warszawie rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. Na prowincji rocznie 7 rb. 20 k., półrocznie 3 rb 60 k.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „EKONOMISTY”, Warszawa, ulica Szpitalna № 10 (przy red. „Gaz. Handlowej”), oraz wszystkie księgarnie. (1070)

POZNAŃSKIE

biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu i Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę Polka z niż. stopniem wykształcenia, mówiącą dobrze po francuzku; była dłuższy czas w Paryżu. Nauczycielki Polki egz. muzykalne. Bony Polki muzykalne. Bony Niemki muzykalne. Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa № 14, I piętro 40. (3754)

Znane ze swej dobroci

CYGARA „MI FLOR“

od 3 do 10 rb. za 100 sztuk. Opakowanie 5, 10, 25, 50 i 100 sztuk. Poleca:

Skład cygar hawańskich

J. RERYCH,

Warszawa, Wierzbowa № 7, wprost filarów teatralnych. (1036)

NA PRZECHADZCE. — Moryc, co ty sobie pomyślałeś, jak ta gwiazda spadła?... — Ja sobie pomyślałem, co bym ja tak miał dwa razy tyle od tego, o czym ty wtenczas myślałeś. (Megend.)

SPECJALNA FABRYKA

Bronzów Empir i innych

Konstantego Wolskiego,

Warszawa, Nowy-Swiat № 34. (1042)

WINO SZAMPANSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. CREUSET“.

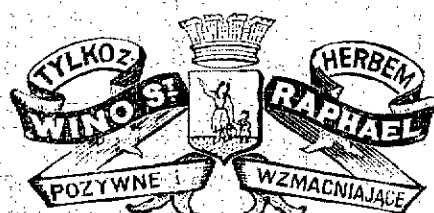
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek ceunik ilustrowany. (643)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony. (985)



(1051)

UDAŁO MU SIĘ. — Wiele pan ciągle cierpi na bok lewy?... Niech pan robi zimne okłady.

— Ależ doktorze!... niedawno pan mi mówił, żebym się strzegł wszelkiego zatkania z zimnem przedmiotami.

— Tak, to prawda... ale, widzi pan... od tego czasu nauka zrobiła już szalone postępy... (Lust. Welt)

DARMO PORTRETY

Robione ołówkiem «fuzin».

Celem rozprzestrzenienia w Rosji ślicznych portretów, robionych kredkami, Artystyczne Towarzystwo Portrecistów w Paryżu robi wszystkim, nadsyłającym fotografię, duży artystycznie wykonany portret, od 40×50 cm. wielkości, wykonany ołówkiem „fuzin” **ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE**. Pragnącym skorzystać z tej nadzwyczajnej propozycji, dostatecznie przysłać fotografię własną, albo jednego z krewnych:

Panu A. TANQUEREY,

dyrektorowi, mieszkającemu w Paryżu na Petersburskiej ulicy, w domu pod № 9.
(Monsieur A. Tanquerey, Directeur, 9, rue de Saint-Petersbourg, Paris).

Uprasza się na odwrotnej stronie fotografii oznaczyć imię, nazwisko i adres, pod którym będzie zwrócona fotografia w całości, nieuszkodzona, razem z dużym, zupełnie odrobionym portretem. «Artystyczne Towarzystwo portrecistów» jest największym w świecie zakładem artystycznych reprodukcji. Na żądanie wysyłamy katalog, zawierający świadectwa naszych pp. klientów w Rosji. (3759)

LECZNICA DLA KOBIET

d-ra A. Korabiewicz.
Stałe łóżka. Telefon 3548. Czernyszew zauf. d. Jellisejewa 12, przy moście. Przyj. chor. codz. 11-12 i 5-7 g. Ginekolog-
elektrolec. Nocne dyżury lekarzy i akuszerki (3790)

Optyk G. STRAUS

Petersburg, Wielka Morska № 27.
CENY ZNIŻONE. (3815)

WDOWA, będąca w potrzebie, uprasza o danie jej do szycia nowej bielizny, jak również wstawienia nowych górsów, mankietów itp. Petersburska Strona, Barmalejewa ulica № 8, m. 1. (3794)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju”.

!!!WIELKI CZYN!!!

Buty gumowe z nowymi sprzączkami,

uniemożliwiającymi rwanie odzienia.

Nizkie, ciepłe i chłodne

kalosze, z nadzwyczaj praktycznym obszyciem dla zabezpieczenia napełników.

Wysokie kalosze i buty wszelkich fasonów

tylko wyborowych gatunków Rosyjsko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury.

Znany galwano-elektryczny przyrząd do masażu

„SWEA”.

Szwedzkie kurtki skórzane i spodnie, taśmy gumowe, szczelnie zamykające ramy okien

i różne inne przedmioty—na honor polecieć

Centralny Skład „MACINTOSH”.

JEDYNY W PETERSBURGU.

Newski prosp. № 27, vis-à-vis kościoła katolickiego. (zapas wszystkich towarów gumowych). Telefonu № 1877. (3823)

KURSY SPIEWU

OTWIERA

WEDŁUG METODY prof. EVERARDI

była jego uczennica

N. KOŁOMEJCOWA,

(przybyła z Warszawy).

Petersburg, Wielka Moskiewska № 7, m. № 9.

Wpis roczny 150 rb. (z prawem spłacenia trzema ratami, przy wstąpieniu w Grudniu i w Marcu—po 50 rb.). Lekcje prywatne zależnie od umowy. Widzieć można codz. od 1-3. (3826)

OWOCE SUSZONE,

zupełnie zamieniające świeże

SZPINAT, STRĄCZKI SZATKOWANE I INNE

w sprzedaży u

(3825)

Aleksieja Iw. Kierina,

Petersburg, wewnątrz Maryjskiego rynku, przy kaplicy.

ROZDAJĄ SIĘ

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1902 Г. ИЗДАНИЕ ГОДОВОЕ

еженедельный иллюстрированный журнал для семейного чтения

Природа и Люди

Мин. Нар. Пр. разрѣш. къ выпискѣ въ безпл. библ. и чит.

ВЪ теченіе года подписчики получаютъ:

52

иллюстр. №№, въ которыхъ будутъ помѣщаться выдающіяся событія всего міра, очерки и разсѣлы изъ исторіи науки, путешествій и приключеній и изобрѣтений, романы и повѣсти, съ массою иллюстр.

12

книгъ съ рисункомъ, свыше 2000 страницъ, состоящихъ изъ произвед. извѣстныхъ писат., подъ общ. заглав.

„Библиотека романовъ“

[Приключенія на сушѣ и на морѣ]

и кромѣ того

БЕЗПЛАТНО

БЕЗЪ ВОЙНОЙ ДОПЛАТЫ

могутъ получить, по желанію, на выборъ:

Жизнь животн. Брэма

съ массою рисунковъ, и хромолит., подъ ред. д-ра зоолог. А. М. Никольскаго

12

иллюстр. вып. больш. формата на велен. бумагѣ.

1000 страницъ 3 тома убор. печ. 3 60 печ. л.

ИЛИ

Энциклопедическ. словарь

вполнѣ законченный, подъ редакц. д-ра философіи М. М. Филиппова.

12

вып. форм. словарей БРОНГАУЗА и МЕЙЕРА

3800 столбцевъ 3 тома убор. печ. 3 120 печ. л.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА на журн. „ПРИРОДА И ЛЮДИ“ со всеми прилож.

5

РУБЛЕЙ за годъ безъ доставки; съ доставкою и пересылкою по всей Россіи **ШЕСТЬ РУБ.** Допускается разсрочка: при подпискѣ 2 руб., нѣ 1 марта 1 р., нѣ 1 мая 1 р. и нѣ 1 июля остальные, или по одному рублю въ мѣсяцъ до полной уплаты подписн. цѣны.

Редакція: СЛБ., Стремян., 12, собств. д. Редакторъ Ф. С. ГРУЗДЕВЪ. Издатель П. П. СОЙКИНЪ.

LECZNICA FIZYCZNYCH METOD LECZENIA,

Petersburg, Litiejny prosp. № 35.

Wodoleczenie (natryski Charcot, szkocki i inne). Wanny iglicowe, kwasoweglowe, solne, siarczane i inne. Sole z suchem powietrzem, parowe, ze swiatlem elektrycznem. Leczenie mulem. Leczenie elektrycznością (wanny hydroelektryczne). Instalacje w oddzielnych salach. Masaż (ginekologiczny masaż, szwedzka lecznicza gimnastyka). Specjalne leczenie chorób wewnętrznych (bronchitis, emfizemy, astmy, chorób żołądka i kiszki, podagry, reumatyzmu, zapalenia nerek i in.). Kobięcych, nerwowych i mocznicowych. Stałe łóżka. (3710)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N° 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N° 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska N° 68.
W Petersburgu: Newski pr. N° 42, dom
Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gości-
nego Dworu.
W Moskwie: Rożdiestwienska, d. Tretja-
kowych. (650)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogro-
dowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal
chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce.
Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. że-
lazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie
i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony,
schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie
i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Ko-
lejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wago-
netki i taczki wszelkich typów. Lewary.
Slusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świecz-
niki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole.
Wanny, piecyki, prysznice, lodownie poko-
jowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki
herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow.
Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Od 1 Stycznia 1902 r. zacznie wychodzić nowy DWUTYGODNIK p. t.:

GOSPODARZ,

poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich,
POD REDAKCJĄ
EDMUNDA I STEFANA JANKOWSKICH.

Oprócz porad praktycznych we wszystkich sprawach, z małym gospodarstwem
rolnem związanych, „Gospodarz” zawierać będzie krótkie wiadomości i wskazówki,
dające się zastosować doraźnie na roli, w lesie, ogrodzie, pasiece i w domu.
W miarę potrzeby dawać będą rysunki. (1078)

Adres redakcji: Warszawa, ul. Warecka N° 4.

Cena z przesyłką rocznie rb. 2 k. 50, półrocznie rb. 1 k. 25, kwartalnie k. 65.

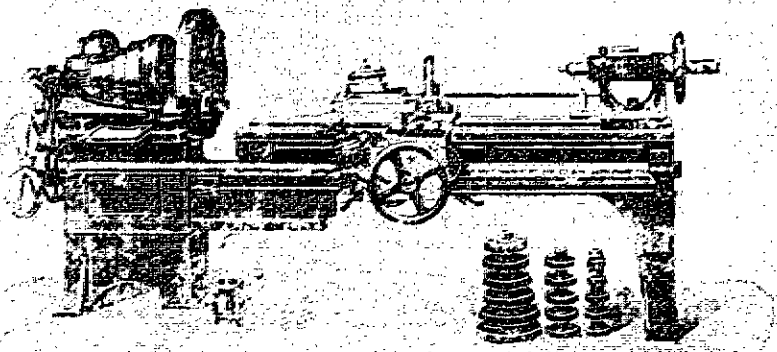
OSTRZEŻENIE!

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Z A Ł E S K I,

Warszawa, ul. Berga N° 8,

zawiadamia, iż nie ma nic wspólnego z była kasjerką Leokadją Turzańską, której
nieodkładne ogłoszenia wprowadzają w błąd publiczność. (1054)



TOKARNIE, WIERTARNIE, HEBLARNIE podłużne i poprzeczne,
PRASY tarczowe, miniosrówkowe i śrubowe. NOŻYCE, GWINCIAR-
KI, DŁUTOWNICE, oraz wszelkie maszyny do obróbki metalów.

Wszystkie artykuły techniczne

poleca:

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Maszyn

K. KOSIŃSKI i W. PREYSS
W PRUSZKOWIE,

st. dr. żel. Warsz. Wiedeńskiej.

ZARZĄD I SKŁAD

w Warszawie, Jerozolimska N° 49. (1017)

Z CHWILI. Pewien krytyk muzyczny pisze w sprawozdaniu, że śpiewaczka,
panna X., ma technikę jednostronną. Czego, u diabła, chce ten krytyk? i jaką tech-
nikę drugostronną może mieć na celu? (Kurj. Świąt.)

Nakładem księgarni T. Paprockiego i S-ki,

Nowy-Swiat 41 w Warszawie,

WYSZŁY

Szkice Historyczne

p. DAROWSKIEGO, WYDANIE II-ie, SERJA I-sza.

Cena 1 rb. 50 kop.

(1075)

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1902.

Kalendarz Warszawski ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1902 liczy 57 rok istnienia, mieści w sobie
artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy; obszerny dział informacyjny i adre-
sowy, taryfy domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50.
Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskiej 84,
róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkające na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla
jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. (1069)

Adres: Józef Unger, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla NERWOWO I UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Piła (Posen-Schneide-
mühl). Adres: KOWANÓWKO, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.

Dr. Karczewski.

(1006)

Dr. Mucha.

DYWANY

wszystkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koł-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór,
najlepiej u (699)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska N° 137.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

(1039)

PO CHRZCINACH. — A czego to Walecowa tak płacze?
— A bo mi dziecko spaśkudziło: państwo się uparło i dało mu imiona Kala-
jany i Zenon, zamiast Wojtek albo Bartek! (Kolce)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1011

Petersburg, 16 (29) listopada 1901 r.

Rok XX. № 46

TREŚĆ N-ru 46 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Za język i wiarę. p. *Vigilant’a*.

Artykuły bieżące: List Henryka Sienkiewicza. Wyrok gnieźnieński. (Spraw. koresp. „Kraju”). (Mowa prokuratora. Przemówienia obrońców. Wyrok. Głosy prasy niemieckiej o sprawie wrzesińskiej). p. *Bart.* Reformy szkolne. (Znaczenie klasycyzmu w Rosji). Z ustawy wojennej. (Oficer o militarystyce). p. *Sk.* Z rozmów i wrażeń. (Rozmowa z p. Wł. Berkanem). p. *Pr.* W przelocie.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Zagrzebia, p. *N. Ch.* Z Galicji, p. *Zastępcę*. Z Krakowa, p. *A.* (Z miast i wsi): Z nad Warty, p. *Bart.* Z Wilna, p. *A. R.* Z Kowna, p. *Ziemiannina*. Z nad Dniepru, p. *Sama*. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *B.* Z Warszawy, p. *Gamę* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Ilustrowany dodatek „Kraju”).

Artykuły: Śpiewakowi „Pieśni porannej”, p. *Szarego*. Warszawa za Królestwa Kongresowego (1815—1830), p. *Ferd. Hoesicka*. Napoleon III i Bismarck w sprawie polskiej, p. *Emila Olivier’a*. Nasi modernisci, p. *d-ra Józefa Flacha*. Wakacje w Anglii, p. *Tadeusza Smarzewskiego*. Sztuka dla ludu. Teatr ludowy w Galicji, p. *Szarego*. Sprawozdania krytyczne. Pierwiastek ludowy w poezji polskiej, p. *Henr. Ułaszyna*. Rabu o Brandesie, p. *Nt.* Notatki naukowe, literackie, artystyczne i teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Śpiewakowi „Pieśni porannej”. Jedna ilustracja do artykułu „Warszawa za Królestwa Kongresowego”. Z cyklu napoleońskich obrazów W. Kossaka: „Napoleon przed słońcem w Egipcie”. Dwie ilustracje do art. „Nasi modernisci”. Dwie ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Portrety: Jen. Wincenty Krasinski, Józef Chłodecki, P. Piłarski, Adam Krecchowicki.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

Jedn. opow. Nowela, p. *Antola France*. Między łokciami. Powieść z wieku XVII. przez *Wiktora Gomułickiego*.

KARTA ALBUMOWA:

„Z pieśni Dantego”. Obraz *R. Mantovani Gutti’ego*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).



DO PRENUMERATORÓW.

Wczesne odnowienie prenumeraty noworocznej, dając Administracji możność uregulowania nakładu i wykończenia przed Nowym Rokiem licznych robót przygotowawczych, zabezpiecza prenumeratorów od spóźnionego otrzymywania pierwszych numerów pisma.

Ze względu na odległość zamieszkania wielu z naszych Prenumeratorów od miejsca wydawnictwa pisma i pragnąc dać i tym Prenumeratorom możność terminowego otrzymania pierwszych po Nowym Roku numerów—rozsyłamy już przy bieżącym N-rze „Kraju” blankiety przekazów pocztowych („pocztowyje pierewody”).

Zwracamy uwagę Sz. Prenumeratorów, że odnowienie prenumeraty za pomocą przekazów pocztowych upraszcza do minimum manipulację połączoną z wysłaniem pieniędzy, jest więc **najtańszym i najdogodniejszym** dla Prenumeratorów sposobem przesyłania pieniędzy. Dlatego też **odstąpiliśmy** od zasady **rozsyłania listów zwrotnych** i ściągania następnie prenumeraty **obciążeniami** pocztowymi („nałożennyj płatież”). Zmuszeni zostaliśmy również odstąpić od posyłania „Kraju” **na kredyt** po upływie terminu opłaconej prenumeraty, doświadczenie bowiem przekonało, że system ten naraża nas na znaczne straty.

Upraszamy przytem, aby Sz. Prenumeratorowie, niezależnie od nowych **adresów**, komunikowali nam i **dawne**, pod jakimi otrzymywali „Kraj”, gdyż taka informacja usuwa nieporozumienia i reklamacje.

Administracja „Kraju”.

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz R. Mantovani Gutti’ego: „Z pieśni Dantego”.

ZA JĘZYK I WIARĘ.

18 listopada.

Proces wrzesiński, który nastąpił z kolei po procesie gimnazjastów polskich przed sądem toruńskim i po procesie studentów przed sądem poznańskim, odsłania poniekąd przed nami tajniki psychologii pruskiej. Rząd zmobilizował przeciw polakom trybunały. To, czego nie zrobiła szkoła, to, czego nie zdziałała służba wojskowa, kultura niemiecka i kolonizacja, tego mają dziś dokonać wyroki sądowe. Opornych trzeba złamać za wszelką cenę. Gdy inne środki zawiodły, występuje na are-

ne hufiec najcięższy: sądownictwo pruskie.

Do czego rząd zmierza? Kiedy czytamy pierwsze odpowiedzi oskarżonych w procesie, toczącym się we Wrześni, kiedy czytamy zeznania tych kobiet, które na widok działy, skatowanej w szkole przez nauczyciela, przeklinały szkołę, rząd i Niemców—pojmujemy odrazu, że państwo pruskie nie zapobiegnie wyrokiem sądowym powtarzaniu się takich wybuchów, i że pod tym względem rząd nie może się nawet ludzi. Proces jest jawny. Pisma poznańskie zdają z niego sprawę szczegółowo, sprawozdania te podnoszą odrazu temperaturę krwi w każdym z nas, którzy patrzymy na te sprawy zdaleka i oceniamy je raczej ze stanowiska politycznego. Jakże dopiero każdy numer pi-semka ludowego z opisem procesu działać musi na nerwy kobiecie z ludu, która dowiaduje się, że jej własne dziecko za przywiązanie do pa-cierza, za przywiązanie do modlitwy polskiej, do dźwięków, wyniesio-

nych z chatupy ojczystej, może być przez Niemca obite! Chłopce polskiej, która widzi teraz, że to ciało, które niedawno do mlecznej piersi tuliła, idzie do szkoły nie tylko na naukę, ale i na męczeństwo za sprawę jej droga, wrywa się mimowoli taki sam okrzyk, jak te, o które prokurator królewski oskarża Piasecką i Kantorczykową. Jeżeli władze pruskie nie lubią okrzyku: «psiekrwie Niemcy!» — to zaiste nie mogą się spodziewać, żeby po ogłoszeniu tego, co się we Wrześni działo dnia 21 maja, okrzyk ten zamilkł nazawsze. Stanie się raczej wprost przeciwnie.

Nie można również twierdzić, iżby procesy sądowe, których serja nie skończyła się jeszcze, były rządowi niezbędnie potrzebne do przekonania się o prądach, nurtujących społeczeństwo polskie, do wyjaśnienia czegoś, co było dotychczas niejasne.

Rząd dowiedział się z dwóch procesów o tem, o czem wiedział już dawno. Dowiedział się, że młodzież polska wzrasta w niesłychanym rozdrażnieniu; dowiedział się, że młodzież ta silnie jest przywiązana do języka, do dziejów ojczystych, do ziemi i ludu; dowiedział się, że im silniej prześladowane jest to wszystko, co młode dusze ukochały, tem chętniej słuchać one będą fantastycznych głosów, tchnących rozpacz i zemstą, a dolatujących z poza granic państwa pruskiego i odzywających się już oddawna tak głośno, iż tajemni dla rządu być nie mogli.

O tem wszystkim rząd wiedział przed procesem. Wiedział także, że niema dziś na obszarze państwa ani jednego gimnazjum, w którym między uczniami-Niemcami nie byłoby tajnej korporacji, naśladującej życie studentów uniwersyteckich i schodzącej się od czasu do czasu na pijatykę i śpiewy. Rząd wiedział, że gdyby chciano pozamykać do więzienia wszystkich studentów-socjalistów, studentów-alzateczyków, studentów-welfów, żywiących sympatje i antypatje, niebezpieczne dla Prus dzisiejszych, trzeba by zbudować nie gmach, ale całe miasto więzienne. Rząd wiedział o tem przed procesami, a jednak procesy wytacza. Jakież więc cel konkretny ma przed oczami? Do czego dąży? Czego chce dopiąć?

Przez kilka wieków bawiliśmy się opowiadaniem o głupich szwabach. Druga połowa wieku XIX po-

psuła nam uciechę. Dzisiaj wiemy już dobrze, że Niemiec ma tyle rozumu, ile mu potrzeba. Dziś wiemy, że nie zwykł postępować na ślepo. Cóż więc rząd obiecuje sobie w tym wypadku? Czego się spodziewa?

Nie sądzimy, iżby Prusacy wyobrażali sobie, że procesami uspokaja Polaków. To, co wyrabiają, skierowane jest pod innym adresem.

Rząd chce oddziaływać na opinie publiczną w głębi Niemiec, rząd chce alarmować własne społeczeństwo.

Naród niemiecki nie jest jeszcze hakatystyczny do tego stopnia, jak rządowi pruskiemu potrzeba. Parlament niemiecki, będący wykładnikiem pojęć całego społeczeństwa, nie dałby się dziś jeszcze nakłonić do zawieszenia kilku artykułów konstytucji w prowincjach polskich, do wyjęcia Polaków z pod prawa. By dojść do tego celu, trzeba jeszcze przez czas jakiś nad narodem niemieckim systematycznie pracować.

Z tego punktu widzenia polityczna gra Prusaków staje się zrozumiałą, jasną, przejrzystą.

Hakatyzm szerzy się w Niemczech powoli, konsekwentnie, stale. Uczni, zamieszkali w Niemczech południowych, niezależni od rządu pruskiego, a hołdujący zresztą zasadom humanitarnym, zaczynają się już wyrażać o rozbiórce, jako o akcie wysoce cywilizacyjnym. Teorja ekonomji społecznej wysila się na rozwiązanie problemu, jak posunąć zdobycze pług niemieckiego w głąb ziem polskich. Germanizatorskie zadania szkoły pruskiej zaczynają już dziś zajmować profesorów pedagogji w uniwersytetach. Niechęć do Polaków przesiąka nawet do pism, wychodzących gdzieś daleko w miastach południowo-niemieckich, i dostaje się nawet do tygodników artystycznych, nie z polityką nie mających wspólnego, do wydawnictw takich, jak monachijska «Jugend».

Jest w tem pociecha dla serca pruskiego. Miło pomyśleć, że w tych starożytnych miastach i miasteczkach, tulących się do skały, na której sterczy zameczko, owiniętych splotami winnic, przeglądających się w fali Nekar lub Isary, wyrasta pokolenie, ulegające już od dziecka wpływowi gazety, wpływowi książki i ryciny, przejętej niechęcią do plemienia, które o setki mil ztamtąd walczy z przemocą o życie. Ale wielka ta przemiana nie odbywa się jeszcze dość szybko. Rząd pruski dałby wiele za to, żeby ją przyspieszyć.

Ażebym tego dokonać, należy przede wszystkim zwrócić uwagę całego narodu niemieckiego na wielkie niebezpieczeństwo od strony Wisły; należy olśnić jego wyobraźnię grozą spisku, którego płomienie objęły już całą wschodnią połac monarchji pruskiej; należy budzić nieustannie jego czujność, donosząc mu co kwartał, co miesiąc, co tydzień o nowych spiskach, nowych buntach, nowych odkryciach, zeznaniach i wyrokach.

Rząd pruski wie, czego chce.

Chce przekonać całą inteligencję niemiecką, że Polacy są o wiele straszniejsi, niż się jej zdawało. Chce przekonać ją, że nie może być dobrym Niemcem, kto Polaków broni. Chce wywołać oburzenie przeciw tym wszystkim katolikom niemieckim, tym wszystkim socjalistom, tym wszystkim demokratom, którzy w walce z polskimi dziećmi i z polskimi matkami nie widzą żadnej wygranej ani dla narodu niemieckiego, ani dla cywilizacji. Rząd pruski chce mieć w ręku dowody, na które mógłby się powołać. Dowodami takimi mają być wyroki sądowe.

Rząd pruski wie, że przez zamknięcie do więzienia kilku kobiet z Wrześni nie zmieni w niczem położenia w ziemiach polskich; wie, że przez to przybędzie tylko gorczy, żalu, zapalczywości.

On z góry jest na to przygotowany. Zależy mu atoli na tem, ażeby na przeciwnych krańcach Niemiec coraz częściej sobie powtarzano, że wschodnich kresów trzeba przeciw Polakom bronić, że nie można odmawiać rządowi pruskiemu pomocy.

Nie traćmy tego z oczu! Prusacy są mistrzami w takiej grze. Nie ułatwiamy im zadania! Pamiętajmy, że każdy nowy proces polityczny, to dla nich uciecha, to woda na młyn pruski!

22 listopada.

Są nieszczęścia, na które jesteśmy przygotowani napozór. Mówimy o nich, póki się wolnym krokiem zbliżają, jak gdybyśmy je uważali za nieuniknione. Dopiero, gdy to, co się zapowiadało zdaleka, staje się faktem, dopiero, gdy rzeczywistość, niby przez nas przewidywana, staje nam przed oczyma w całej grozie, przekonujemy się sami, że w głębi duszy nie wierzyliśmy, iż obawy nasze naprawdę się spełnią. Miejsce pozornego spokoju zajmuje przerażenie. Widzimy, że łatwiej było

mówić o ciosie, który z nieubłagana koniecznością ugodzić nas musi, niż w nieuniknioną konieczność tego ciosu uwierzyć.

Takim ciosem dla społeczeństwa polskiego był wyrok trybunału gnieźnieńskiego w procesie o zaburzenia publiczne we Wrześni. Mówiliśmy, że wiemy, czego się od sądów pruskich spodziewać. Mówiliśmy, że wiemy, jak potężna jest wola rządu i jak nieubłagana jego zawziętość. A dziś powiedzieć sobie musimy, że mimo wszystkiego—ludziliśmy się przecież.

Przerazić się można zaiste, gdy się zliczy te wszystkie miesiące i lata kary więziennej, które sąd szczerą ręką porozdzielał między oskarżonych.

Wszyscy razem zostali oskarżeni na więcej, niż ośmnaście lat więzienia. Ci, których osiągnął najwyższy wymiar kary, będą nosili kajdany przez półtrzecia roku. Oto w krótkim streszczeniu wynik procesu, który przez tydzień toczył się w Gnieźnie.

Wyrok prześcignął najśmielsze nadzieje oskarżycieli. Surowość sędziów dowiodła, że miara ucisku w Księstwie nie przebrała się dotychczas.

Państwo pruskie oświadcza przez usta trybunału, że dla urzeczywistnienia swych utopij germanizatorskich zdobędzie się na wszystko, że posunie się do granic ostatecznych, że nie wzdrygnie się na nic.

Prześladowania zapełniają niejedną kartę dziejów ludzkości. Okrucieństwo i fanatyzm nie oszczędzały już niejednokrotnie niewinnej dziatwy. Ale daleko sięgaćby trzeba, gdybyśmy chcieli znaleźć przykład znęcania się nad matkami za to, że na widok skatowanych dzieci nie mogły powstrzymać się od okrzyku przekleństwa.

Macierzyństwo dawało dotąd kobietom przywileje nawet w oczach pacholków sądowych. Gdy matka, patrząc na syna, wleczonego do więzienia, lub na dziecko, ćwicone różgami, zlorzeczyła przemocy, nie zakuwano jej w kajdany, nie wtrącano do lochu. Nawet brutalni siepacze omijali ją w milczeniu. Jakis niewidzialny, nigdy nieogłoszony i przez nikogo niezatwierdzony kodeks zapewniał jej nietykalność.

Prusacy zerwali z tą tradycją. Wszystko, co staje w poprzek woli rządu, musi być zdeptane i zmiążdżone. Wobec takiego hasła nie można się liczyć z uczuciem matki,

nie można zważać na jej ból, na jej jęki i płacze.

Nauka religji, udzielana w języku polskim, stanowiła wyłom w jednolitym systemie szkolnym—a więc precz z tą nauką! Działwa szkolna nie chce mówić niemieckiego pacierza i powtarzać po niemiecku Przykazań, więc opornych bije się drewnianą linijką po rękach, do krwi. Widok dzieci, biegnących z placzem do domu, skupia mieszkańców miasteczka na ulicy; kobiety przeklinają nauczyciela w głos—niech więc wyrok sądowy nauczy je posłuszeństwa i pokory. Za plagi, wymierzone dzieciom, należy się rządowi od rodziców wdzięczność. Malcy, którzy się nie chcą modlić po niemiecku, zasłużyli na chłostę. Nauczyciel wymierza im karę dla ich dobra, a jeżeli rodzice, zamiast całować rękę, która smaga ich potomstwo, śmiać zuchwale wzywać na nią pomsty nieba, sąd dobry, sąd sprawiedliwy, sąd ojcowski odsyła ich do więzienia. To ich uleczy z wszelkich buntowniczych zachcianek.

Ale co dalej? Czy dzieci wrzesińskie pokochają dźwięki modlitwy niemieckiej? Czy z za kraty więziennej popłynie w języku niemieckim błogosławieństwo dla tych istot, nad którymi surowość władzy szkolnej zacieży teraz podwójnie? Czy działwa ta, ucząc się religji po niemiecku, pojmie lepiej, niż dotychczas, że Ten, co skonał na Golgocie, kazał, nawet po tak ciężkiej krzywdzie, przebaczać winowajcom?

Nie sadzimy, iżby sędziowie, którzy w Gnieźnie podpisali wyrok, ludzili się taką nadzieją. To pokolenie, które pedagog pruski zmusza biciem do uległości, będzie z konieczności powtarzało wyrazy pacierza niemieckiego, ale modlić się po niemiecku nie będzie.

Urozyste bywają to chwile, w których prawidła wiary odzywają się w sumieniu człowieka echem wyrazów, wpajanych niegdyś w umysł dziecka. Katechizm niemiecki nie znajdzie takiego echa w polskiej duszy. Wpływ szkoły tak daleko nie sięga.

Nie lekamy się tego niebezpieczeństwa. Narazie jest niebezpieczeństwo inne.

Prusacy nie spodziewają się, żeby Poznańskie zapomniało polskiego pacierza. Liczą natomiast na inne skutki procesu.

Im idzie dzisiaj o opinię publiczną w Niemczech. Im idzie o to, by

módz na każde skinienie pchnąć przeciw polakom całą masę narodu, całą prasę, cały parlament, cały świat naukowy, całą literaturę. Im idzie o to, żeby te wszystkie stronnictwa, te wszystkie kółka, te wszystkie odległe kraje niemieckie, których dotychczas nie opętał szal nienawiści, przejęły się zadzą tępienia wszystkiego, co po niemiecku nie mówi, co po niemiecku nie myśli, co się po niemiecku nie modli.

Wyrok gnieźnieński ma ich zbliżyć do celu. Ci, którzy go tak gorąco pragneli, wyobrażają sobie, że, na wieść o srogiej karze, cały naród niemiecki uwierzy w straszną winę polaków. Tam nawet, gdzie dotychczas potępiano nielitościwe postępowanie rządu, ma teraz zapanać obawa wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego Niemcom od wschodu, bo skoro wyrok tak jest surowy, wina podsądnych musiała być straszną!

Czy to oczekiwanie prusaków ma się w istocie spełnić? Doświadczeniem nauczeni, powinniśmy przygotować się na wszystko.

Vigilax.

LIST SIENKIEWICZA.

Największy z pisarzy polskich, na wieść o wyroku w sprawie wrzesińskiej, wystosował do redakcji «Czasu» krakowskiego następującą odezwę:

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napasei, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzieniem za to, że pod wpływem rozpacz i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaka zgrozę i pogardę—a zarazem napelni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko—nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie było na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze dawniej-

szych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem czynów przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyranstwa względem słabszych, kłamstwa, nieodtrzymywania umów, łamania słów i obludy.

Jest to zdanie nietylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem coś dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnym rozkładzie szkolna stała się katownia, a spodłate sądy powołnem narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczul się zarazem państwem silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innymi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historia świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranji, złości i głupocie, nie trwały nigdy długo. Rosja, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandrii. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspiację.

Ale tymczasem, co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! a w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami lotrostwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę pieciorga drobiazgu, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterkie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie Hakaty, doprawdy, i to możliwe!

Więc niech się porusza serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przyniesmy im pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone zebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero — gdy chodzi o takie dzieci — nami!

Henryk Sienkiewicz.

TRAGEDJA WRZESINSKA.

WYROK TRYBUNAŁU GNIEŹ- NIENSKIEGO.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta „Kraju“).

Dziś już powszechnie wiadomy jest wyrok w sprawie wrzesińskiej. Członkowie trybunału gnieźnieńskiego zapomnie-

li o tradycjach «sędziów berlińskich» i wymiar sprawiedliwości oddali na usługi brutalnych namietności politycznych. Prokurator stwierdził otwarcie w swem przemówieniu, iż procesowi rząd umyślnie nadaje charakter polityczny, że tenże rząd w świątyni Temidy «zdecydował się wystąpić w obronie niemczyzny», a celem «zwalczania naporu polszczyzny». I owa walka przeciw «naporowi polszczyzny» odbyła się kosztem najkardynalniejszych poczuć sprawiedliwości, zmanifestowała się pogwałceniem najświętszych praw ludzkich i boskich.

Mowa prokuratora.

Prokurator surowo osądził bezprzykładne żądania «stronniectwa polskiego, czy, jak mówią obrońcy, polaków», pragnących, by dziatwa polska w rodzinnej mowie Boga chwaliła. Wbrew wszystkim zeznaniom zaprzysiężonych świadków, między którymi byli członkowie parlamentu, pozwolił sobie na wniosek, że wiec publiczny, który się odbył w dniu 16 maja we Wrześni, podburzył ludność polską do «buntu i grubej swywoli». Zaznaczył wreszcie «fatalny» wpływ duchowieństwa polskiego, które, począwszy od ks. arcybiskupa Stabilewskiego, a skończywszy na skromnym ks. wikariuszu Laskowskim, zniechęca ludność polską do nauki religii w języku niemieckim. Prokurator puścił się nawet w bezład dysertacji teologicznych, próbując dowieść, iż dogmaty kościoła katolickiego nie wymagają wcale nauki religii w języku ojczystym, i że taka zasada jest jedynie czczym wymysłem ks. arcybiskupa poznańskiego, stosowanym nie w celach kościelnych, lecz partyjnych. Wywody te potem zbił do szczytnie rzeczową argumentacją mecenas Woliński, wykazując, iż twierdzenie prokuratora było *z gruntu fałszywem*.

Gdy w zakończeniu swej mowy oskarżycielskiej prokurator ujawnił, jakich kar domaga się dla obwinionych, po sali poszedł szmer osłupienia. Jakto, więc te chore kobiety, którym jęki katowanych dzieci wyrwały z ust nadto żywe słowa, tych spokojnych mieszczan, których szajka rozpitych i rozszulerowanych «nauczycieli» wyprowadziła z równowagi i pobudziła do platonicznych pogroźek, tych malców trzynasto- lub piętnastoletnich, którzy zbiegowiskiem po dzieciństwie się bawili — rząd pruski chce ślać na długie miesiące i lata do więzienia? Zaliż nie zaszła jakaś okrutna pomyłka czy nieporozumienie? Lub może ów urzędnik pruski stracił nagle przytomność umysłu?...

Przemówienia obrońców.

Lecz oto podnieśli się obrońcy, kolejno poczęli odpowiadać prokuratorowi mecenas Turk, Woliński i Dziembowski. Otucha jęła wstępować do serc słuchaczy. Mecenas Turk stanął na stanowisku prawnem, dowodząc, iż zaj-

ściom we Wrześni niepodobna narzucić charakteru jakiegokolwiek buntu, czy choćby tylko naruszenia spokoju publicznego. Po nim mecenas Woliński w świetnem, wyczerpującem przemówieniu zniwoltował podstępne sofizmaty prokuratora, piętnując równocześnie sromem pruskich «pedagogów», którzy palają taką nienawiścią do powierzonej im dziatwy i jej rodzin. — Pan Koralewski twierdził, iż dziatwa wrzesińska udawała nieznajomość języka niemieckiego, i że to było bezczelnością z jej strony. Panie Koralewski! Większą jest bezczelnością z pana strony, że w ten sposób śmiesz się przed sądem o naszych dzieciach wyrażać!

I mecenas Woliński tak kończył swoją obronę:

— Panowie sędziowie! Jesteście urzędnikami sprawiedliwości wielkiego mocarstwa, stojącego na szczycie swej chwały i sławy. Ale pamięćcie, że i to państwo miało kiedyś swe bardzo smutne dni! Gdybyście w owych czasach żyli, cożyście powiedzieli, gdyby zmuszano was do uczenia własnych dzieci prawd wiary waszej w języku zupełnie dla nich obcym, utrudniającym pojęcie tych prawd, które winny być dla dzieci wskazówką w życiu przyszłym i drogą do ich zbawienia? Cobyście powiedzieli, gdyby za to, że rodzice nie chcą zezwolić, aby ich dziecko uczyło się religii w języku obcym, a nie w tym, w którym od matki nauczyło się Boga kochać — dzieci te w tak okrutny sposób karano? Wszakże i dziś jeszcze głos oburzenia podnosicie, że węgry w Siedmiogrodzie i czesi w Austrii ziomków waszych i ich język prześladowają. Cobyście powiedzieli, gdyby coś podobnego, jak tutaj z nami, zaszło w Siedmiogrodzie albo w Czechach? Czyby gazety wasze nie podniosły krzyku oburzenia, nie wezwały wszystkich Niemców do obrony uciskanych ziomków, czyby nie głosiły hymnów na cześć bohaterstwa prześladowanych rodziców i dzieci?

Przemówienie mec. Wolińskiego wywarło wielkie wrażenie. Zdawało się, że już nie w tej sprawie więcej powiedzieć nie można, gdy oto wstał mecenas Dziembowski i z innego tonu jał smagać sofizmatyczne wywody oskarżyciela. Przedewszystkiem stwierdził orzeczenie prokuratora, iż w walce pomiędzy żywiołem polskim a niemieckim rząd wyraźnie stanął po stronie niemieckiej, — gdy dotychczas kazano polakom wierzyć, iż rząd jest bezstronny, i że po ojcowsku zajmuje się ludnością polską. W tych warunkach wyrok, odpowiadający życzeniom prokuratorji, musiałby osłabić wśród ludności polskiej to zaufanie do sprawiedliwości ziemskiej, której utrzymanie leży bezwarunkowo w interesie państwa.

Pełna skupienia cisza zaległa salę sądową, gdy mec. Dziembowski z obrońcy uczynił się oskarżycielem, gdy wykazał, w jaki sposób władze pruskie poniewierają i depczą najświętsze uczucia ludu polskiego, a pedagodzy, w rodzaju p. inspektora Wintera, komnaty szkolne zamieniają w izby tortur. «Może być, iż władze państwowe nie wytoczą p. Winterowi śledztwa z powodu jego działal-

ności w szkole wrzesińskiej. Może być, że tam uznają go za wytlómaczonego! Lecz ja, panowie sędziowie, pozywam p. Wintera na ławę oskarżonych przed inny trybunał. Tym trybunałem jest cywilizacja, a przed tym trybunałem, panie Winter, zasądza pana i potępia!»

W konkluzji swego przemówienia mec. Dziembowski żądał od sędziów, by wezwali w motywy, które pchnęły obwinionych do zarzucanych im czynów. Motywami temi była obrona najświętszych, najbardziej przyrodzonych praw.—«Gdybyście, na podstawie sztucznych konstrukcyj prokuratora, chcieli skazać tych prostych ludzi, przeświadczonych w głębi duszy o swej niewinności, to oni wrócą do domów z żalem, iż istotnie nie uderzyli na szkołę i nauczycieli, gdyż wówczas wiedzieliby przynajmniej, za co spadła na nich kara!»

W y r o k.

O kwadrans na piątą po południu udał się trybunał na naradę. Trwała ona do 9½ wieczorem. Wreszcie powrócili sędziowie. Przewodniczący Kah odczytał wyrok.

I stała się rzecz niesłyszana i niewidziana. Sąd gnieźnieński, w nienawiści swej do narodowości polskiej, prześcignął pragnienia prokuratora. Tortury, zadawane dzieciom we Wrześni, odpowiadały «przepisom pedagogicznym pruskim». Nauczyciele i p. Winter spełnili swe obowiązki «urzędników pruskich» «mężnie». Ludność polska, podniecona wiecem i wpływem ks. Laskowskiego, dopuściła się «naruszenia pokoju publicznego i buntów». A wskutek tego:

Piasecka skazana została na dwa i pół roku więzienia;

Dzieciuchowicz i Chojnacki—na dwa lata;

Balcerkiewicz—na rok i trzy miesiące;

Furmaniak, Zientek, Haeßel, Fr. Korzeniowski i młoda mężatka, Bednarowiczowa—na rok;

Pawlicka, Sierakowski, Żołnierkiewicz, Żołnierkiewiczowa i 17-letni Musielak — na 9 miesięcy;

Stachowiak i Stachowiakowa—na 6 miesięcy;

13-letni Ant. Korzeniowski — na 4 miesiące;

Jagodzińska — na 2 miesiące;

Jezierska i 15-letni Aleks. Wiśniewski—na 4 tygodnie.

Dodać należy, że sąd wymierzył kilku oskarżonym karę o połowę albo o trzecią część surowszą, niż żądał prokurator.

Niepodobna zdać sprawy z wrażenia, jakie wywołał wyrok. Wśród publiczności jedni wstawali, jakgdyby chcąc mówić, inni w milczeniu łamali ręce. Rozległy się głośnie łkania. Nawet z niemieckich ust wydzybrały się okrzyki: *entsetzlich! furchtbar!*...

Tylko skazani zachowali spokój. Ci ludzie o duszach prostych i wierzących zdawali się czuć, iż krzyż ciężki, jaki im «sprawiedliwość pruska» każe dźwigać, wznosi ich po nad zwykłe poziomy. Z oczu Piaseckiej, która ma do

wyżywienia pięcioro dzieci i starą matkę, nie padła ani jedna łza. Balcerkiewicz i Chojnacki sami podali ręce żandarom, gdy się do nich z kajdanami zbliżyli. A Chrystus z krzyża, wiszącego na ścianie, zdawał się mówić:—Sędziowie gnieźnieńscy! Ponad sprawiedliwość pruską jest sprawiedliwość Boska. Drżycie przed nią, gdy nadejdzie czas obrachunku!

Gniezno.

Bart.

Głosy prasy niemieckiej o sprawie wrzesińskiej.

Katowskie postępowanie władz szkolnych we Wrześni i nieludzki wyrok gnieźnieński tylko w prasie katolickiej i socjalno-demokratycznej znalazły potępienie. Dzienniki innych odcieni znalazły w procesie gnieźnieńskim asumpt do nowych, równie nieczestnych, jak dawniejsze, insynuacji o t. zw. «niebezpieczeństwie polskiem». Niektóre posunęły cyniczne zezwierżenie do naigrzania się z ofiar... Tak wyją szakale po krwawej uczcie!

Należy atoli odrazu z tego stada wyłaczyć dwa poważne pisma, tradycyjnie wrogie polakom, które jednak nie wahały się surowymi słowy napiętnować gromadnych egzekucyj w szkołach poznańskich. To «*Koelnische Zeitung*» i «*Kreuz Zeitung*». Lecz natomiast w innych, zwłaszcza «liberalnych» świątkach, co za orgja kału i jad!

«*Berliner Tageblatt*» nazywa wyrok gnieźnieński «radykałnem lekarstwem, środkiem, zastosowanym w interesie utrzymania pokoju krajowego i narodowej i wyznawcowej zgody» (!).

«*Taegliche Rundschau*» utrzymuje bezwstydnie, iż «proces o bunt wrzesiński wydał wyrok nie przeciw wykładowi niemieckiemu religji, lecz za tym wykładem».

«*Deutsche Zeitung*» radzi rządowi, by nie ustawiał w swej pracy eksterminacyjnej, albowiem, «jeśli sprawę szkolną na kresach wschodnich odda w ręce ks. arcybiskupa Stabilewskiego, wtedy we Wrześni śpiewać będą nie: «*Ich bin ein Preusse*», ale narodowe pieśni polskie».

«*Post*» idzie dalej. «Tylko bez fałszywej ludzkości!»—wola. I usprawiedliwia wyrok gnieźnieński anegdota o tym dobrym człowieku, który, wyratowawszy z wody siedm młodych kociąt, po roku 49 nowych kociąt miał w domu i zamiast siedmiu, musiał 56 utopić! Możeż sięgnąć dalej bezczelność i zwyrodnienie!

«*Voss. Zeitung*» namawia wprost do walki z katolicyzmem polskim, twierdząc, że «jeśli protestantyzm jest czynnikiem germanizacyjnym, to katolicyzm jest czynnikiem polonizacyjnym».

Powiedziałem już, że katolickie pisma niemieckie nie hamowały swego oburzenia, tak dla służalców p. inspektora Wintera, jak i dla członków nowocześnie inkwizycji gnieźnieńskiej. Najwymowniej przemawia szlachetny zawsze i uczciwy organ nadreński. «*Koelnische Volkszeitung*».

«Podobne bicie dzieci z takich powodów nawet (!) pod panowaniem angielskiem w szkole boerów byłoby niemożliwem. Anglicy mają zbyt wiele szacunku dla wolności osobistej, by katować dzieci za opór przeciw odpowiadaniu w języku angielskim...»

«Przenieśmy się w położenie dotkniętych. Któryż ojciec nie zawrzałby oburzeniem, gdyby mu dziecko codziennie wracało zbite—choćby nawet posiadał flegmę indjanina? Jakaż to miłość do ojczyzny wszczerpia się w serca dzieci?...»

W tym samym duchu i niemniej stanowczo odzywają «*Niederschlesische Volkszeitung*», «*Schlesische Volkszeitung*» i wszystkie niemal południowo-niemieckie dzienniki katolickie. Z tem przykrejszem zdziwieniem trzeba zaznaczyć, iż berliński

organ centrum «*Germania*» zaniechał wypowiedzieć swoje zdanie w kwestji wyroku gnieźnieńskiego—jak dwa tygodnie temu przemileżał proces toruński... Niedawno ks. Schwartz, jeden z duchownych ojców «*Germanii*», zapewniał korespondenta «*Czasu*» o swych sympatjach dla polaków. Byłyżby to tylko hamletowskie «słowa», które nie tylko w czynach, ale nawet w piśmie ujawnić się lekają?...

Demokratyczna «*Berliner Zeitung*» pogardliwie mówi o tych faryzeuszach, którzy «...z lubością powtarzają zdanie pewnego monarchy, że trzeba ludowi zachować religję, a sami nie wahaają się ludowi, który nienawidzić musi języka niemieckiego, jako mowy swych ciemniźcyli, wpajać (czy raczej nie wbić?) religję za pomocą tego zniechęconego języka. Jakaż może być ztąd korzyść dla ducha religijności? Gdy w Chinach lub gdzieindziej chrześcijanom dzieje się krzywda, Niemcy oburzają się rozgłosnie. Tymczasem w Niemczech widzimy polaków, wprzężonych w jarzmo niewoli znacznie gorsze od losu dzikich barbarzyńców, na których wyzwolenie dajemy pieniądze niemieckie i krew niemiecką».

Lecz najsilniej i najsurowiej przemawia socjalistyczny «*Vorwaerts*» w naczelnym artykule, zatytułowanym: «Szkoła jako izba tortur». Ten dosadny tytuł daje pojęcie, w jaki sposób sądzi organ Bebela postępowanie władz pruskich w Wielkopolsce, które jest «nie tylko bezwstydne, ale także występnie głupie» («*nicht nur schamlos, sondern auch polizeiwiderig dumm*»).

«Jeżeli się wypadki w szkole wrzesińskiej i na sądzie w Gnieźnie porówna z tem, co zarzucają Robertowi i Kitchenerowi względem dzieci boerów, to stosunki w skoncentrowanym obozie pruskich germanizatorów przedstawiają się prawie jeszcze gorzej. Kitchener może się przynajmniej powołać na okoliczności łagodzące—że jest żołdakiem i że działa z konieczności wojennej—tu natomiast ponieważ się młodzież w sposób barbarzyński w czasie pokoju i konstytucyjnego równouprawnienia wszystkich obywateli».

Czyż do tych słów Niemca, sądzącego swych rodaków, potrzeba nam jeszcze cokolwiek dodawać?

Bart.

REFORMY SZKOLNE.

ZNACZENIE KLASYCYZMU W ROSJI.

Sprawa reformy szkolnej dotychczas szeroko bywa omawiana przez prasę petersburską i w ogólności rosyjską. Obecnie w tym przedmiocie znajdujemy w «*Now. Wr.*» feljeton p. A. Suworina:

«Czy wiecie—pisze autor—że między nami znajdują się ludzie, niezadowoleni z reformy szkolnej? I w prasie i w społeczeństwie dają się słyszeć zarzuty:

— Czyż rzecz polega na tem, żeby wypędzać klasycyzm? System klasyczny sam przez się jest doskonały. Nie bez przyczyny przecież widzimy jego panowanie na zachodzie Europy. Nie bez przyczyny wszyscy angielscy mężowie stanu są gruntownymi klasykami. Choćby przykład samego Gladstona znaczy coś przeciw. Uniwersytety angielskie w Cambridge i Eaton oparte są na badaniu klasycyzmu w szkołach, i nawet w niemieckich korpusach kadetów, liczba lekcyj języka łacińskiego nieledwie przewyższa liczbę godzin łaciny w gimnazjach rosyjskich. We Francji panuje klasycyzm w całej pełni. Dlaczegoż my mamy zostawać w tyle po za innymi?

— Ale przecież wy sami, panie i panowie, skurzyliście się na zbyt wielkie obciąż-

żenie pracą waszych dzieci. Wy sami krzy-
czeliście przeciwko językom klasycznym.

— Prawda, skarżyliśmy się. Ale skarży-
liśmy się na klasycyzm rosyjski. Czyż ten
bowiem był do czegośkolwiek podobny? Był
to przygnębiający system klasyczny, jakby
umyślnie stworzony na to, aby ogłupić
człowieka, zwięzić jego pojęcia, znużyć
mózg, zabić fantazję i rozwój swo-
bodny. Wprowadzono go w celach, obcych
wychowaniu.

— Dobrze, więc stoicie po stronie
klasycyzmu? Jesteście niezadowoleni z re-
formy?

— Naturalnie. Zlituj się pan, co to za
reforma, której dokonano tak szybko i
w której na plan pierwszy wysunięto jakieś
krajoznawstwo!

Dalej oponent przypomina, że, we-
dlug słów Katkowa, hr. Tolstoj do-
konał tylko połowy reformy, zorga-
nizowawszy gimnazja klasyczne, a
nie dotknawszy się wcale organiza-
cji szkół realnych. Gdyby reformę
wtedy przeprowadzono w całej peł-
ni, Rosja posiadałaby dwa typy szkół:
ogólno-kształcące, któryby przygo-
towywał młodzież do uniwersytetu,
i drugi, poświęcony wyłącznie wy-
kształceniu technicznemu, praktycz-
nemu.

Na to odpowiada p. Suworin:

Pozwolę sobie zapytać: czy mamy grunt
do wykształcenia klasycznego, i czy do te-
go posiadamy dostateczne środki, nie ma-
terjalne, ale wychowawcze? Nasz system
klasyczny był zupełnie martwy. Nietylko
podręczniki, ale nawet nauczycieli sprowa-
dzaliśmy z zagranicy. Nasza literatura w za-
kresie klasyków starożytnych jest czemś
tak marnem, że poprostu można było dzi-
wić się, jak hr. Tolstoj i jego współpra-
cownicy odważyli się zbudować system ści-
śle klasyczny na tym piaszczystym gruncie
literatury i historii!

Zaznaczywszy, że w historii ro-
syjskiej niema żadnych śladów wpły-
wu klasycznego, i że piśmien-
nictwo, poświęcone badaniu pisarzy
klasycznych prawie nie istnieje w Ro-
sji, autor mówi, że gdy Leontjew
z Katkowem drukowali swe artyku-
ły w obronie klasycyzmu,

publiczność tylko ziewała i dziwiła się tym
mądrościom, nie z tego nie rozumiejąc. Co
mogły jej powiedzieć Grecja i Rzym, kiedy
o Rzymie wiedziała tylko, że tam miesz-
ka Papież, a o Grecji, że jest to kraj pra-
wosławny!

Do rozbudzenia miłości ku klasy-
kom, trzeba było więc korzystać
z dzieł, pisanych w językach ob-
cych, a właśnie te języki zupełnie
były zaniedbane.

„Europa i my — ciągnie dalej p. Su-
worin—to dwie wielkości niewymiernie. Śred-
niowieczna oświata europejska opierała się
na języku łacińskim, który był mową mię-
dzynarodową, dyplomatyczną, uczoną i li-
teracką. Od czasów Odrodzenia w Europie
na lat kilkaset klasycyzm stał się syste-
mem wychowania publicznego“.

Zupełnie inaczej było w Rosji:

„My—mówi autor—jesteśmy w porówna-
niu z tem wszystkiem—nędzarze. Niech mi
kto dowiedzie, że nie jesteśmy oberwanica-
mi w zakresie znajomości świata antyczne-
go, niech kto dowiedzie, że nawet w ciągu
tych ostatnich dziesięcioleci wzbogaciłmy
się badaniami świata starożytnego, że zdo-
byliśmy się w zakresie nauki lub naucza-
nia na coś takiego, co możnaby postawić
na poziomie, równym europejskiemu... I oto

na tej Saharze, w tej pustce i na gruncie
takiej nieznanomości przedmiotu, chciało u
nas stworzyć ściśle klasyczną szkołę. Rzekł
Bóg: niech będzie światło. I stało się świa-
tło. Ale tu mówił nie Bóg. Żaden wreszcie
pół-bóg, żaden Piotr Wielki, mimo jego
energji nadludzkiej i władzy nieograniczo-
nej, nie mógłby tego dokonać“.

Na zarzut zaś, że grunt stały dla
klasycyzmu w Rosji stworzyć na-
leży, p. Suworin odpowiada zapyta-
niem: ileż pokoleń na to trzeba wy-
męczyć, i wreszcie w jakim celu,
jeżeli Szyller z większym zadowole-
niem czytał Homera w przekładzie
Vossa, niż w oryginale? Kończy zaś
autor następującą uwagę:

„Szkoła rosyjska powinna mieć historję
taka samą, jak literatura: ta była z po-
czątku naśladowniczą, potem stała się ory-
ginalną, samodzielną, wszechświatową, gdyż
zaczęła karmić literaturę zagraniczną i
zmusiła cudzoziemców do uczenia się języ-
ka rosyjskiego“.

Autor wyraża nadzieję, że przed-
siębrana obecnie reforma szkolna
w Rosji da takie same wyniki po-
myślne, jako oparta na gruncie sa-
modzielnym i przystosowanym do
potrzeb życia rosyjskiego.

Z LITERATURY WOJENNEJ.

OFICER O MILITARYZMIE.

Świeżo ukazało się w języku niemiec-
kim dzieło pułkownika pionierów armji
niemieckiej, d-ra von Renauld'a, p. t.:
„Die finanzielle Mobilmachung der deut-
schen Wehrkraft“. Lubo praca ta podję-
ta została w duchu czysto wojskowym,
starannie zebrane cyfry i wywody, nie-
zależnie od woli autora, ukształtowały
się jako wysoce zajmująca i pouczająca
krytyka militaryzmu. Dr. von Renauld
stał się bezwiednie rzecznikiem tych
idei, które apostołuje p. Jan Bloch, a
które dowodzą niemożliwości wielkiej
wojny europejskiej i fatalności skutków,
jakie w końcu musi wywołać polityka
„zbrojnego pokoju“.

P. Renauld oblicza przedewszystkiem,
jak będą przedstawiały się siły wojen-
ne głównych mocarstw europejskich w la-
tach 1920—1922. Cesarstwo niemiec-
kie będzie posiadało w 1922 roku
przeszło 4,884 tys. wyćwiczonych żoł-
nierzy; trójprzymierze posiadać ich bę-
dzie ogółem przeszło 10,245 tys. Licz-
ba wyćwiczonych żołnierzy dwuprzymie-
rza będzie wynosiła w tymże czasie
10,495 tysięcy! Cyfry te obrachowane
są ściśle na podstawie obecnej organi-
zacji wojskowej odnośnych mocarstw.

Ile wynoszą podatki na cele wojsko-
we? Niemiec płaci mniej, bo 15,7 marek
rocznie, gdy francuz—24,8 fr. Ta róż-
nica pochodzi ztąd, że od 1870/1 roku,
prócz podatków, na cele wojskowe
w Niemczech wpłynęło 5 miliardów fran-
ków kontrybucji francuskiej, i dalej—
ponieważ Francja, mająca 38 milionów
mieszkańców, utrzymuje na stopie wojen-
nej armję, liczącą 649,136 ludzi, zaś
Niemcy, których ludność wynosi 56
milionów głów, posiadają stałą armję
nie przewyższającą 638,840 ludzi.

Należy wszakże wziąć pod uwagę, iż
Francja jest krajem znacznie zamożniej-

szym, niż Niemcy. Ruchomy majątek
we Francji wynosi 2,100 marek, w Niem-
czech—1,640 marek na głowę. Ciężar
podatkowy wskutek tego mniej więcej
się wyrównywa..

Ile będzie kosztowała przyszła wojna?
Pułk. Renauld czyni obliczenie na pod-
stawie wydatków, poniesionych w 1870/1
latach. Taki rachunek nie jest ściśle,
od tego bowiem czasu ceny materiałów
wogóle silnie się podniosły, a powtóre,
w wojnie francusko-niemieckiej floty
walczących państw nie brały udziału.
Tymczasem faktem jest, że jedna mor-
ska bitwa może obecnie przyczynić szko-
dy na 100 milionów marek! Cyfry p. R.
są tedy z pewnością zbyt niskie. Mimo
to jakże są wymowne!

Niemiecka zmobilizowana potęga woj-
skowa kosztować będzie:

dziennie	61,05 milionów marek
miesięcznie	1,845 „ „
rocznie	22 miljardy marek

Dla dwu- i trójprzymierza cyfry te
przedstawiają się, jak następuje:

Trójprzymierze	dziennie	Dwuprzymierze
105 milionów	120 milionów	
3,100 „	miesięcznie 3,600 „	
37 miliardów	rocznie 43 miljardy	

By scharakteryzować bliżej jaskra-
wość tych cyfr, należy powiedzieć, iż
roczny dochód w państwie niemieckim
wynosi 18 miliardów marek. Gdyby go
zabrać całkowicie na koszty wojenne,
jeszcze zabrakłoby 4 miliardów. A z cze-
góż żyłyby te liczne dziesiątki miljo-
nów ludności, nie biorących udziału
w walce?...

Zdając sobie sprawę z tych szkupu-
łów natury ekonomicznej, p. Renauld
stawia szereg projektów, mających w ra-
zie wybuchu wojny zapewnić państwu
niemieckiemu potrzebne środki pienięż-
ne. Okazuje się, iż fundusz wojenny, le-
żący w złocie w Szpandawie, wynosi
120 milionów marek. Akurat na dwa
dni pełnej wojny! Środki, proponowane
przez p. Renauld'a, polegają na wy-
puszczeniu monety papierowej, na pod-
niesieniu podatków, na utworzeniu spe-
cjalnych podatków wojennych, na zarzą-
dzeniu składek dobrowolnych i wreszcie
na pożyczkach zagranicznych. Wszyst-
kie te jednak projekty, razem wzięte,
zmuszają bezstronnego czytelnika do
wyciągnięcia wniosku, iż przy obec-
nych, potwornie olbrzymich armjach,
wielka wojna europejska staje się eko-
nomicznie niemożliwa. I wynika to z dzie-
ła, przesiąkniętego nawskroś duchem
militarnym.

Sk.

Z ROZMÓW I WRAŻEN.

U prezesa Towarzystwa polskiego.

Przewodniczący komitetu towarzystw pol-
skich w Berlinie. Właściciel pierwszorzę-
dnego zakładu krawieckiego. Mały, chudy
brunet, wasy opuszczone w dół, oczy
skośne,—wykapany japończyk. Jeden z naj-
czynniejszych ludzi wśród kolonji polskiej
nad Szprewą.

— Czytał pan polemiki w „Dzienniku
Berlińskim“? — pytam. Jest-że to prawda,
iż kupiec polski, zamieszkały w Berlinie,
musi unikać w swym sklepie rozmowy
w języku polskim, by nie zrażać sobie kli-
jentelę niemieckiej?

— Niech pan temu nie wierzy, — odpowiada pan Berkan. — W moim składzie wszyscy mówią po polsku, pomimo to posiadają rozległą klientelę niemiecką. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich walka niemieczyzny z polskością toczy się na każdym kroku. Inaczej w Berlinie. Tutaj jesteśmy króplą w morzu. Klient nie baczy na narodowość kupca, byle obsłużony był dobrze. I nawet dodam, że ci bojaźliwi, którzy starają się ukryć narodowość polską, postępują wprost fałszywie. Nie wzbudzą nigdy szacunku...

— Dużoż jest tych kupców polskich w Berlinie?

— Niewiele, wątpię, by setki można się doliczyć. Nie łatwo tutaj wyrobić sobie samodzielny interes. Potrzeba i kapitału, i wytrwałości...

— A rzemieślnicy polscy?

— Tych dużo jest i mają się wcale nieźle. Zwłaszcza czeladnicy krawiecy. Niemcy nauczyli się już cenić zdolności polskiego krawieckiego, jego dobry smak... Wogóle rzemieślnik polski, posiadający jakieś takie zawodowe wykształcenie, odznacza się zazwyczaj w robocie dobrym gustem, który koledzy niemieccy rzadziej posiadają. Jeszcze więcej jest szewców-polaków, lecz ci, wskutek licznego współzawodnictwa zarabiają mniej...

— A przy dłuższym pobycie w Berlinie niemieczą się?

— Niestety!... Kto ożeni się z Niemką, ten niemal zawsze może być uważany za straconego... Z takich jest sporo. Podtrzymują ducha narodowego stowarzyszenia polskie. Jest ich blisko dwadzieścia... Z tem dużo jest do roboty. Rządki wieczór, żebym nie miał jakiegoś posiedzenia. Tymczasem „interes“ wymaga także wiele pracy.

Z oczu pana Berkana jednak widać, że na wszystko czas znajduje. Ten japończyk z wyglądu zewnętrznego i z pracowitości, tegim jest obywatelom.

Prost.

Berlin.

W PRZELOCIE.

Rzecz się dzieje w Paryżu na ulicy Poisson (de la Paix), „najdroższej“ ulicy świata. Pogodny dzień listopadowy. Przed wielką i świąteczną wystawą sklepową spotykają się dwaj znajomi rodacy. Rozmowa autentyczna, podsłuchana i wiernie spisana.

— Na lwa srogiego bez obrazy wstępujesz? Jakto? Pan, człowiek żonaty, z uśmiechem na ustach chodzisz po tym najniebezpieczniejszym punkcie globu? między sklepami pierwszych złotników, krawców i modystek świata? Co prawda—bez żony. Inaczej zawołałbyś: bohater!

— Zawołaj pan: bohater. Żona naprzeciwko, u swego krawcy, sam przyprowadziłem. Nie rób pan tak pogrzebowej miny. Czy straszne? Bajeczne ceny? Przesada. Otero zapłaciła 55 tys. rubli za żakiet futrzany? Wiem. A moja żona ma za 5 tys. rubli wcale porządną. Od tego samego krawcy.

— Są podobno aktorki, co płacą mu po 40 tys. rocznie...

— Liche. Dobra wydaje więcej. Za jedną z siedmiu sukien, w których wystąpiła Haudag w „Pompadour“ Bergerata—tę, z trenem przez pół sceny—zapłaciła Redfernowi 5.000 rb. Główny zaś wydatek na suknie—poza sceną. Znam się na tem: mieszkalem w Paryżu jako kawaler. Moja żona ubiera

się skromnie. a płacimy za suknię balową przeciętnie po 400 rb., *robe tailleur* po 250 rb., *tea gown* po 200 rb., suknie na wyścigi po 300 rb. (najdroższe: ubranie do jazdy na samochodach). Widzi pan, nie koniec świata: jakie 25 tys. rb. krawcowi. A my, choć paryżanie, ale nie francuzi, więc płacimy wszystko o 12 1/4 proc. drożej. To stała norma. Francuzki ubierają się nieraz „psim swędem“, zwłaszcza te, co chodzą do krawców „bez nazwiska“. A znawcy trzeba, by dostrzegli różnicę w kroju i kompozycji. Na to nie mogę żony narazić. Wolę na czem innem oszczędzić. Niech się pan nie uśmiecha.

— Jak robotnice płacą? Wiem to także. Znałem modystkę; blondynka, jest teraz chórzystką w „Olimpij“... Biorą po 600 do tysiąca rb. Pierwsza „panna sprzedająca“—do 5 tys. rb... Jak sami zarabiają? Nieźle. Nasz krawiec, jeden z pierwszych z pośród 50 tys. paryżkich kolegów, zatrudniających ogółem 250 tys. robotnic, ma obrotu rocznego 4 milj. rb., które zostawiają mu 15 proc. na czysto.

— Podziwiam jednak pański humor, gdy żona u takiego krawcy.

— Rzecz przyzwyczajenia. Codziennie tu chodzi. Zresztą, powiem panu: moja żona jak „idzie do krawcy“, to rzeczywiście idzie do krawcy. Pan mię rozumie. A to tu rzadkie. Do widzenia. Musimy jeszcze wstąpić do złotnika, kapelusznika... właśnie wychodzi... Przepraszam!

ECHA ZACHODNIE.

ZAGRZEB, w listopadzie.

(Jubileusz literatury chorwackiej). Oznaki sympatii dla polaków. Telegramy polskie. Wzajemność polsko-chorwacka. Wspomnienie o I. Maciejowskim-Sewerze.

Dnia 12 listopada rozpoczęły się w Zagrzebiu uroczystości 400-letniego jubileuszu literatury chorwackiej. Miasto przybrano we flagi po południu, wieczorem zaś w teatrze Narodowym dano operę Lisiańskiego „Porin“, natchnioną patriotycznym uczuciem, które przenikało też i serca licznie zebranej publiczności, okrzykami i oklaskami wyrażającej swój zapal. Po teatrze odbył się „mali sastanak“, czyli przyjacielskie zebranie w Kole, gdzie pisarz Mažuranić powitał przybyłych na uroczystość gości.

Nazajutrz w kościele katedralnym zostało odprawione rano nabożeństwo, podczas którego odczytano epistolę i ewangelję w języku słowiańskim według mszału glogolickiego, poczem uczestnicy uroczystości udali się do „Sokoła“ chorwackiego na posiedzenie uroczyste. Tu zebrali się: arcybiskup Posilović, prezydent Akademii zagrzebskiej Tadeusz Smiciglas, prezydenci miast: Splitu, Lublany i Zagrzebia, dostojnicy miejscowi, duchowieństwo, goście i młodzież szkolna. Po wstępnym powitaniu, wygłoszonym przez p. Mažuranića, zabrał głos wybitny powieściopisarz chorwacki Lubomir Babić-Gjalski, którego mowa wywołała burzę okrzyków i oklasków. Wspominał on o polakach, o ich historii i literaturze, o ich pracy na polu kultury swojskiej i zalecał chorwatom, aby wstępowali w ich ślady i wzbogacali nadal dobytek duchowy, odziedziczony po wielkich pisarzach przeszłości. Z innych mów, dwie: mianowicie ks. Fr.

Bulića i prof. Milczetića były poświęcone specjalnie Marulićowi, pierwszemu narodowemu pisarzowi chorwackiemu, którego poemat „Judyta“ został właśnie napisany przed 400 laty. Tu również burmistrz Splitu zaznaczył ścisłą, nierozrwalną łączność Dalmacji, ojczyzny Marulića, z Chorwacją, w której stolicy, Zagrzebiu, obecnie znajduje się główne ognisko nauki, literatury i sztuki chorwackiej. Prof. Milczetić wspominał o tem, jakie nadzieje żywili chorwaci w wieku XVII, po zwycięstwie choćimskim i wiedeńskim, sądząc, że Polska wyzwoli poludniowych słowian z pod jarzma tureckiego; wymienił Kochanowskiego, Grochowskiego i Paszkowskiego, jako poetów, przejętych uczuciami ogólnosłowiańskimi.

Po południu nastąpiło zwiedzenie cmentarza, gdzie spoczywają zwłoki głównych wskrzesicieli nowej literatury chorwackiej: Preradovića, Szenci i in. Tu znowu wygłoszono mowy i na grobach złożono wieńce. Wieczorem odbyło się przedstawienie ku czci Marulića, a następnie koncert, na którym Babić-Gjalski wznosił toast ku czci narodu polskiego, „który dla chorwatów jest tak blizkim i tyle im sympatii okazuje“. Toast ten przyjęto żywymi oklaskami.

Trzeci dzień poświęcono uroczystemu zebraniu literatów w sali Macierzy chorwackiej, gdzie odsłonięto popiersie Augusta Szenci, a potem zgromadzono się na bankiet i tam wygłoszono kilka toastów na cześć polaków. Odpowiedział na nie p. Z. Skirmunt, członek redakcji „Gazety Narodowej“. Zarówno toasty, jak i odpowiedź na nie wywarły na obecnych silne wrażenie, spotegowane jeszcze po odczytaniu licznych telegramów, nadesłanych przez polaków. Z Warszawy przysłał życzenia telegraficzne narodowi i literaturze chorwackiej Henryk Sienkiewicz, z Petersburga — redakcja „Kraju“, z Krakowa — redakcje: „Czasu“, „Przeglądu Polskiego“, „Przeglądu Powszechnego“, „Głosu Narodu“, „Nowej Reformy“, prezydent miasta, rektor uniwersytetu, dyrektor teatru, Koło artystyczno-literackie, Klub słowiański, Czytelnia akademicka; ze Lwowa redakcje: „Dziennika Polskiego“ i „Przedświtu“, Towarzystwo literackie, młodzież ze szkół średnich; z Zakopanego Towarzystwo czytelni; z Zurychu — T. T. Jez i wielu innych.

Dziennik „Obzor“ w d. 16 b. m. umieścił z wielką sympatią dla polaków napisany artykuł p. t.: „Wzajemność polsko-chorwacka“ i troskliwie notował wszystkie głosy pism polskich, poświęcone uroczystościom zagrzebskim. W tymże dzienniku z d. 22 i 23 b. m. ukazało się gorące wspomnienie o Ignacym Maciejowskim-Sewerze.

N. Ch.

△ Wiedeń. Obradujący tu kongres socjalistów austriackich przyjął jednogłośnie nowy program stronnictwa według projektu d-ra Adlera. Pomiędzy ogólnymi zasadami partii socjalno-demokratycznej mieści się oświadczenie następujące: „Stronnictwo socjalno-demokratyczne robotnicze w Austrii jest stronnictwem międzynarodowym. Potępia ono zarówno przywileje narodów, jak i przywileje, opierające się na urodzeniu, płci, posiadaniu i pochodzeniu, i oświadcza, że walka przeciwko wyzyskowi musi być międzynarodową, tak jak międzynarodowym

jest wyszysk. W dalszym ciągu program wylicza 13 postulatów politycznych, a mianowicie: tajne, równe, bezpośrednie prawo wyboru w państwie, krajach i gminie dla wszystkich, bez różnicy płci, którzy ukończyli 20 lat życia; uchwalanie ustaw bezpośrednio przez lud; zniesienie ustaw, krępujących wolność słowa i myśli; wolność pobytu i przenoszenia się z miejsca na miejsce; ustawę o karaniu urzędników, naruszających prawa polityczne osób lub stowarzyszeń; zabezpieczenie niezawisłości sądownictwa, bezpłatność judykatury, wybór sędziów przysięgłych na podstawie powszechnego, tajnego głosowania; organizacja służby zdrowia; uznanie religii za rzecz prywatną; bezpłatna nauka w szkołach; reforma podatków; zniesienie wojska a stworzenie milicji ludowej; równonprawienie kobiet; zupełna wolność robotniczych stowarzyszeń. Na końcu znajdują się postulaty co do ochrony robotników, czasu pracy i t. p. Kongres omawiał ogólne sprawy polityczne, a uchwalwszy rezolucje na korzyść boerów i armeńczyków, i załatwiwszy kwestje formalne, zamknął swoje obrady.

△ Drezno. Stolica Saksonji posiada trzy stowarzyszenia polskie. Jedno nosi miano „Tow. przemysłowców“ i istnieje od lat 30; przy nim utworzono bibliotekę i kółko śpiewackie. Drugie Towarzystwo, pod wezwaniem św. Wojciecha, opiekuje się robotnikami polskimi, przybywającymi tu na lato. Trzecie Towarzystwo ma tendencje socjalistyczne; obrady w nim odbywały się z początku po polsku, ale obecnie narzucono mu język niemiecki. Wszystkie te trzy Towarzystwa składają się z osób, należących do warstwy robotniczej; jest jeszcze garstka naczęcej się młodzieży i trochę inteligencji, która nie wychyla się z fal morza niemieckiego.

Z GALICJI, 25 listopada.

[Pierwsze występy publiczne wice-prezydenta Rady szkolnej. Echo procesu wrzesnińskiego. List Sienkiewicza. Składki. Akcja przeciw niemieczyźnie. Antoni Małeckij.]

△ Nowy wice-prezydent krajowej Rady szkolnej, dr. Edwin Płazek, rozwił na samym wstępie obawy, że najwyższa nasza magistratura szkolna dostanie się w ręce biurokraty, który nie będzie umiał wyjść po za szablony ustawowy. Już pierwsze wystąpienie d-ra Płazka wywarło jaknajkorzystniejsze wrażenie w całym społeczeństwie. Witając się, jako nowy szef, z urzędnikami Rady szkolnej, zastrzegł się, że nie chce wygłaszać programu, ponieważ sasiaduje on zbyt często z pustym frazesem; mimo to jednak powiedział coś takiego, co może zastąpić chociażby dziesięć programów. Krajowa Rada szkolna, zdaniem nowego jej kierownika, nie powinna być tylko zimną i sztywną władzą, otoczona nimbem najwyższego autorytetu, ale musi być dla nauczycielstwa «troskliwa matka, która odczuwa jego dołę i niedolę, potrzeby i życzenia» i, przestrzegając ścisłości w pełnieniu obowiązków, «ma serce otwarte jednakowo dla wszystkich pracowników na mozołnej niwie wychowania publicznego». To wstępne przemówienie usposobiło cały ogół najżyczliwiej dla nowego prezydenta i obudziło jaknajlepsze nadzieje w sprawie dalszego rozwoju szkolnictwa. Nadzieje te nie będą, zdaje się, płonne. Już w pierwszych dniach swojego urzędowania złożył dr. Płazek dowód, że potrafi marować literę ustawy ożywić i tchnąć w nią ducha obywatelskiego. W ogłoszonym świeżo okólniku do dyrektorów szkół, zaleca energicznie, ażeby sprowadzono do najmniejszych rozmiarów naukę pozaszkolną. Wobec nadmiernego przecia-

żenia młodzieży naszej balastem naukowym i wobec wypływającego ztąd braku czasu na ćwiczenia fizyczne, tak niezbędne dla prawidłowego rozwoju organizmu, ta drobna napozór reforma nabiera pierwszorzędного znaczenia i pozwala już dziś wnioskować o dalszych rozumnych rządach nowego obywatela-urzędnika.

Rządy te, natchnione miłością młodzieży i chęcią służenia idei prawdziwej oświaty, oceniamy tem lepiej, kiedy porównujemy pogodny i jasny firmament szkolnictwa polskiego w Galicji z nieludzkim systemem, jakiemu ulegać musza rodacy nasi w Poznańskim. Na Gnieźno, podczas całego trwania procesu wrzesnińskiego, zwrócone były oczy całego naszego kraju. Galicja z zapartym tchem czytała sprawozdania z przebiegu procesu, a nieludzki wyrok sędziów pruskich uderzył w nią, jak grom. Znany list Sienkiewicza, powtórzony we wszystkich pismach galicyjskich, krążył z rąk do rąk, a składki na ofiary procesu popłynęły odrazu istną falą ze wszystkich stron kraju i ze wszystkich sfer społecznych. Oburzenie zwraca się naturalnym odruchem przeciwko niemcom, goszczącym w Galicji. Berliński teatrzyk «Ueberbrettel» musiał odwołać swoje gościnne występy w Krakowie z powodu rozwinętej przeciwko niemu agitacji w prasie, w kołach towarzyskich, a nawet plakatami ulicznymi. Przygotowuje się także akcja, mająca na celu wypędzenie resztek niemieczyzny z niektórych urzędów galicyjskich.

A równocześnie z objawami współczucia dla nieszczęśliwej Wielkopolski, równocześnie z ofiarami, posyłanymi dla walczących rozpaczliwie o swój byt, składa Galicja hold znakomitemu wielkopolaninowi, Antoniemu Małeckiemu, w osmdziesiąt rocznicę jego urodzin. Hasło do tego holdu dała najwyższa reprezentantka nauki polskiej, Akademia umiejętności w Krakowie—adresem, wystosowanym do wielkiego uczonego.

Zastępca.

△ Galicja. Nowomianowany wzmian p. Bobrzyńskiego szef szkolnictwa krajowego, p. Płazek, obejmując swój urząd, wypowiedział następujące słowa przed członkami Rady szkolnej: „Szkołę uważam za instytucję, nie znoszącą doraźnych eksperymentów nowatorskich. Otrzymałem w spuściznę gmach piękny i wspaniały. Mam tu na myśli szkolnictwo ludowe, które ma ostatnimi ustawami krajowymi wytknięty stały i rozumny kierunek, a będę miał sobie za główny obowiązek pracować wraz z wami nad jego dalszym, normalnym rozwojem i udoskonaleniem. Z twardej szkoły życia wyniosłem to przekonanie, że tylko właściwa synteza rozumu i serca winna być kierowniczką naszych stosunków do świata zewnętrznego. Tej zasady ściśle przestrzegam i przestrzegać będę i mogę ją śmiało zalecić panom, jako wypróbowaną doświadczeniem i zawsze prowadzącą do celu. A cel mamy jeden, wzniosły i wielki: dźwignięcie i szerzenie oświaty, jako jedynej podwaliny naszego bytu narodowego“.

△ Zakopane. Budowa wielkiego sanatorium dla chorych piersiowych wciąż postępuje i na przyszłą jesień zakład ten zostanie zapewne otwarty. Zamiast udawać się zagranicę, chorzy będą mogli zostawać w kraju, przed swojskim obliczem przedniej przyrody tatrzańskiej. Do założycieli tego sanatorium należą, jak wiadomo, ludzie rozgłośni, jak prof. Baranowski, Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz. W d.

18 listopada w Krakowie odbyło się, pod przewodnictwem ordynata Adama hr. Krasieńskiego, zebranie Rady nadzorczej sanatorium. Na zebraniu tem Paderewski oświadczył, że podpisuje dalszych 50 udziałów na 50 tys. koron, Fr. hr. Potocki zagwarantował 38 tys., wreszcie ordynat Krasieński—50 tys. Tym sposobem cała suma, niezbędna do budowy, została już zebrana. Dyrektorem sanatorium jest dr. R. Dłuski.

KRAKÓW, 25 listopada.

[Wrażenie procesu gnieźnieńskiego. Składki na jego ofiary. Próby bojkotu. Wystawa Tow. «Sztuka». Odczyt prof. Zdziechowskiego.]

△ Litość nad dziećmi, współczucie dla matek i oburzenie na nieludzką władzę i sądów pruskich tak wstrząsnęły całą ludnością Krakowa, że od kilku dni o czem innem tu nie mówimy, prócz o ofiarach nauczycieli we Wrześni i sędziów w Gnieźnie. Odezwa Sienkiewicza, wzywająca do składek na ofiary pruskiego barbarzyństwa, chociaż napisana natychmiast po nadejściu wieści o wyroku, wyprzedziła nie zdolala ofiarności publicznej: jeszcze przed jej ogłoszeniem wpływać poczęły składki, które po sienkiewiczowskiej odezwie takie przybrały rozmiary, że np. administracja «Czasu» pierwszego dnia zawiesić musiała wszystkie swe czynności, a oddać się całkowicie przyjmowaniu datków. Drobne lecz liczne ofiary wyniosły w pierwszym dniu tysiąc kilkaset koron.

Litość pierwszem więc była uczuciem, które wzbudziło się w mieszkańcach Krakowa, ale nie jedynem. Na onegdaj np. zapowiedziano nam przedstawienie berlińskiego «Ueberbrettel» (coś w rodzaju *Chat noir*); w innych okolicznościach przedstawienia te byłyby się tu cieszyły wielkiem wzięciem, obecnie biletów nikt nie kupował, natomiast przed salą, w której popisywać się mieli berlińscy artyści, zebrały się liczne tłumy. Do zaburzeń nie doszło, bo przedstawienie na czas odwołano. Berlińczycy występować również mieli w kasynie wojskowem, komendant jednak twierdzi krakowskiej, że zwykłym swym taktem, nie chciał zakłócić wzorowych stosunków między korpusem oficerskim a ludnością Krakowa, i przedstawienia zabronił. Zakaz ten powtórzyły, jak słyszę, i władze administracyjne, rozciągając go na całą Galicję. Miały słuszość: jeszczeby tego brakowało, by pruski «Ueberbrettel» wywoływać miał u nas zamieszki!

I na tem się nie skończyło. Wiem o telegramach, odwołujących zamówienia towarów z Berlina, klub tutejszy, «re-sursa», uchwalił nie z Niemiec nie sprowadzać, kupcy krakowscy coraz częściej słyszą, jak publiczność za obelgę uważa proponowanie kupienia niemieckiego towaru. Wszystko to bardzo piękne i pocieszające, byle tylko nie słomiany był to ogień. Czyż nie dałoby się wprowadzić w to jakiegoś racjonalnego systemu?

W salach Muzeum narodowego (które pod sprężystą dyrekcją d-ra Kopery przekształca się, odnawia i rozwija bardzo pomyślnie) znalazła czasową gościnę wystawa Towarzystwa «Sztuka». Wystawa to nieliczna, ale doborowa. Próżno byłoby szukać na niej dzieła lichego lub chociażby miernego. Osmnastu artystów wystawiło tu 114 obrazów i rzeźb podpisanych: Falaś, Wyczółkowski, Stanisławski, Axentowicz, Ruszczyk,

Mehoffer, Laszczka, Boznańska, Chelmoński, Bruzdowicz, Jasiński, Czajkowski, Trojanowski, Weiss, Kamocki, Tichy i Ziomek. Blizsze szczegóły o tej wystawie odkładam do przyszłego listu.

W auli wszechnicy Jagiellońskiej odbył się w zeszłym tygodniu odczyt prof. Zdziechowskiego o literaturze kroackiej. Prelegent dał w nim charakterystykę Iwana Mażurancza i rozbiór jego poematu «Śmierć Izmaela Agi», uważanego za epopeję narodową kroacką. Wykład prof. Zdziechowskiego był wielce zajmujący i pouczający, a temat tembardziej na czasie, że świeżo dopiero w licznych telegramach, wysyłanych do Zagrzebia, święciliśmy czterechsetlecie kroackiej literatury nieco... na kredyt, bo bardzo tylko pobieżnie mając o niej wyobrażenie.

A.

Δ Znany lekarz-filantrop krakowski, dr. Henryk Jordan, poruszony odezwą Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej, nadesłał składkę dla ofiar tego procesu, a nadto składkę dla ofiar procesu toruńskiego, nadmienając, że wśród 60-ku gimnazjastów i alumnów, sadzonych w Toruniu, jest 50-ku synów ubogich mieszczan i włościan. Wypędzono ich ze szkół i utrudniono zupełnie byt; obowiązkiem społeczeństwa jest przeto nieść im pomoc.

Z NAD WARTY, 24 listopada.

Do wyroku gnieźnieńskiego. Wrażenie w Poznaniu. List Sienkiewicza. Towarzystwo przeciwhazardowe.

Δ Smutny, posępny tydzień! Wobec sprawy wrzesińskiej wszystkie inne narazie ustąpiły na plan dalszy. Każdy wyczekiwał gorączkowo numeru gazety, który miał dalsze wiadomości i szczegóły przynieść. Na ustach wszystkich były nazwiska tej garści dwudziestu kilku dzieciaków, wyrostków, kobiet i mężczyzn, którzy tam, w Gnieźnie, uosabiali obronę polszczyzny przed brutalnymi zakusami germanizmu. Podziwiano ich przytomność umysłu, wytrwałość i dzielność, — nie spodziewano się wszakże, by rząd pruski miał głowy ich otoczyć aureolą męczeństwa.

I kiedy wreszcie nadeszła wieść o esencie wyroku, cała Wielkopolska zdjęła na chwilę bolesne osłupienie. Dawno już rząd pruski nie zmanifestował swej tradycyjnej polityki gwałtu i przemocy w sposób równie okrutny. Skutek był taki, jaki być musiał. Społeczeństwo wielkopolskie zapomniało o drobnych, domowych sporach i poswarkach, zelektryzowane jednym wielkim poczuciem miłości dla pokrzywdzonych ofiar, jednym wielkim poczuciem solidarności usiłowań wobec tej, odartej ze wszelkich masek i nieubłaganej w swej nienawiści polityki władz pruskich.

Bez żadnych namów lub nawoływań, żywiołowym wprost odruchem społecznym, posypały się składki na korzyść rodzin skazańców gnieźnieńskich. Jedną myśl przemknęła po wszystkich głowach i poruszyła wszystkie serca: skoro ci ludzie karani są w imię świętych praw całego społeczeństwa polskiego, to najpierwszym obowiązkiem tegoż społeczeństwa jest zabezpieczyć byt ich dzieci i rodzin. Jest to naturalny obowiązek. Przyznać trzeba, iż społeczność wielkopolska pojęła go i odczuła pięknie i szlachetnie.

Podnieść należy również dojrzałość polityczną tej społeczności wielkopolskiej,

iz w tak ciężkiej chwili nie utraciła spokoju, nie dała się wyprowadzić z równowagi umysłowej. Duża w tem jest niewątpliwie zasługa prasy poznańskiej, która, pilnując bacznie na tej kresowej dzisiaj placówce skarbcza uczuć narodowych, przestrzega przed bezpożytecznymi wybuchami, mogącymi w rękach wrogów stać się bodźcem do nowych prześladowań. Trudno się ludzi, aby wyrok gnieźnieński był symptomem oderwanym i pojedynczym. Raczej sądzić potrzeba, iż jest on jednym kółkiem tego żelaznego łańcucha, którym władze pruskie postanowiły ścisnąć nas i zdusić. Wiemy, iż usiłowania te są próżne, bo są ognie, których zewnętrzna moc nie zgasi. Lecz, by wytrzymać wściekły napór, potrzebujemy wszystkich sił do pracy stałej i wytrwałej. Taka praca może się odbywać tylko pod hasłami, które głosi «Dziennik Poznański», a które brzmią: *jedność i jawność!*

Wyrok gnieźnieński wywołał silniejsze skupienie się nie tylko wśród jednej, ogólnej rodziny wielkopolskiej. Cierpienia ofiar wrzesińskich pobudziły serca braci z innych dzielnic do żywszego tętna. Najszlachetniejszy wyraz tym uczuciom dał w liście swym do krakowskiego «Czasu» Sienkiewicz, przyłączając doń dwieście koron na rzecz rodzin ofiar wrzesińskich. Gdyby nie owe 17 lat, 6 miesięcy i 10 tygodni, w ciągu których dwudziestu skazańców gnieźnieńskich cierpieć będzie za przywiązanie do wiary i mowy przodków — cierpieć za winy niepopelnione! — gotowibyśmy czuć prawie wdzięczność względem prześladowców, którzy taki zapal i taką gotowość do walki przeciw wynaradawiaczom obudzili. Lecz serce zbyt boleśnie ścisną się na myśl tych długich cierpień, które znosić będą w pruskim więzieniu owe niewiasty, dzieci!

Najskuteczniejsza i zarazem jedyna dziś możliwa obrona nasza przeciw dzikiemu naporowi germanizmu leży we wzmacnianiu się społeczeństwa polskiego tak pod względem moralnym, jak ekonomicznym. Do organizacji, które w pierwszym kierunku działają, należy Towarzystwo przeciwhazardowe. Wypowiedziało ono wojnę namiętności do karcianego hazardu, tej zgubnej namiętności, która niejeden szmat ziemi polskiej zaprzepaściła w ręce niemieckie, i która ongi Bismarka do tak jadowitych naigrasowań się z polaków pobudziła. Poznańskie Towarzystwo przeciwhazardowe odbyło w ubiegły czwartek swe walne, roczne zebranie. Instytucja ta zbyt jest młoda, by mogła dumnie wskazać na osiągnięte rezultaty. Jak w sprawozdaniu swem słusznie zaznaczył sekretarz, dr. Zakrzewski, Towarzystwo nie pozyskało jeszcze w opinii publicznej pewnego sprzymierzenia. Prawda, że gdyby ta opinia publiczna nie grzeszyła słabością wobec pewnych narowów i występków, gdyby nie okazywała pobłażania dla zapalczyków, rujnujących się przy zielonym stoliku, Towarzystwo przeciwhazardowe stałoby się niepotrzebnym, przestałoby mieć rację bytu. Zadaniem i celem Towarzystwa jest właśnie stworzenie i pobudzenie tej opinii.

Bezpośrednie rezultaty może odnieść propaganda Towarzystwa jedynie w warstwach średnich i niższych, i na te sfery przedewszystkiem zwrócono uwagę.

By działać na umysły, Towarzystwo postanowiło wydać szereg powieści i opowiadań, przedstawiających fatalne skutki karciarstwa. Żywe słowo jednak wywiera silniejsze wrażenie, niż książka. Pochwalić tedy tylko można decyzję Towarzystwa wysyłania po kraju wędrownego mówcy, który ludność miast, miasteczek i siół przed zgubnymi skutkami gry w hazard będzie przestrzegał. Dawniej już przyjęto ważny wniosek, domagający się, by stanowisk odpowiedzialnych nie powierzano ludziom, bawiącym się hazardem. Teraz postanowiono, na wniosek p. Niesiołowskiego z Szarleja, długów z kart nie uważać za dług honorowe. P. Stefan Chociszewski skłonił zarząd do wystosowania odezwy do wszystkich towarzystw stanu średniego, by nie wolno było przyjmować i znosić w Towarzystwie członków, grających nałogowo w karty i w hazard, i by warunek ten wciągnięty został jako oddzielny paragraf do statutów tych towarzystw. Dr. Fr. Chłapowski podniósł zasługi ks. arcybiskupa Stablewskiego, który w celach naprawy obyczajów ufundował już Dom katolicki i Dom św. Józefa u Dominikanów, a dalsze tego rodzaju domy zakładać zamierza. P. patron Jackowski, z powodu sędziwego wieku, złożył urząd prezesa; w uznaniu jego zasług dla Towarzystwa zebrani mianowali go prezesem honorowym. Zgromadzeniu przewodniczył hr. Engeström.

Bart.

Δ Poznań. Na slynnych katechizmach katolicko-niemieckich, z których dzieci polskie nie chcą się uczyć religji, wydrukowano «*imprimatur*». Na okoliczność tę Niemcy kładli nacisk w sprawie wrzesińskiej, dowodząc, że katechizmy takie są zalecone przez władze kościelne. Z tego powodu arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Stablewski przesłał przewodniczącemu trybunału w sprawie wrzesińskiej pismo, stwierdzające, że język niemiecki bez wiedzy jego wprowadzony został do wykładu religji. Ks. arcybiskup wyjaśnił również piśmiennie przewodniczącemu sądu, że każdemu katolikowi wiadomo, iż «*imprimatur*» nie więcej nie oznacza, jak tylko to, że dotycząca książka nie zawiera nic przeciwnego wierze i obyczajom. «*Imprimatur*» na katechizmach polskich czy niemieckich nie uprawnia tedy do wniosku o uznaniu lub poleceniu tych katechizmów przez władze kościelne do użytku szkolnego. — Nader charakterystyczny fakt zanotował „Dzien. Pozn.“ w sprawozdaniu sądowym ze sprawy wrzesińskiej. Nauczyciel Schölzchen zeznał, że namawiając dzieci do uczenia się katechizmu niemieckiego zamiast polskiego, używał następującego argumentu: „Widzicie, że z religją to tak samo jak z mlekiem (!): wszystko jedno, z jakiego naczynia się pije, czy ze szklanki, czy z filiżanki, zawsze jest mlekiem“. Bezmyślny ten argument wzbudził śmiech na sali, świadcząc aż nadto dobitnie o inteligencji pedagogów wrzesińskich.

Δ obrońcy skazanych w procesie wrzesińskim założyli rewizję (kasację) przeciw wyrokowi trybunału gnieźnieńskiego u sądu rzeszy w Lipsku. Adwokat Woliński stara się o wypuszczenie na wolną stopę zasadzonej na więzienie Piaseckiej, ponieważ ze względu na krwotoki i stan brzemienności grozi jej życiu niebezpieczeństwo.

Δ Przed procesem wrzesińskim w Gnieźnie odbyła się przeciwko redaktorowi „Lecha“ rozprawa sądowa o obrazę znanego nauczyciela Koralewskiego z Wrześni, o którym „Lech“ napisał, że katuje dzieci. Świadkowie na rozprawie zeznali, że bi-

to dzieci za niedawanie niemieckich odpowiedzi z religji; uczennica Borecka zeznała, że Koralewski rozdzierał jej usta obydwoma rękami. ezeinu Koralewski przeczył, przyznając, że tylko jednym palcem starał się usta otworzyć. Obrońca Karpiński wyczerpał wszystkie środki obrony. Między nim a sądem zaszła gorąca utarczka, w toku której przewodniczący p. Kah skłonił prokuratora do podania wniosku o wymierzenie kary na obrońcę. Sąd nałożył na p. Karpińskiego karę 50 marek. Obrona opierała się na tem, że oskarżony redaktor fakty, podane w artykule „Lecha“, jak najściślej dowiódł, ale sąd był głuchy na niezbityą prawdę i zasądził redaktora „Lecha“ na 6 tygodni więzienia.

Δ „Gazeta Toruńska“ pisze: „Nasz odpowiedzialny redaktor p. Fr. Wojciechowski, oskarżony o artykuły w sprawie gimnazjastów i w sprawie wystąpienia ks. kar. Kunerta przeciw gazetom polskim i duchownym korespondentem, wzięty został do wojska jako prosty żołnierz i będzie sadzony przez sąd wojskowy. Już teraz położenie jego nie jest godne zazdrości, gdyż każą mu czyścić buty podoficerskie“.

Δ „Praca“ poznańska donosi: „Pannę dr. Rakowską, a także p. Marcinowi Biedermanowi, wydawcy naszego pisma, doręczono już oskarżenie bardzo obszerne, obejmujące kilkanaście stronnic; rozprawa odbędzie się dnia 5 grudnia przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego. Tak ze strony prokuratorji jak i ze strony obu oskarżonych zawezwano licznych świadków, nawet z zagranicy“. Dr. Rakowski, jak wiadomo, znajduje się już w więzieniu.

Δ Berlińska „Germanja“ ogłasza tekst rozporządzenia poufnego, nakazującego nauczycielom pruskim szpiegować książki polskich i o stosunku ich do profesorów zdawać relacje. „Dziennikowi Pozn.“ donoszą z prowincji, że sześciu tajnych komisarzy policji polaryzują jeździ obecnie po Księstwie, by tam śledzić ludność polską.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 10 listopada.

Koncerty symfoniczne w Wilnie. Sanitarne środki ostrożności. Rada miejska w sprawie wyższego zakładu naukowego. Gospodarkę rybnej.

□ Otwarcie Filharmonji warszawskiej obudziło wśród tutejszych miłośników muzyki projekt, aby i w Wilnie stworzyć choć słabą podobiznę takiej instytucji. Narazie rzecz ta wydawała się wręcz niemożliwa do urzeczywistnienia, ponieważ Wilno ma opinię miasta niemuzycznego, które tylko z obowiązku zachwyca się goszczącymi tu znakomitościami i rozchwytuje bilety na ich koncerty. Pomimo to znalazł się inicjator wprowadzenia do Wilna koncertów symfonicznych i wziął się do rzeczy energicznie. Zawezwał do pomocy p. Górskiego, wilmianina, profesora konserwatorium w Erfurcie, znanego wiolonczeliste, i przy jego współudziale zebrał w Wilnie garstkę muzyków zawodowych i zaproszono kilkunastu bardziej znanych artystów zamiejscowych. Kilku zwolenników muzyki symfonicznej złożyło kwotę, wystarczającą na rozpoczęcie dzieła, pokładając nadzieję, że dochody z koncertów pokryją dalsze koszty. Salę wynajęto od klubu poleskiego, gdyż wspaniała sala w domu miejskim nie jest dotąd gotowa. W krótkim stosunkowo czasie wszystko zostało obmyślane, pierwszy koncert zapowiedziano na 22 listopada (5 grudnia) i ogłoszono abonament na 24 koncerty dalsze. Przed-

sięwzięcie to zasługuje na najsilniejsze poparcie całego społeczeństwa.

Na pierwszą wieść o dzumie w Odesie, magistrat nasz wspólnie z komisją sanitarną rozpoczął narady co do środków ochronnych na wypadek niepomyślnych dalszych wiadomości. Lecz w Wilnie zadanie organów sanitarno-nadzorczych staje się bardzo utrudnionem wobec tego, że przedmieścia nie mają policji miejskiej i niema komu przypilnować tam wykonywania przepisów sanitarnych. Wskutek braku policji na krańcach miasta, coraz częściej powtarzają się tu wypadki rozbojów, rabunków, pobicia przechodniów, zwłaszcza na najbardziej ulubionem przez złoczyńców przedmieściu Nowogródzkim. Obywatele tamtejsi udali się do magistratu, prosząc o rozkwatowanie w ich dzielnicy oddziału kozaków dla obrony od rabunków. Temi dniami spełniono tę prośbę mieszkańców, ale to miało tylko ten skutek, że napastnicy przenieśli się na Nowy-Swiat i i tam w dalszym ciągu dokazują.

Rada miejska na ostatniem posiedzeniu d. 8 (21) listopada rozpatrywała wniosek 17 ławników, żądający, aby magistrat postarał się o założenie w Wilnie wyższego zakładu naukowego. Ponieważ w deklaracji 17 ławników niema wyraźnego określenia typu szkoły, ani kwoty, jaką miasto mogłoby na ten cel ofiarować, przeto Rada uchwaliła polecić zarządowi miejskiemu wyświecić tę kwestję. Akcja magistratu spotyka się więc z zabiegami w tymże kierunku Towarzystwa rolniczego, w którego łonie jednak odzywają się i głosy, przeciwnie założeniu wyższego zakładu naukowego, a oświadczające się za średnią szkołą rolniczą.

W ogrodzie pomisjonarskim stare sadzawki, pokopane niegdyś przez oo. Misjonarzy dla prowadzenia prawidłowej gospodarki rybnej, staraniem naszego Towarzystwa rybackiego zostały uporządkowane i w oddziale, przeznaczonym dla hodowli młodzieży, wpuszczono przed zimą dwa tysiące sztuk zarybku karpi. Inne gatunki zostaną wpuszczone do wód misjonarskich dopiero na wiosnę. Niektórzy obywatele ziemscy uważają hodowlę ryb za rodzaj zabawki, nie przynoszącej korzyści. Czy tak jest istotnie, osądzić można z następnego faktu. Chłop z pow. telszewskiego ze wsi Szyły, Józef Łożyński, przybył do prezesa Tow., p. Staniewicza, dla wpisania się w poczet członków, przyczem opowiedział, że na swojej ziemi, obejmującej 20 dz. gruntu, od lat paru przeznaczył 5 dz. na sadzawki. W przeszłym roku otrzymał dochodu z ryb 160 rb. (pierwszy rok eksploatacji), w bieżącym zaś miał już 400 rb.

A. R. Z.

□ Wilno. Organ tutejszy „Wil. Wiestn.“ zaznacza, że obecnie na Litwie wzmocniła się własność ziemską, posiadana przez rosjan. Nie znaczy to, że zwiększyła się liczba majątków w ich ręku, lecz, że dawniej nabyte przez spekulantów majątki obecnie przechodzą do rąk rosjan, istotnie pracujących na roli. W majątkach tych osób — zdaniem dziennika — gospodarstwo postępowe i racjonalne korzystnie wyróżnia się w porównaniu z majątkami polaków, gdzie pola uprawiane bywają bardzo często w sposób najpierwotniejszy. Zdanie organu wileńskiego nie zgadza się jednak z poglądami i

spoglądami tych rosyjskich badaczy Kraju zachodniego, którzy, przeciwnie — jak to już nieraz zaznaczaliśmy w „Kraju“ — oddają największe pochwały właścicielom ziemskim polakom, stawiając ich za wzór właścicielom większych posiadłości rosjanom i na Litwie i w głębi Cesarstwa.

□ W niedzielę, na prospekcie Świętojeńskim, w domu Chądzyńskiego otwartą została wystawa obrazów „Sienkiewiczowskich“, t. j. ilustrujących najcenniejsze epizody z dzieł wielkiego pisarza.

KOWNO, w listopadzie.

(Dzieje i rezultaty pierwszego roku istnienia Towarzystwa rolniczego kowieńskiego).

□ Dnia 8 i 9 ub. miesiąca odbyło się w Kownie czwarte z kolei zgromadzenie walne naszego Towarzystwa rolniczego. Zjechało się 106 obywateli, co ożywiło niemało spokojne miasto nasze. Była to pierwsza rocznica założenia Towarzystwa. Rok istnienia — to mało. Ale rachunek sumienia należy robić co roku ze wszystkich, mojem zdaniem, spraw naszych życiowych; tedy spojrzmy wstecz na działalność młodej instytucji naszej. Stwierdźmy więc najpierw szybki wzrost liczby członków. Podanie o Towarzystwo podpisało przed rokiem osób 79, a obecnie mamy już członków 333. Zapewne, nie objęci tą cyfrą wszyscy ziemianie nasi. Ale zważywszy, że dla wielu zbyt kosztownymi są częste do dalekiego Kowna podróże, przyznać trzeba, że Towarzystwo ogół zainteresowało.

Stwierdźmy powtórę, że na rzecz spraw, wchodzących w zakres działalności Towarzystwa, wydaje owych 333 członków rocznie 3,340 rb. (nie licząc kosztów wycieczek do Kowna i pobytu w mieście), które się nam opłacić powinny. Cóż za to otrzymaliśmy? Zyski, rzecz prosta, mogą być tylko pośrednie, a zaliczam do nich: prace, które już pewien rezultat przyniosły, prace dopiero rozpoczęte, oraz projekty, które w przyszłości urzeczywistnione być mają.

Nie omylił się chyba, twierdząc, że Towarzystwo rolnicze pobudziło do zwyczajnej działalności syndykat kowieński i wlało weli życie nowe. Z inicjatywy Towarzystwa powstał skład w Poniewieżu, a jego zgromadzenia walne były nie raz polem do agitacji handlowej. To też obroty syndykatu zdwoiły się zaraz i powiększają się z dniem każdym. Wprawdzie nie będąc przygotowanym do tak znacznego powiększenia obrotów, stawia jeszcze czasami syndykat kroki niepewne. Fakt jednak pozostaje faktem, że mamy potężną już dzisiaj i zależną od nas instytucję. Z samem zjawieniem się na rynku konkurenta tej miary liczą się nasi dostawcy. I tej wiosny wpłynął stanowczo syndykat na powstrzymanie od zamierzonej zwyczajki kilku artykułów pierwszorzędnych dla nas znaczenia. Zaznaczyć też trzeba, że, wspólnie z komisją Towarzystwa rolniczego, opracował zarząd syndykatu projekt dostawy zboża do intendencji, i że dostawa już się w obecnej rozpocznie kampanji.

Wpłynęło też Towarzystwo rolnicze i na rozwój wystawy poniewieźkiej. Komitet wystawy (złączony dawniej z Towarzystwem hodowli koni w Rosieniach), jest obecnie w związku ścisłym z Tow. rolniczym kowieńskim. Rozszerzono program wystawy, a ożywiło ją i walne zgromadzenie Towarzystwa. Transakcyj mieliśmy na 30 tys. rb. z górą, co dowodzi dostatecznie, że wy-

stawa rolnicza ważną gra rolę w rozwoju miejscowych spraw agrarno-ekonomicznych. To też wystawy co roku powtarzać zamierzamy. Towarzystwu wreszcie rolniczemu zawdzięczać należy liczny udział guberni kowieńskiej na wystawie w Mińsku, gdzie w wielu działach pobraliśmy pierwsze nagrody, zwracając uwagę kół szerszych na produkowane przez nas okazy.

Zadaniem Towarzystwa rolniczego jest grupowanie poszczególnych usiłowań i dążeń. Powstały też już w łonie Towarzystwa dwie instytucje specjalne: komitet gorzelany i ponieważ komitet hodowli bydła rasy holenderskiej.

Wobec zarysowującego się na horyzoncie nowego traktatu handlowego z Niemcami, złożyło Towarzystwo nasze swojemu ministerstwu poważny i wszechstronny elaborat, wyrażający potrzeby i życzenia ziemian naszych, a który tuzymy, bez uwzględnienia nie pozostanie. Wszelkstronnie też opracowaną została kwestja ubezpieczeń od ognia. Zdecydowaliśmy się na Towarzystwo ubezpieczeń własne, i statuty jego już są blizkie zatwierdzenia.

W sprawie dróg utworzyliśmy komisję specjalną, do której wchodzi kilku powiatowych marszałków, a która, opierając się na zdaniach korespondentów swoich i na mocy § 5 statutów, czyni za pośrednictwem Towarzystwa odnośne przedstawienia władzom.

Nie zdołaliśmy wprowadzić w życie wielkich zamiarów i planów co do handlu towarami leśnymi, ale podjęta z inicjatywy p. Świąteckiego wspólna dostawa drzewa dla kolei Libawo-Romeńskiej jest już faktem dokonany i dobre daje rezultaty. Powstają już w kilku miejscach dobroczynne, przeciwezbrańcze towarzystwa, zainicjowane i organizowane przez p. Dullewicza, który w Towarzystwie rolniczym znalazł dla nich poparcie. Utworzyliśmy komisję statystyczną, która rozpoczęła już zbieranie ściślych i pozytywnych danych. Konkurs na zabudowania gospodarskie i projekt chaty ogniotrwałej opracowuje komisja architektoniczna. Mamy nareszcie i komisję ogrodową, której zadaniem dać nam ogrodnika objazdowego, zalecić pewne gatunki owoców, propagować zakładanie szkółek i wskazywać rynki zbytu dla owoców.

Przechodząc do naszych projektów, na zazuaczenie zasługują przede wszystkim: myśl utworzenia biura rekomendacyjnego dla służby wiejskiej, opracowanie wzorowych szematów rachunkowości, wystąpienie się o rachmistrza objazdowego, utworzenie komisji dla lustracji gospodarstw, rozlokowanie po majątkach praktykantów gospodarczych, wprowadzenie wreszcie w życie konkursów na maszyny rolnicze. Na żadnej też sesji Towarzystwa nie brakło pouczających referatów.

I oto—pracowaliśmy usilnie i osiągnęliśmy pewne rezultaty. Bądźmy sprawiedliwi, ale też i nie wymagajmy za— wiele. Dość, że Towarzystwo okazało pracowitość i ruchliwość. Niech idzie dalej tą drogą, a w historii ekonomicznego rozwoju guberni kowieńskiej zaszczytną mieć będzie kartę.

Ziemianin.

□ **Kowno.** Ks. Ogińscy w Plungianach ofiarowali miejscowej gminie żydowskiej dwupiętrowy dom, zupełnie urządzony, na szpital żydowski. Dobroczynność ks. Ogińskich w okolicy wogóle jest dobrze znana, niejednokrotnie bowiem pomagali oni okolicznym ubogim hojną ręką, a w r. 1894, po pożarze Plungian, dawali na wypłatę, uboższym zaś zupełnie darmo materiał budowlany.

□ **Mińsk.** Prezydentem miasta został wybrany dyrektor Towarzystwa kredytowego p. Rajkiewicz. W pierwszym głosowaniu otrzymali głosów pp.: Rajkiewicz—24, Święcicki—18, Zdanowicz—13, Chowański—9. Po wycofaniu się dwóch ostatnich kandydatów, powtarzano jeszcze kilkakrotnie głosowanie i w końcu ostatecznie wybrano p. Rajkiewicza. Dzienniki życzą nowemu prezydentowi, żeby w sprawach miejskich okazał tyle energii, co hr. Czapski. Nowy prezydent posiada wyższe wykształcenie i zajmuje wybitne stanowisko w świecie finansowym.

□ W tych dniach otwarto oddział Towarzystwa petersburskiego, założonego dla opieki nad kobietami, które poszukują pracy. Będzie otwarty dla nich specjalny przytułek, w którym lekarze i prawnicy będą wygłaszali odczyty; zostanie też tu założone biuro bezpłatnej pomocy prawniczej dla ubogich kobiet.

□ W d. 6 listopada nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły handlowej.

□ **Z Bobrujska** piszą do nas: Bolesnie jesteśmy dotknięci brakiem księdza w naszej okolicy; przeszło dziesięć tysięcy ludności niema nad sobą opieki duchownej. Obecnie nie ma komu łączyć ludzi sakramentem małżeństwa, chrzcić dzieci, grzebać, i nikt na straży dusz ludzkich nie stoi. Miasto nasze poniosło znaczną stratę z powodu wyjazdu dzielnego naczelnika straży ochotniczej, p. Marjana Hryniewieckiego, który na swoim stanowisku oddał nam poważne usługi. Mniemamy, iż gdyby był obecnym przy ostatnim wielkim pożarze, klęska nie ogarnęłaby całych sześciu dzielnic. Skutki pożaru okazały się bardzo dotkliwe, spaliła się bowiem najuboższa część miasta, zaludniona przez drobnych kupców i straganiarzy. Nędza i rozpacz rozpostarły swe złowieszcze skrzydła nad setkami rodzin. Na dobitkę zarząd miejski kierując się zapewne przepisami budowlanymi, utrudnił położenie dotkniętych stracją, nie pozwalając im stawiać domów drewnianych. Byłoby to ze względu na przyszłe bezpieczeństwo rzeczą pożyteczną, gdyby w obecnym położeniu nie stawiano uboższymi przeszkod niezwalczonych do zabezpieczenia sobie jakiegokolwiek dachu nad głową. W czasie pożaru nie obyło się bez ofiar: jedna z żydówek, chcąc wyratować z płonącego domu złoty zegarek, rzuciła się w ogień i zginęła. Nieszczęśliwa ofiara osierociła sześciu drobnych dzieci. Z. P.

□ **Z pow. pińskiego** piszą do nas: W końcu ubiegłego miesiąca straszny pożar nawiedził wieś Porzecze, położoną w dobrach p. A. Skirmuntta, w odległości jednej wiorsty od dworu i znanej fabryki sukna. Spłonęło około 50 różnych zabudowań i dużo ludzi zostało bez dachu. Pomimo silnego wiatru, spaliła się tylko środkowa część wsi, inne zaś ocalały, dzięki energicznej pomocy p. Romana Skirmuntta, który niedość, że kierował utrzymywaną w swych dobrach strażą ogniową, lecz brał też czynny udział, z narażeniem własnej osoby, w lokalizacji pożaru. P. Helena Skirmuntt, również nie szczędząc trudu, niosła pomoc potrzebującym. Wogóle okoliczni właściciele mają dużo do zawdzięczenia pp. Skirmunttom. Fabryka sukna i ekonomja dają im stały, spokojny zarobek, a w razie nieszczęścia i pomoc materialną. B. M.

□ **Mohylow.** Miejscowe „Gub. Wied.“ w korespondencji z Orszy umieszczają wzbudzającą wątpliwości wiadomość. Oto żydzi, posiadający składy maszyn i narzędzi rol-

niczych w Orszy — według słów korespondenta — tak tanio wyroby swe sprzedają, iż zgłaszają się do nich nabywcy nawet z pod Mińska, ponieważ tamtejsze składy Towarzystwa rolniczego, mając administrację zbyt kosztowną i niepotrzebne wydatki składowe, muszą pobierać ceny wyższe.

Z NAD DNIEPRU, 11 listopada.

[Urodzaje. Buraki i cukrownictwo. Kredyt rolny. Projekty berdyczowskie. Towarzystwo wzajemnego kredytu rolnego. Kredyt długoterminowy i kredyt krótkoterminowy].

□ Już wykopano resztę buraków — w cukrowniach wre praca. Urodzaje roku obecnego wogóle niedopisały, choć buraki są lepsze, niż oczekiwano. Klęska, o której w swoim czasie pisaliśmy, nie okazała się tak straszną, jak przypuszczano. Wydajność cukru z buraków jest w tym roku znacznie niższą, niż w zeszłym, a to właśnie wskutek spustoszeń, jakie uczyniły zuchki. W każdym razie nadprodukcja cukru w roku obecnym jest faktem i nadmiar jego będzie wywieziony zagranicę.

Od spraw cukrowych do spraw kredytu rolnego i kredytu wogóle przeskok nie jest zbyt gwałtowny. Cukrownictwo jest dla naszego kraju rezerwoarem, z kąd czerpie rolnik kapitał na prowadzenie gospodarstwa. Zaliczki, wydawane przez fabryki na buraki w styczniu i lutym, dają możność opłacania robotników rolnych na wiosnę i w lecie i stanowią dla gospodarstwa kapitał obrotowy. Nasi rolnicy, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie nie można uprawiać buraków, narzekają bardzo na brak kredytu. Brak ten szczególniej uczuć się daje w roku obecnym, przy powszechnym braku gotówki. To też w różnych miejscowościach powstają projekty nowych instytucji kredytowych.

Uzupełniam wiadomość, podaną już przez «Kraj», o projekcie otwarcia banku w Berdyczowie. Właściwie miasto posiada filję kijowskiego banku handlowego oraz kijowskiego banku ziemskiego. Pierwsza zajęta jest dyskontowaniem krótkoterminowych weksli handlowych, druga wydaje pożyczki długoterminowe na domy, majątki ziemskie i t. d. W miejscowym świecie przemysłowo-handlowym panuje niezadowolenie z obydwóch instytucji: pewna część kupców porozumiewa się ze znanym finansistą kijowskim, p. Szedelem, stojącym na czele filji banku «Ruskiego handlu zewnętrznego», aby wpłynął na otwarcie w Berdyczowie sub-filji; inni myślą o otwarciu Towarzystwa wzajemnego kredytu, inni jeszcze o Towarzystwie kredytowym miejskiem i t. d.

Najpoważniejszym ze wszystkich projektów i kontr-projektów jest projekt hrabiego Scipio. Marzy on o otwarciu instytucji, jakiej do dziś dnia nie posiada jeszcze nasz kraj zupełnie, a której potrzeba uznaną jest prawie powszechnie. Chce mianowicie utworzyć w Berdyczowie instytucję, udzielającą rolnikom krótkoterminowe wekslowe pożyczki. Prócz kredytu długoterminowego, dającego fundusze na meljoracje, kupno maszyn, wzniesienie budynków, rolnik potrzebuje zazwyczaj pieniędzy na wydatki bieżące. Na wiosnę więc i lato, gdy potrzeba opłacać robotnika, orać, siał i zbierać, rolnik potrzebuje gotówki, potrzebuje kredytu; ku jesieni zaś i zimie posiada gotówkę, którą mógłby opłacać długi, zaciągnięte latem.

Faktycznie, większość właścicieli ziemskich, potrzebując na wiosnę kredytu, ucieka się do takich środków, jak sprzedaż zboża na piu, zaciąganie długu u krezusów miasteczkowych i t. d. Kredyt ten, rzecz prosta, jest bardzo drogi i wynosi od 12 do 18 procent rocznie. Bank, projektowany przez ziemian berdyczowskich i przez hr. Scipio, przede wszystkim miałby na celu wyzwolenie właścicieli ziemskich z rak lichwiarzy i uwolnienie ich od przykrych konieczności sprzedaży zboża na piu. Bank wydawałby rolnikom krótkoterminowe pożyczki, na czas od 6 do 9 miesięcy, na sola-weksle i weksle za poleceniem.

W tych dniach odbyło się w Berdyczowie zebranie prywatne rolników, pod przewodnictwem marszałka szlachty p. Miklaszewskiego, dla rozpatrzenia projektu, ułożonego przez hr. Scipio. Zgromadzenie było dość liczne, rozprawy były bardzo gorące, lecz w rezultacie skończyło się na niczem, gdyż żaden z przedstawionych projektów nie zyskał uznania ogólnego. Ziemianie berdyczowscy nie są finansistami zawodowymi, a więc wypracowanie projektu banku przedstawia dla nich poważne trudności. Przede wszystkim zachodzi kwestja: z kąd będzie czerpało Towarzystwo fundusze na udzielanie pożyczek? Zgromadzenie uchwaliło, iż Towarzystwo ma przyjmować kapitały osób prywatnych, poszukujących lokaty dla swoich funduszy. Drugą kwestją, niemniej poważną jest obawa, by pożyczki krótkoterminowe, wydawane przez Towarzystwo, nie zamieniały się faktycznie w długoterminowe. Doświadczenie wskazuje, że klienci, biorąc pożyczkę na półroczu, po upływie tego terminu zmieniają stary weksel na nowy, również półroczny, dopisując zazwyczaj do dawnej waluty procenty i tak trwa wciąż przepisywanie weksli, a kasa bankowa gotówki nie widzi, wobec czego nowi klienci, potrzebujący częstokroć pieniędzy na czas krótki, nie mają możliwości korzystać z usług banku. Pożyczki, wydawane przez przyszły bank rolniczy, mogą pójść na cele, nie mające nic wspólnego z kapitałem obrotowym w gospodarstwie: wyjazd zagranicę, przebudowanie pałacu i t. d. Inicjatorzy banku, przewidując tę ewentualność, muszą zawczasu pomyśleć nad ochronieniem nowej instytucji od rozechwywania gotówki przez dążących do ruiny właścicieli ziemskich i od wiecznej pustki w kasie.

Jesteśmy pewni, że osoby, stojące na czele projektowanej instytucji, będą umiały dać sobie radę ze wszystkimi trudnościami. Wkrótce w Berdyczowie odbyć się ma nowe posiedzenie rolników, na którym rozpatrzony będzie projekt, zredagowany przez specjalną komisję stosownie do wskazówek, udzielonych jej przez zgromadzenie.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Gubernia kijowska, w której odbywa się obecnie reorganizacja służby zdrowia, posiada już trzydziestu sześciu lekarzy rządowych, to jest od dwóch do czterech w każdym powiecie, i na sto trzech lekarzy, pozostających przy urzędzie gubernialnym i wysyłanych od czasu do czasu do miejscowości, które szczególnie potrzebują pomocy lekarskiej. Wobec kilku podejrzanych wypadków, jakie zaszły w Odesie, kijowska Rada miejska postanowiła zezwalać dwunastu lekarzy do pomocy

komisji sanitarnej. Nadto wyznaczono nagrodę, wynoszącą trzy kopiejki za każdego zabitego szczura, dostawionego brandmajstrom, na których Rada miejska włożyła obowiązek kierowania akcją, mającą na celu wyniszczenie szczurów. Dyrektor kijowskiego Instytutu bakteriologicznego, prof. Wysokowicz, ogłosił w dziennikach miejskich list, w którym dowodzi, że dżuma przy stanie obecnym medycyny jest chorobą mniej groźną, niż cholera, i bezwarunkowo stłumioną zostanie w zarodku. S.

□ Kijów. Bawi tu obecnie znany organizator związków roboczych, zwanych „artelami“, adwokat Lewitski, z którego inicjatywy powstało już kilkadziesiąt związków tego rodzaju w różnych miastach, a w tej liczbie kilkanaście w Kijowie: artel piekarzy, krawców, szewców, mularzy i t. d. P. Lewitski pragnie utworzyć w Kijowie instytucję kredytową, w której artele mogłyby czerpać fundusze na swoje potrzeby. Konieczność takiej instytucji nie ulega wątpliwości. Związki potrzebują kapitału na wynajęcie mieszkań i nabycie niezbędnych maszyn, narzędzi i materiałów. Instytucja, projektowana przez p. Lewitskiego, ma zaradzić złemu i dostarczyć związkom kapitału obrotowego. S.

□ W ciągu zimy przy kolejach południowo-zachodnich będą zorganizowane roboty, celem dopomożenia ludności miejscowej, cierpiącej nędzę wskutek nieurodzaju. Na początek powołanych będzie 2 tys. ludzi do robót, które rozpoczną się w grudniu. W tym celu rozpoczęto budowę 75 baraków kosztem 55 tys. rb. Zarząd kolei zobowiązany został do dozoru robotników pod względem sanitarnym, 1500 ludzi pracować będzie nad przygotowaniem szabru w łomach sławuckich i gniewańskich, stanowiących własność ministerstwa komunikacji.

□ Za kilka tygodni w Kijowie otwartą zostanie pierwsza szkoła dozorców przy robotach budowlanych, tak zw. dziesiętników, urządzona staraniem kijowskiego Towarzystwa technicznego. Do szkoły przyjmowani będą robotnicy, którzy ukończyli szkołę początkową i pracowali przynajmniej cztery lata przy budowie domów, szos i t. d. Nauka w szkole trwać będzie dwa lata. S.

□ Wołyń. W Żytomierzu d. 6 listopada — jak informuje „Wołyń“ — dokonano aktu sprzedaży 12 tys. dziesięcin ziemi, należącej do p. Załęskiego, w pow. owruckim za 350 tys. rb. Nabywcami są: prezes odeskiej Izby sądowej B. J. Witte (brat ministra skarbu) i pułkownik Leontowicz.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Blizkie sąsiedztwo guberni naszej z zagranicą wywołało rozwój handlu, który obecnie doszedł do znacznych rozmiarów. Oprócz zboża, Wołyń wywozi zagranicę bydło, nierogaciznę i ptactwo. Cały niemal handel zagraniczny znajduje się w rękach drobnych przekupniów, co wywołuje nieraz niepożądane skutki. Np. od lat kilku przekupnie handlowali ptactwem ze znacznym dla siebie zyskiem, co w końcu wytworzyło legjon nowych konkurentów. Na rynku zagraniczne wyrzucano miliony ptactwa, wywołując przez to, naturalnie, spadek cen. Skończyło się na tem, że dziś i gospodarze i handlarze zarabiają mało, a z drugiej strony rynku zagraniczne, zrażone niesumiennością dostawców, zmniejszyły popyt. Pomimo to, do dnia dzisiejszego handel ptactwem jest dość znaczny i ilość drobiu, wywożonego corocznie zagranicę, stanowi poważną cyfrę. — Nasze miasto, którego nazwa, według domorosłej etymologii, pochodzi od słów: „żyto mierz“, zajmuje się nie tylko handlem zbożowym, lecz i produkcją obuwia, którego wywozi się rocznie na sumę do 300 tys. rb. Tym sposobem nasz Żytomierz *de facto* występuje jako konkurent Warszawy. *De nomine* wszakże tak nie jest, bo wyrabiane tutaj obuwie zbywa się jako warszawskie, któremu mało co ustępuje. Zaznaczyć należy,

że rękawicznictwo żytomierskie zdobyło już własną markę i zaszczytny rozgłos w całej prowincji. — Z rozporządzenia gubernatora odbywają się rewizje sanitarne w mieście. Zmusi to wielu z obywateli miejskich do przestrzegania niechędanej czystości. Tutejszy świat prawniczy święcił niedawno jubileusz 25-letniej pracy na polu adwokatury jednego z wybitniejszych mecenasów tutejszych p. J. Żurakowskiego. Jako doskonały znawca prawa i świetny obrońca, p. Ż. dawno już zjednał sobie na całym Wołyniu wielką wziętość i popularność. Tutejsza trupa rosyjska wystawiła niedawno znaną przeróbkę Barreta z „Quo vadis“. Wykonanie i powodzenie były dość mierne. W—t.

□ Żytomierz. Za kilka tygodni Żytomierz obchodzić będzie 25-tą rocznicę samorządu miejskiego. Nie będzie z tego powodu żadnych uroczystości, gdyż nawet Kijów, który otrzymał samorząd na kilka lat przed Żytomierzem, nie urządził z powodu jubileuszu żadnego obchodu. Rada miejska ma tylko wydać sprawozdanie, w którym wyszczególni, co zyskał Żytomierz w przeciągu ubiegłego okresu.

□ W tych dniach otrzymano tu zatwierdzoną przez władze ustawę Tow. muzyczno-artystycznego. Ma ono na celu rozpowszechnianie wykształcenia muzycznego, scenicznego i artystycznego i podniesienie wśród publiczności zamiłowania do sztuk pięknych, muzyki, malarstwa, rzeźby, architektury i t. d. Na członków Towarzystwa zapisało się już przeszło czterdzieści osób, i wkrótce opracowany zostanie program działalności tego kółka miłośników sztuki.

SARATÓW, w październiku.

[Pochodzenie miasta. Groby rodaków. Dwa cmentarze. Mogiły starców. Nagrobek napoleończyka. Pamiątki polskie i katolickie w Muzeum im. Radziwiłłowskiego].

□ O żywych i chwili bieżącej pisalem już w poprzednich korespondencjach; rozejrzyjmy się teraz po pamiątkach polskich, rozrzuconych tu i owdzie w Saratowie. Nazwa miasta pochodzi od wyrazów tatarskich: *Sara-tau*, co znaczy żółta (piękna) góra. Niejedna horda tedy przemknęła, wioząc z sobą łupy i jeńców z Polski. Z czasów dawnych niema tu jednak śladów. To, co ocalało, pochodzi z czasów późniejszych i przechowuje nam pamięć o ludziach, którzy smutnymi kolejami losu tu się dostali.

Wykołysani wśród rodzinnych stron, z ideałami w myśli i sercu ułożyli się tu do snu wiecznego, a o ich życiu i uczuciach mówią napisy grobowe: «Tęsknił za krajem i rodziną», albo: «Boże zbaw naród cierpiący na ziemi i dusze zmarłych...», «Pod sztandarem Chrystusa spoczywa polak». Oto kilka nazwisk: Tomasz Budny z Płockiego, Mikołaj Rychnelik z Krakowa, Alojzy-Dobrosław Olski z Łowickiego, Roman Gajewski z Radomia, Marcin Gryziecki z Galicji, Andrzej Sieradzki z Mazowsza, wszyscy zmarli mniej więcej przed 36 laty. To znowu Antoni Brzozowski z Podola, ur. 1789 r. zmarły 1849 r., Anna Kotłubaj, ks. Ignacy Zakrzewski z Sandomierza, Stanisław Bończa-Tomaszewski, Hoffman z Królestwa, ks. Tadeusz Nosowicz, kapłan archidiecezji połockiej, zmarły w r. 1856; jakiś kapucyn, urodzony w Pułtusku, Mikołaj Wroczyński, obywatel z gub. wołyńskiej, przybyły w 1851 r., a zmarły w 1853 r. i wielu innych. Najokazalszy pomnik ma Hipolit Szopaliński, lekarz wojskowy, «Litwin» — jak głosi napis — zmarły w roku 1858. Na cmentarzu znajduje się też nagrobek s. p. Andrzeja Saven'a, zmar-

lego w r. 1894, porucznika wielkiej armji Napoleona I, urodzonego w Rouen w 1768 r., a więc starca, który umierając miał lat 126. W Saratowie przebywał od 1812 r., najprzód w charakterze jeńca, przyczem do końca życia pozostał obywatelem francuskim. Obok spoczywa starzec, Wasil Nicyporowicz, szlachcic z gub. mińskiej, lekarz wojskowy, zmarły w r. 1893 w wieku lat 104. W roku wreszcie bieżącym pochowano Jana Jaworowskiego, szlachcica, pochodzącego z gub. grodzieńskiej, z pow. białostockiego, w wieku lat 113.

Osobny cmentarz katolicki istnieje od r. 1846, przedtem zaś grzebano katolików na cmentarzu ogólnym, który obecnie znajduje się w zupełnem zaniedbaniu. Z nagrobków można tu odczytać tylko trzy nazwiska polskie: Katarzyny Bielińskiej, żony marszałka sejmu grodzieńskiego z r. 1793, Stefana Mickiewicza, lekarza, i Falkowskiego. Inne nazwiska, aczkolwiek brzmiące po polsku, należały do prawosławnych, jak Leszczyński, Stempkowski i inne. Aby mieć jakieś pojęcie o tych polakach, po których nawet grobowców nie zostało, trzeba zajrzeć do ksiąg parafjalnych. Spotykam tam między innymi nazwiska: Aleksander Potocki, ur. w roku 1795, zmarły w r. 1838, Barbara Jabłowska, córka Antoniego, lat 11, zmarła w r. 1840, Koneczyński, Koziello, Jagiello, z lat pięćdziesiątych zeszłego stulecia, wreszcie Paulina Szemeszowa, córka Ewy Felińskiej, zmarła w r. 1843 w Saratowie.

Z cmentarzy przejdźmy do muzeum. W obszernych salach, pośród nagromadzonych starożytnych przedmiotów, znajduje się garść rzeczy, bliżej nas obchodzących, o których wspomnę. Ołtarzyk polowy z drzewa rzeźbiony, przedstawiający N. M. Pannę, nosi na sobie datę A. D. 1636; o historii i pochodzeniu jego zarząd muzeum nie ma żadnych wiadomości. Przedmioty mają tylko numer porządkowy, czasem notatkę, z którego pochodzą daru, a jeżeli znajdziemy lakoniczne objaśnienie, to nie zawsze zgodne z prawdą. Naprzykład mała, rzeźbiona z kości figurka, przedstawiająca kapucyna w habicie z kapturem i laską w ręku, ma na kartce objaśnienie: «żyd».

Zgłaszałem się do kancelarji o bliższe szczegóły co do niektórych przedmiotów; mimo całej uprzejmości, nie umiano mi dać żadnych objaśnień. Krucyfiks srebrny połączony, 6 cali wysoki, z pałajką ze słoniowej kości, z podstawką, zdobną w rubiny i turkusy, z XVII w., formą i kształtem mówiący, że był używany przez katolików; większy krucyfiks z drzewa, cały w ciemnym kolorze, najeściej spotykany na ołtarzach w kościołach Kapucynów i Reformatorów; mały obrazek, misternie rzeźbiony z kości, przedstawiający Chrystusa na krzyżu, z ornamentacją gotycką, z tłem emaljowanym na niebiesko i złoconem, z w. XV; dwie figurki świętych rzeźbione z drzewa z końca XVIII w., przedstawiające św. Dominika i św. Jana Nepomucena; hafty kościelne z XVII w., wykonane w duchu Kościoła katolickiego; dwa puławy z XVI w. niemieckiej roboty, ozdobione nazewnątr monetami Alberta Brandeburskiego i Zygmunta I; oblicze i tors Pana Jezusa, wyrobiony w kości z XV

wieku; dwie figurki rzeźbione w drzewie, wysokości 15 cali, kolorowane, z wieku XV lub XVI, przedstawiające N. M. Pannę, oraz dwie statuetki małe z drzewa, znacznie późniejszej roboty, z wyobrażeniem Matki Boskiej—oto wszystko, co w muzeum spotkałem pochodzenia katolickiego.

W dziale monet znajdujemy numizmaty polskie i litewskie (denary) z czasów Jagiellońskich, z epoki Zygmunta III, Jana-Kazimierza, Stanisława Poniatowskiego i porozbiorowe z mennicy warszawskiej. Na szczególną uwagę zasługuje kolekcja medali królów polskich, wykonana przez Jana-Jakóba Reichla, zdolnego medaljera polskiego za czasów Stanisława Poniatowskiego. Szereg bronzowych medali rozpoczyna Bolesław Chrobry, Władysław Łokietek, Kazimierz W., Wacław król czeski, Jadwiga; następnie idzie siedmiu Jagiellonów, dalej Henryk Waleczusz, Stefan Batory, trzech Wazów, wreszcie Michał-Korybut, Sobieski, August II, Stanisław Leszczyński i August III, dwa późniejsze medale przedstawiają księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszkę. Znacznie większy i innego stempla spotrzegłem jeszcze jeden medal Sobieskiego. W galerji obrazów znajduje się obrazek olejny z w. XVIII, przedstawiający Wniebowzięcie N. M. Panny, oraz sztych «Unji lubelskiej», z portretem Matejki poniżej. To już wszystko, co nas bliżej obchodzić może ze względu na swoją treść i pochodzenie.

O.

□ Z Odesy piszą do nas: W sali teatru Nowego, z inicjatywy zarządu katolickiego Tow. dobroczynności odbyło się pierwsze w sezonie bieżącym przedstawienie amatorskie. Dla uczczenia pamięci Michała Bałuckiego, odegrano komedję «Radcy pana radcy» i nadto jednoaktówkę Labiche'a «Dwaj nieśmiali». Sala, jak zwykle na naszych przedstawieniach, była przepelniona, a doskonała gra amatorów wywołała burzę oklasków. Reżyserem tego przedstawienia był p. Stan. Krimmer, sam doskonały wykonawca różnych ról. W—t.

□ Z Tomsku piszą do nas: Nareszcie w drugiej połowie r. b. młodzież katolicka, uczęszczająca do średnich zakładów naukowych, doczekała się wykładów religji. Dotychczas bowiem, wskutek niedostatecznej na tutejsze potrzeby parafjalne liczby księży, nie miał kto zająć się nauczaniem religji nietylko w szkołach tutejszych, lecz nawet w ochronce. Obecny zwrot ku lepszemu zawdzięczamy zamianowaniu do Tomsku jeszcze jednego wikariusza, wskutek czego parafia tomska posiada teraz czterech kapłanów. Zwiększony personel katolickiego duchowieństwa, wspólnie z zarządem Tow. dobroczynności, zapewne zdoła pobudzić tutejszych polaków do szerszej działalności. Brak łączności towarzyskiej wpływa ogromnie niekorzystnie na sprawy dobroczynności i, co gorsza, naraża na szwank swoją mowę oraz czystość obyczajów. — W korespondencji z Tomsku w N-rze 33 «Kraju» podano kilka mylnych szczegółów, oraz przesadnych uogólnień. Korespondent mówi o obrazie Matki Boskiej w miejscowym kościele z obcokrajowym napisem, o przysięgającym ubóstwie domu Bożego, o uderzającej pustce w kościele, nawet w dni świąteczne, i o niebywaniu w świątyni t. zw. arystokracji. Wiadomości te, zdaniem naszym, powinny być podane ogólnie w należytem oświeśleniu. Otóż obraz Matki Boskiej, namalowany na zewnętrznej ścianie kościoła od ulicy, a nie w kościele, nosi łaciński napis u góry, zaś w rogach

obrazu znajdują się trudne do rozpoznania litery. Kościół parafjalny w Tomsku nie jest zaniedbany: wymalowano go porządnie olejną farbą, posiada dwa niedawno ufundowane ołtarze boczne, z obrazami w święto wyznaczonych ramach, i nowe chorągwie. W ogólności świątynia odznacza się czystością i nawet pewną zamożnością. Kościół nasz nietylko nie «świeci pustkami», lecz przeciwnie: stosunkowo do liczby pobożnych jest zbyt szczupłym, gdyż nawet, pomimo niebywania w nim owej «arystokracji», nie jest w stanie pomieścić licznych parafjan. To też pośród tych ostatnich powstał niedawno projekt budowy drugiego kościoła w Tomsku. Plac pod budowę wynaleziono dosyć duży, lecz za mało oddalony od środka miasta. Gdyby udało się uzyskać pozwolenie na sprzedaż należącego do katolickiego konsystorza niewielkiego placu wraz ze starymi budynkami, za który można otrzymać parę tysięcy rubli, i dołączyć do nich kwotę 3 tys. rb., ofiarowanych na kościół w Tomsku przez ś. p. Anielę-Koziello-Poklewską — można by rozpocząć starania o pozwolenie na budowę kościoła oraz na zbieranie ofiar. — Niebawem do kościoła mają być sprowadzone nowe organy, obecnie zaś tworzy się kościelny chór amatorski. J. Z.

□ Z Petrozawodzka piszą do nas: W odległości nie więcej jak 450 wiorst od Petersburga leży miasto gubernialne Petrozawodzk. Zdawałoby się, iż odległość nie jest wielką, ale na nieszczęście jeszcze nie mamy kolei żelaznej; wprowadzić przez 5 miesięcy letnich jeździć do Petersburga statkiem parowym, lecz w ciągu 7 miesięcy zimowych musimy zadowalać się końmi. Miasto nie wielkie, liczy 12 tys. mieszkańców, a w liczbie innych świątyń posiada i kościół katolicki. Ze zbieranych w ciągu lat kilku w różnych stronach ofiar wybudowano w Petrozawodzku ładny kościół murowany, z obrazem w ołtarzu Matki Boskiej, przywiezionym aż z Częstochowy. Wewnętrzne urządzenie kościoła prawie ukończono: mamy niewielkie organy, kilka obrazów, dwie chorągwie, krzyże; postawiono nawet piec dla ogrzewania kościoła, lecz nie skończono dotąd tynkowania ścian. Wogóle dom Boży na tyle już gotów, że nabożeństwo w nim mogłoby się odbywać prawidłowo. Ale ksiądz mieszka tu tylko w ciągu 3—4 miesięcy w roku, a potem udaje się na zbieranie ofiar na ten kościół, my zaś parafjanie zostajemy bez nabożeństwa i bez pociech religijnych do tego stopnia, że obecne duchowieństwo musi nas grzebać, jak to raz było niedawno. Nasi katolicy zapominają zasad wiary, żyją jak w lesie. Dzieci odzwyczajają się od religji, bo nie mają przykładu i kierownictwa. Jeżeli przeto ksiądz musi zbierać ofiary na kościół, to należy pozyskać na ten czas innego księdza, lecz nie zaniebyswać potrzeb garstki około 300 katolików, którą los rzucił w te strony. I. Ch.

□ Libawa. Rosyjski dziennik miejscowy przeczy wieściom o rozbiciu się grupy «rosyjsko-łotysko-polskiej» wyborców miejskich, zorganizowanej, jako przeciwwaga, grupie niemieckiej. Znamiennym jest sam fakt zorganizowania się takiej grupy przeciwko wyborcom niemieckim.

□ Niżny-Nowogród. Znany pisarz rosyjski Maksim Gorkij (Pieszkow)—jak telegrafują do «Russk. Listka» — wyjechał dla naprawy zdrowia do Krymu.

□ Kaukaz. Główny naczelnik administracji na Kaukazie obecnie ograniczył specjalnymi przepisami prawo używania broni szybkostrzelnej. W przepisach wyliczono kategorie osób, którym pozwolenie to może być wydane. Przytem zaznaczono jeszcze jeden warunek, mianowicie, że osoba, która uzyska pozwolenie posiadania broni szybkostrzelnej, zobowiązuje się czynnie dopomagać władzy rządowej w walce z rozbójnikami.

□ **Władysławaukaz.** Ogłoszono ważny rozkaz do terskiego wojska kozackiego. polecający, aby nadal każdy kozak, wstępujący na służbę, umiał czytać. Aby to umożliwić, niezwłocznie otwarte będą — jak pisze „Now. Obozr.” — szkoły niedzielne we wszystkich „stanicach”. W wolnych od zajęć godzinach, kozacy — wedle słów rozkazu — winni są uczyć się też pisma i czytania od oświeconszych krownych i sasiadów.

□ **Finlandja.** Miejscowy organ urzędowy „Finlandzka Gazeta” wyjaśnia, że zupełnie fałszywymi są rozsiewane pogłoski, jakoby w gminnych i administracyjnych instytucjach, oraz w szkołach finlandzkich miał być język fiński zastąpiony przez rosyjski i szwedzki. Dziennik dodaje, że język fiński, jako narodowy, zachowa zawsze w kraju właściwe sobie stanowisko.

□ **Mandzurja.** Jak pisze „Wost. Obozr.” miasto Chajlar zamieniło się w wioskę rosyjską. Chińczycy uciekli, chociaż niektórzy z nich próbowali powrócić do swych zagrod. Wszystkie domostwa chińskie zajęte są przez Rosjan, przeważnie przez wojsko rosyjskie. Stoi tam batalion piechoty. W celach handlowych przybyli kupcy rosyjscy; istnieje w Chajlarze obecnie około 10 sklepów. Bezpieczeństwo osobiste nie jest jeszcze zapewnione. Wymordowano niedawno pastuchów mongolskich; banda, złożona z poddanych rosyjskich i chińczyków, wyrzuciła rodzinę, gdzie były tylko kobiety i dzieci. Oczekiwana jest wkrótce nominacja do Chajlaru sędziego pokoju. Koło Chajlaru w ciągu lata pracowała ekspedycja geologiczna pod kierunkiem inż. Anerta.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 25 listopada.

Towarzystwo opieki nad uczącymi się młodzieżą w szkołach średnich. Wykład języków obcych w gimnazjach warszawskich. Sprawy drogowe. Nowe stowarzyszenie spożywcze. Fałszywe pogłoski.

+ W zaprzeszłym (14) N-rze „Kraju” doniosłem o zawiązaniu się w Warszawie pierwszego w kraju Towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym uczniom przy szkole handlowej Rontalera. Ma ono na celu ułatwienie uboższym uczniom nauki przez płacenie za nich wpisów, zaopatrywanie ich w odzież, książki, zapewnienie pomocy pozaszkolnej, korepetytorskiej i lekarskiej i t. p. Informację powyższą należy uzupełnić rezultatem wyborów do zarządu tej nowej a sympatycznej instytucji, której należy życzyć jaknajlepszego powodzenia w przyszłej jej działalności. Wybory te odbyły się niedawno, przyczem do zarządu powołani zostali: znany działacz na polu filantropii społecznej, sędzia Aleksander Moldenhawer, hr. Walewski, hr. Ostrowski i rejent Szumański; na zastępców zaś: mecenas Adolf Suligowski i pp. Gasparski, Rephan i Śniegocki. Drugą część zarządu składają z urzędu czterej przedstawiciele personelu nauczycielskiego, z dyrektorem szkoły na czele.

Takie same Towarzystwo pomocy dla uczniów zostało założone w tych dniach przy szkole handlowej Laskusa. Na mocy ustawy, zatwierdzonej przez ministerstwo skarbu na wzór ustawy dla szkoły Rontalera, zarząd Towarzystwa składa się z ośmiu członków, z których czterech z wyboru członków Towarzystwa, czterech zaś z urzędu z pomiędzy nauczycieli szkoły. Do zarządu zostali wybrani: ks. Włodzimierz Teniszew, mecenas Jan-Maurycy Kamiński, Adolf Peretz i Roman Zakrzewski; na zastępców zaś pp.: Koronowski, Siarkiewicz i Zapiorkiewicz.

Tym sposobem już dwie szkoły handlowe posiadają własne Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Należy spodziewać się, że przykład szkół Rontalera i Laskusa znajdzie naśladowców. Sprawa to ważna, która społeczeństwo nasze żywo obchodzić powinna. Ze środki materialne znaleźć się mogą i muszą, o tem świadczy najlepiej ogłaszana w piśmiech tutejszych lista składek na wpisy uczniowskie. Ale dzisiaj pomocy tej brak odpowiedniej organizacji. Dotyczy ona zresztą jednej tylko strony sprawy — opłacania zaległych wpisów, co gorsza zaś — nadaje jej charakter dobroczynności publicznej, czego w stosunkach z młodzieżą, tą nadzieją naszej przyszłości, stanowczo unikaćby należało.

Skoro już mowa o sprawach szkolnych, nie można pominąć milczeniem faktu, że już we wszystkich prawie tutejszych gimnazjach rządowych wykłady obcych języków nowożytnych są prowadzone według nowego systemu. We wszystkich klasach, poczynając od najniższej, uwzględniono i praktyczną stronę nauki, t. j. konwersację. W wielu szkołach z początkiem drugiego kwartału do nauki języka francuskiego wezwano i nauczycielki, przeważnie rodowite francuzki, które obok wykładów teoretycznych, prowadzą też konwersację z dziećmi. Nowy system wykładu języków nowożytnych dąży do tego, aby nauczyciel czy nauczycielka jaknajwcześniej byli w stanie zacząć wykład obcego języka w tym samym języku. W myśl dawnej ustawy, nauczyciel powinien był się starać, aby przy końcu drugiego roku uczniowie już o tyle znali język, aby dalsze wykłady mogły być w nim prowadzone. Wypadało to na koniec klasy trzeciej, ale w rzeczywistości języki obce wykładano wyłącznie w języku rosyjskim, aż do klasy piątej, czasami zaś, o ile nauczyciel sam języka nie znał praktycznie (i tacy się zdarzali!), aż do ostatniej klasy włącznie. Dziś języki nowożytne zaczynają się w klasie pierwszej; tym sposobem już w końcu drugiego roku nauczyciel winien się starać o wykład przedmiotu w języku obcym. A że wykład języka polskiego został niedawno pod względem wykładu zrównany z obcymi językami nowożytnymi, przeto należałoby się spodziewać, że i co do niego powinien znaleźć zastosowanie nowy system, którego myślą przewodnią jest wykład języków nowożytnych w języku samego przedmiotu, a więc polskiego po polsku, francuskiego po francuzku, niemieckiego po niemiecku.

Przed laty dwunastu, w czasie wylewu rzeki Wkry, został zerwany most drewniany na szosie, prowadzącej z Nasielska do Płońska przy wsi Ciechocinie. Do tej pory mostu nie odbudowano, z czego skorzystał żyd, jako dzierżawca części majątku ciechocińskiego, który swoim kosztem urządził na wspomnianej rzece prom i wyzyskuje przejezdnych, jak mu się podoba. Kto wybierze się w drogę w dzień sobotni, zmuszony jest nocować na brzegu lub wracać z powrotem, gdyż w soboty i święta żydowski prom nie funkcjonuje. Mieszkańcy wsi powiatu płońskiego zwracali się już kilkakrotnie do warszawskiego rządu gubernialnego z prośbą o odbudowanie mostu; dotychczas jednak starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Fakt powyższy, jako ciekawa ilustracja naszych stosunków drogowych, przytacza „Słowo”. Oplakany stan dróg i szos w Królestwie Polskiem jest powszechnie znany, chociaż nieustanna reparaacja dróg pochłania olbrzymie sumy; to też nowych arterij komunikacyjnych nie przybywa prawie wcale, bo na przeprowadzenie nowych dróg niema pieniędzy. Tak np. w guberni warszawskiej reparaacja dróg pochłonięła w r. 1900 sumę stu pięćdziesięciu tysięcy rubli, t. j. 71 proc. ogólnego budżetu na cele drogowe. Do niszczenia dróg i szos przyczynia się niewatpliwie ruch ciężkich wozów frachtowych. Warszawski rząd gubernialny opracował projekt przepisów dla ruchu towarowego na szosach i drogach bitych, i projekt ten przedstawił do zatwierdzenia warszawskiemu generał-gubernatorowi. Treść tych przepisów podał niedawno „Warsz. Dniownik”. Każdy wóz ładowny winien być zaopatrzony w hamulec, szerokość koła winna wynosić 3 cale dla wozów jednokonnych, a 4 cale dla wozów, zaprzęgniętych w dwa lub trzy konie. Wozy towarowe, zaprzężone w więcej, niż sześć koni i, dźwigające ciężaru więcej, niż 300 pudów, mogą przejeżdżać po szosie tylko za specjalnem pozwoleniem służby drogowej, przyczem właściciele towarów winni na własny koszt wzmocnić mosty na drodze, którą ma być przewożony ładunek.

Zapewne, przepisy takie mogą posiadać pewne znaczenie, ale, zdaniem naszym, dzisiejszy oplakany stan naszych dróg nie zmieni się w niczem, dopóki do nadzoru i kontroli nad konserwacją dróg bitych nie zostaną powołane siły miejscowe w formie specjalnych komitetów drogowych.

Od lat paru powzięła Łomża myśl założenia stowarzyszenia spożywczego. W 1897 r. ustawa została już zatwierdzoną, ale sprawa poszła jakoś w odwłokę. Staraniem pp. d-ra Szyszki i Fr. Hryniewicza odbyło się niedawno zebranie zaproszonych osób, celem wprowadzenia w życie tej pożytecznej instytucji. Na zebraniu tem wybrano komitet organizacyjny, który ma się zająć zebraniem kapitału, poczem odbędzie się pierwsze zebranie nowego stowarzyszenia spożywczego w Łomży.

Z najpewniejszego źródła możemy dziś zaprzeczyć fałszywej pogłosce, puszczanej przez niektóre polskie zakordonowe dzienniki, a powtórzonej przez „Neue Freie Presse” i inne niemieckie dzienniki — o warunku, postawionym rzekomo ordynatowi hr. Zamoyskiemu w sprawie budowy nowego gmachu teatralnego. Możemy zareczyć, że w pogłosce tej niema ani jednego słowa prawdy.

Podaną przez „Nowoje Wremia”, w telegramie z Warszawy, wiadomość o zjawieniu się w Królestwie Polskiem agentów angielskich w celu zakupu 20 tys. koni dla armji, walczącej w Transwaalu, należy też policzyć na karb bujnej wyobraźni korespondenta tego pisma. Przynajmniej w kołach tutejszych hordowców nic o tem nie wiedzą.

B.

WARSZAWA, 26 listopada.

[Reformy teatralne. Nowy teatr].

+ Ostatnia posiedzenie komisji doradczej w sprawach reformy teatralnej odbyło się zeszłej soboty pod przewodnic-

twem jen. Puzyrewskiego, z udziałem tylko zaproszonych literatów i dziennikarzy. Przewodniczący wezwał ich, aby wysłuchali sprawozdania z zapadłych i zatwierdzonych po większej części uchwał komisji teatralnej w tych najważniejszych kwestjach, które im do przedyskutowania przedstawione były. Chciano ich uprzejmie powiadomić, o ile udało się skorzystać z rad i wskazówek referentów i autorów memorjałów, złożonych w sprawie opery, dramatu i baletu.

Okazało się tedy, że wszystkie ważniejsze punkty i dezyderaty mniej lub więcej uwzględnione zostały i powoli wejdą w wykonanie.

Reforma najsilniej zaznaczy się w operze. Podzielono ją na dwa sezony, które ogółem trwać mają dziesięć miesięcy w roku: od początku września do końca czerwca—czas kanikuly przeznaczono na urlopy i wypoczynek artystów, chórów i orkiestry. Zasadniczą kwestję języka rozstrzygnięto pomyślnie; opery śpiewane będą po polsku przez trupe miejscową od września do listopada i od kwietnia do końca letniego sezonu przy udziale samych artystów swojskich—od listopada zaś do kwietnia, czyli przez przeciąg sześciu miesięcy po włosku, z udziałem zaangażowanych artystów zagranicznych na cały ten sezon i znakomitszych gości, sprowadzanych na gościnne występy.

Oprócz oper oryginalnych, znajdujących się już w repertuarze, śpiewane mają być w polskim przekładzie utwory innych kompozytorów, o ile wykonywane będą bez solistów cudzoziemskich; chóry wszelako obowiązkowo mają śpiewać zawsze po polsku, aby nie potrzebowały przeuczać się tekstu. Nie wytworzy to zresztą żadnej kakofonii językowej, gdyż chóry operowe śpiewają tak niewyraźnie, że ich nigdy zrozumieć nie można; niechże przynajmniej same rozumieją, co śpiewają i uczą się brać udział w akcji i ożywiać gra sceny zbiorowe, w których dotąd spełniały tylko rolę dwunożnych instrumentów.

W najbliższej przyszłości repertuar oryginalny ma się powiększyć dwiema operami: Noskowskiego «Livia Quintilla» i Paderewskiego «Manru»; to drugie tak rozgłosne dzieło usłyszymy wszelako dopiero w maju, po powrocie p. Bandrowskiego z Ameryki. Trzy występy tego niepospolitego śpiewaka na scenie Wielkiego teatru i trzy inne na estradzie Filharmonji zachwyciły publiczność i krytykę, a dyrekcję skłoniły do zawarcia z nim układów na przyszłość.

W celu zasilenia i odświeżenia personelu operowego, komisja zaleciła cały szereg śpiewaków i śpiewaczek polskich, których w miarę potrzeby zapraszać się będzie na występy gościnne i debiuty. Reżyser opery, p. Chodakowski, udaje się w tych czasach do Lwowa, aby na tamtejszej scenie zobaczyć «Manru», i przy tej sposobności zrobić przegląd młodych sił i talentów wokalnych. Kapelmistrzami pozostają pp. Podest, Stermich i Młynarski.

W dramacie, jak dotychczas, zasadniczych reform pod względem artystycznym nie zaprowadzono żadnych. Nowozamianowany prezes, p. radca Herszelman, pragnie wprawdzie rozejrzeć się w sy-

tuacji i poprawić interesy finansowe teatru, zanim o zupełnej sanacji stosunków pomyśli; zamiast kierownika artystycznego i dramaturga, narazie ustanowioną zostanie tylko posada głównego reżysera dla dwóch teatrów: Rozmaitości i Nowości, który, przy pomocy wybranych *ad hoc* artystów, kierować ma repertuarem, obsadą i wystawą.

Potrzeba dramaturga została w zasadzie uznana za praktyczną i konieczną, ale fundusze teatru dziś jeszcze nie pozwalają na stworzenie odpowiedniego etatu; prezes zatem w razie potrzeby zamierza korzystać z dobrych rad literatów i krytyków, licząc na to, że mu ich dla pożytku sceny i sztuki bezinteresownie nie odmówią, ilekroć się do nich z całym zaufaniem zwróci.

Ponieważ komisja uznała konieczność ulżenia teatrowi balastu, ale nie chciała wziąć na siebie drażliwej misji przebra-kowania personelu, więc dyrekcja uczyniła to na własną rękę; uwolniono z ogólnego składu w teatrach warszawskich osób 83, z terminem do jesieni przyszłego roku. Obowiązek to był przykry, starano się też postępować jaknajogłędniej, wchodząc w położenie biedaków, pozbawionych kawałka chleba, wybierano nie-użytki, z których ani scena, ani sztuka korzyści żadnych już mieć nie może; mimo to ofiarą musiało paść także kilka artystek starszych, zasłużonych, którym zostawiono do wyboru zmniejszenie ga-ży lub zupełna dymisja.

Oszczędności, osiągnięte w ten sposób, wynoszą jednak 23 tys. rb., zaś po zupełnej ekspiracji kontraktów cyfra ta podniesie się do 38 tys. To już coś znaczy w budżecie, przywalonym deficytem dwustu kilkudziesięciu tysięcy.

Niemniej dla sprawiedliwości poprawiono warunki niektórym mniej uposażonym, podnosząc im wynagrodzenie od 30—800 rb. rocznie. Takich szczęśliwców znalazło się aż 49, a ogólna suma podwyżek wyniosła 4,020 rb.

Nad repertuarem dramatu i komedji czuwać będzie przyszły nadreżyser, który zawiąże stosunki z agencjami zagranicznymi i autorami swojskimi; od energii, inteligencji i sprytu tego przyszłego kierownika zależeć będzie, czy da sobie radę bez reorganizacji takiej, jaką proponowali literaci i rzeczoznawcy teatralni. Skoro się jednak podejmie na własną odpowiedzialność, będzie się musiał poczuwać na siłach, bo inaczej... nie kładłby zdrowej głowy pod ewangelję. Argusowe oczy prasy i krytyki będą go świdrowały na wskroś i śledziły jego działalność ze zdwojoną czujnością, więc będzie musiał trzymać się ostro i stawiać czoło uprzedzeniom.

Redaktor Zalewski w imieniu komisji wyraził na końcu posiedzenia gorące podziękowanie przewodniczącemu, podnosząc wielką taktowność, dobrą wolę i bezstronność jen. Puzyrewskiego w traktowaniu z takim przejęciem i znanstwem sprawy reform teatralnych i rzeczywistych interesów sceny warszawskiej.

W kwestji budowy nowego gmachu teatralnego dotychczas nie jeszcze nie postanowiono. Istnieją dwie propozycje: ordynata Zamoyskiego, który ofiarowuje 1,800 tys. rb. kapitału na ten cel i prywatnego konsorcjum, podobno z jeszcze większym funduszem, w którego imieniu

występuje p. Librowicz, redaktor «Kurjera Teatralnego». Ewentualnie nowy teatr stanąłby albo na placu poszpitalnym, albo w ogrodzie Saskim od ulicy Żabiej; ale do tego jeszcze daleko.

Gama.

+ Tow. pomocy lekarskiej dla chorych umysłowych i nerwowych otrzymało z funduszu miejskich zasilek jednorazowy w sumie 5 tys. rb.; z warunkiem, iż przy przyjęciu do przytułku chorych powyższej kategorii mieć mają pierwszeństwo chorzy umysłowo, dostawiani przez policję.

+ Dzienniki zaznaczają, że upłynęło już 30 lat od założenia Tow. osad rolnych, którego ustawa zatwierdzona została w 1871 r. Pierwsza myśl zaopiekowania się nieletnimi przestępcami, skazanymi przez wyroki sądowe, wyszła od Józefa Wiczorkowskiego, b. prezesa sądu apelacyjnego. W czyn wprowadził ją Tadeusz ks. Lubomirski, wydawnąszy zatwierdzenie ustawy. Skład pierwszego komitetu zarządzającego stanowili: Józef Mianowski, jako prezes; J. Wiczorkowski, wice-prezes; przewodniczącym zarządu był prof. A. Białecki, pomocnikiem jego—sędzia A. Moldenhawer.

+ Marjanowi Gawalewiczowi, ustępującemu kierownikowi teatru Ludowego, artyści tej sceny urządzili rzadką owację. Reżyser, p. Trapszo, wprowadził Gawalewicza pod ramię na scenę i zabrał głos, podkreślając jego zasługi dla teatru Ludowego. Artystka Pankiewiczowa podała Gawalewiczowi wieniec srebrny od artystów na póduszek z kwiatów; artystki zasypały Gawalewicza bukietami przy oklaskach publiczności. Gawalewicz był doskonałym kierownikiem artystycznym młodej instytucji w najtrudniejszym, bo początkowym okresie jej istnienia.

ŁOMŻA, 20 listopada.

(Sprawa sprzedaży wódki w święta).

++ Dużą wagę dla miejscowej ludności posiada kwestja sprzedaży wódki skarbowej w święta. Dotąd nie została wcale w drodze prawodawczej zdecydowana sprawa zamykania sklepów monopolowych w święta katolickie. Wiemy, że minister skarbu telegraficznie nakazał, aby w dzień Wszystkich Świętych i w dzień Zaduszny zawieszono sprzedaż wódki w sklepach rządowych i szynkach, lecz gub. łomżyńska, suwalska i plocka rozporządzenia tego na czas nie otrzymały. To też w te dwa uroczyste święta zamknięte były u nas tylko herbaciarnie, natomiast sklepy z wódką, restauracje i handle pozostały otwarte od godziny 7 rano aż do późnej nocy. Na nabożeństwo do kościołów udały się tylko kobiety i część mężczyzn, reszta rozpięchła się po szynkach, handelkach i piwnicach; sporo ludzi oblegało bramy przy sklepach wódczanych, częstując się jawnie wódką i naruszając hałasem ciszę dnia, poświęconego spokojowi umarłych; dochodziło naturalnie i do bójek, które zakłócały powagę uroczystego święta.

Większość ludności, spokojna i pracowita, była zgorszona pijatyką w tak ważnym dniu pamiątkowym i robiła takie uwagi: «kiej monopol targuje mało, to niech targuje w święta, a jeśli nie chce targować w święta, to niech nie targuje i w katolickie i w prawosławne święta, bo Pan Bóg jest ino jeden».

Byłoby przeto dobrze, żeby miejscowe kuratorja trzeźwości postarały się o wyjednanie przepisu, nakazującego ograniczyć handel wódką w święta katolickie. Dotąd wydano tylko przepis, zabraniają-

cy sprzedaży wódki w trzy najgłówniejsze święta katolickie podług nowego stylu, t. j. podczas Bożego Narodzenia, Wielkiego Piątku i Wielkiej Nocy; ale oprócz tych świąt głównych, istnieje szereg innych świąt, obchodzonych uroczystie przez ludność, w które należałoby ograniczyć sprzedaż wódki przynajmniej w tym stopniu, jak to przepisano dla dni niedzielnych. W święta te, gdy roboty wszelkie są zawieszone, a sklepy z wódką otwarte, pokusa dla ludzi słabej woli jest znacznie większa, niż w dni powszednie: nie więc dziwnego, że wypijają większą ilość wódki i święto samo uważają za sposobność do upicia się; utrudnia to tutejszym kuratorjom trzeźwości walkę z pijaństwem.

Ugo.

++ Z Łodzi piszą do nas: Sezonowy ruch artystyczny już się tu rozpoczął szeregiem koncertów, dawanych przez tutejsze stowarzyszenia śpiewacze i muzyczne, oraz przez osoby przyjezdne. Tylko teatr polski nie okazuje większego ożywienia, co można przypisać nieumiejętnemu wyborowi sztuk tu wystawianych. — Prace na linii warszawsko-kaliskiej wkrótce będą przerwane na czas zimowy, a sprowadzeni robotnicy z Cesarstwa niebawem wyjadą do domów, aby z wiosną ponownie tu wrócić. — Jak się dowiadujemy, szkoła handlowa łódzka zamierza w czasie wakacyj wysłać uczniów klasy VI do Nancy, aby ich gruntowniej zapoznać z właściwościami mowy francuskiej, oraz po drodze zwiedzić muzea i znaczniejsze zakłady przemysłowe. Według pobieżnych obliczeń, koszt wycieczki każdego ucznia wyniesie około 150 rb. — Artysta łódzki p. S. Hirszenberg wystawił w tutejszym „Salonie” przeszło 80 obrazów, malowanych we Włoszech; między pracami temi widzieliśmy kilka obrazów dużej wartości. Płótna p. H. wkrótce wystawione będą w warszawskim „pałacu sztuki”. — Dziennikarz tutejszy p. W. Czajewski napisał i-aktowa komedję p. t.: „Czerwone gwiazdki”. Sztuka ta przedewszystkiem ukaże się na scenie łódzkiej. — Po dłuższym spokoju, w tutejszych sprawach handlowych zapanał nastrój gorączkowy, wywołany pogłoskami o nowych upadłościach. Nie dziwnego, że wobec tego na rynku pieniężnym daje się zauważyć ogromny niepokój i brak zaufania. Sprawdza się również pogłoska, że Bank państwa zabezpieczył pożyczkę w sumie 1.150 tys. rb. na hipotece jednego z najrichliwszych i najwybitniejszych przemysłowców-miljonerów. — W przemyśle włókiennym ożywienie wzrasta, ale i fabryki tkanin bawełnianych otrzymują względnie sporo obywateli. — Ruch wywózowy na kolei łódzkiej bardzo się ożywił. M.

UWAGI.

Petersburg, 15 (28) listopada.

Nie pamiętamy wypadku, któryby tak głęboko wstrząsnął całem społeczeństwem polskiem, jak wyrok w sprawie wrzesińskiej. Widać to choćby z tonu artykułów w prasie zakordonowej. Takim namacalnym językiem nie zwykło się u nas pisać. Znać, że spokój opuścił najspokojniejszych, że niesprawiedliwy, niehumanitarny wyrok, który poszedł dalej, niż wniosek prokuratora, „sięgnął do wnętrza trzewi i zatargał”. Ból ostry ostremi wyraża się słowami. W powtarza-

nym okrzyku „psiekrwie niemcy”, w tytule artykułu „Now. Reformy”: „Łajdaki”, w ustępie o „rozłajdaczaniu” z listu Sienkiewicza, w okrzyku „Dziennika Poznańskiego”: „sędziowie gnieźnińscy! niechże was za ten wyrok Chrystus osądzi!” — czuć, że się przebrała miara w duszy narodu, że w tej rozbolej duszy wzbiera nienawiść czysto żywiołowa do rasy, do społeczeństwa, które takich sędziów-oprawców wydaje. Czuć, że to ostatni rozbrat z nadzieją, polepszenia kiedykolwiek stosunków w Niemczech. Jakie ten ruch następstwa wywoła, jakie skutki sprowadzi, któż to przewidzieć może? To niewątpliwie, że stoimy na przełomie stosunków. Znamieną jest manifestacja słowiańska w parlamencie wiedeńskim po odczytaniu przez posła Holenderskiego listu Sienkiewicza. Jeszcze znamiennejszym artykuł wstępny „Czasu” przeciwko trójprzymierzu. Nawet sam list Sienkiewicza, przy uważnem czytaniu i w związku z innemi faktami, nabiera znaczenia szerszego, niż mu może sam znakomity autor chciał nadać.

Wobec tego listu, co w sposób tak potężny i wymowny wyraził wszystkie zmieszane uczucia, które owładnęły duszą polską na wiadomość o wyroku, nie kusimy się nawet o oddanie własnych wrażeń, własnych wzruszeń. Wyrazimy tylko jedno życzenie, aby ziomkowie nasi w Wielkopolsce nie dali się wytrącić z równowagi wrogom i, ból stłumiwszy a zęby zacisnąwszy, szli dalej spokojnie po drodze obrony legalnej pod hasłem: „jawnością i jednością silni”, z wiarą, że *Deus mirabilis*.

Nie byłoby większej radości, większego tryumfu dla prusaków, jak zwrócić nas z tej drogi legalnej, równowagi pozbawić, do manifestacji i zaburzeń skłonić. Wtedy i dalsze zamachy na narodowość i wiarę, i zawieszenie niektórych artykułów konstytucji, poszłoby jak z płatka i zostałoby poparte przez parlament. Boże ucho, żebyśmy sami do tego tryumfu przyczynić się mieli!

Sprawa cła na książki polskie wciąż jeszcze żywo zaprzęta opinię. Kiedy po raz pierwszy rozszła się wieść o nałożeniu cła, zdawało się prasie zakordonowej, że tu chodzi o środek represji przeciw polskiej literaturze zagranicznej, odpowiednio więc nastrojono ton artykułów. Wkrótce jednak zaczęły napływać do Krakowa, Lwowa i Poznania autentyczne wiadomości, stawiające rzecz w innym zupełnie świetle. Okazało się

najprzód, że inicjatywa cła wyszła od „warszawskich firm drukarskich”, a następnie, że do książek polskich zastosowano tylko to samo cło, co i dla książek rosyjskich, zagranicą drukowanych, to jest 4 rb. 50 kop. od puda. Zmieniono więc ton artykułów, przeciwko komu innemu zwrócono ostrze zarzutów: inicjatorowie podania do ministerstwa skarbu oskarżeni zostali o wyrządzenie szkody literaturze polskiej.

Szkoda jest niewątpliwą. Cło jest wysokie, prawie zakazowe. Ponieważ cała uchwała Rady państwa ogranicza się do wpisania wyrazu „i polskie” do odpowiedniego paragrafu taryfy celnej, („książki, wydrukowane zagranicą w języku rosyjskim”) więc, wobec niemożności rozróżniania, podlegają mu obecnie nie tylko te książki, które warszawskie księgarnie drukowały w Krakowie ze względu na mniejszy koszt druku i papieru, ale i wszystkie książki, wydawane zagranicą przez zagranicznych polskich wydawców, wszystkie utwory literatury naukowej i beletrystycznej, nawet wydawnictwa Akademii umiejętności. Następnie, stosując ten sam przepis, co i dla druków rosyjskich, — departament celny wyjaśnił, że pod wyrazem: „książki” (polskie) należy rozumieć wszystkie druki, cenniki i t. d., nawet i pisma periodyczne. Jakiś więc czas wszystkie pisma periodyczne polskie (o ile naturalnie posiadają debet) zwracano zagranicę z nadpisem: *«refusés»*. Dzięki światłej decyzji towarzysza ministra skarbu, r. t. Kowalewskiego, tę ostatnią, zbyt szeroką interpretację, zwięzono, i gazety zakordonowe od cła zwolniono, ale książkowe wydawnictwa, wobec wyraźnego i stanowczego brzmienia uchwały Rady państwa, opłacają cło i nadal.

Praktyczne skutki ocenia zagranicznych książek polskich są wielorakie. Najprzód podrożenie książek takich wogóle, a więc w dalszej konsekwencji i zmniejszenie na nie zapotrzebowania. Następnie ogromne utrudnienie dla handlu księgarskiego. Handel ten, jak wiadomo, jest przeważnie komisowym. Nie opłaca się w przyszłości posyłać w komis (z prawem zwrotu niesprzedanych) wydawnictw warszawskich do Krakowa, Lwowa i Poznania, i odwrotnie, bo materiał niesprzedany musiałby podlegać cłu, co by mogło pochłoniąć cały zarobek z książek rozsprzedanych.

Naturalnie, intencje prawodawcy nie mogły iść i nie szły tak daleko. Prawodawca chciał tylko rozładować opiekę nad przemysłem kra-

jowym (drukarskim i papierniczym), taką samą opiekę, jaką już rozciąga nad przemysłem rosyjskim. W żadnej fazie tej sprawy nie było momentu, w którymby mówiono o wprowadzaniu cła, jako o środku represji przeciwko polskiej literaturze zagranicznej. Nie można też oczywiście dziwić się „Oddziałowi taryfowo-celnemu” przy ministerstwie skarbu, że, otrzymawszy podanie warszawskich firm drukarskich, przyjął je przychylnie i, wyrażając się językiem biurowym, „bieg mu dalszy nadal”. Argument, że księgarze warszawscy, posyłając swe wydawnictwa do druku do Krakowa, wyrządzają szkodę miejscowym drukarniom, wytwarzając im zagraniczną konkurencję, był wystarczającym dla oddziału celnego. Ministerstwo skarbu ani w motywach do uchwały, ani w określaniu jej celu nie poszło ani o jeden krok dalej, niż petenci warszawscy. Uchwała o ocenie książek polskich jest wyłącznie pochodzenia warszawskiego.

Mamy nadzieję otrzymać w tych dniach nowe informacje, które nam pozwolą już w przyszłym numerze „Kraju” ocenić stopień „winy” warszawskich inicjatorów cła i zastanowić się nad pytaniem: co zrobić, o co starać się należy, aby działanie nowego prawa uregulować odpowiednio do istotnych potrzeb producenta i konsumenta strawy umysłowej?

Sprawa budowy kolei Warszawsko-Radomskiej została ubiegłej soboty, w pierwszej ale ważnej instancji, rozstrzygnięta. Na posiedzeniu komisji, złożonej z przedstawicieli różnych ministerstw pod przewodnictwem dyrektora departamentu do spraw kolejowych Zieglera, zdecydowano, większością 5 głosów przeciwko 4, że kolej do Radomia budowaną być winna, i większością 12 głosów przeciwko 4, że koncesję udzielić należy p. Tiesenhausenowi.

Jest to decyzja bardzo niepomysłna dla Towarzystwa akcyjnego kolei wąskotorowej Warszawsko-Grójeckiej, które tym sposobem traci główną rację swego istnienia. Decyzja niepomysłna, ale nie nieprzewidywana. Już po oddaniu budowy kolei Kaliskiej, o którą starał się p. Tiesenhausen, Towarzystwu kolei Warszawsko-Wiedenskiej, wytworzyło się w sferach kompetentnych przeświadczenie, że p. Tiesenhausen, jako wynagrodzenie za doznany zawód, otrzyma koncesję na kolej Radomską, o ile wogóle budowa jej uznana zostanie za racjonalną. W zeszłym roku uznano ją za przedwczesną,

w roku bieżącym wzięło górę zdanie przeciwnie.

Udzielenie koncesji p. Tiesenhausenowi nie przesądza naturalnie kwestji indemnizacji, jaka niewątpliwie należy się Towarzystwu kolei Grójeckiej. Jesteśmy przekonani, że ministerstwo skarbu rozpatrzy z całą bezstronnością i uwzględni podanie o wynagrodzenie szkód i strat, które złożyć mają akcjonariusze, reprezentowani przez ks. Stefana Lubomirskiego i inż. Święckiego.

Na nieukończonym jeszcze zjeździe górniczym w Charkowie powzięto uchwałę ogromnej doniosłości. Po przeprowadzeniu przez komisję inż. M. Szymanowskiego szczegółowych badań nad przyczyną dzisiejszego stanu przesilenia w przemyśle żelaznym i nad środkami jego usunięcia, zjazd jednogłośnie uznał konieczność organizacji związkowej przemysłowców żelaznych, oraz stworzenia wspólnych biur sprzedaży żelaza. Prawie jednocześnie w urzędowym organie ministerstwa skarbu „Torg.-Prom. Gaz.” ukazał się artykuł p. t.: „Na czym polega wyjście?”, według którego, jedynym sposobem wyzwolenia się przemysłu żelaznego z dzisiejszego stanu przygnębiającego — jest wyrobienie większego zbytu na rynku wewnętrznym, „ludowym”. Wszystko to — zdaniem „Torg.-Prom. Gaz.” — da się osiągnąć tylko przez utworzenie związku przemysłowców żelaznych, mającego jednak na widoku nie podniesienia cen, ale wyłącznie zdobycie sobie szerszego rynku i zmniejszenie kosztów własnych. Ogłoszenie tej uchwały zjazdu wywołało już wśród niektórych organów prasy rosyjskiej oburzenie na zapowiedziany w ten sposób „wyzysk ludności przez garść przemysłowców”. Jest to niesłuszne postawienie kwestji. Jeżeli bowiem system kooperacji, pracy zbiorowej, jest zalecany we wszelkich innych gałęziach pracy, to niepodobna ganić tego ruchu wśród przemysłowców. Zresztą utworzenie się podobnego związku nie może być dokonane bez zgody i aprobaty rządu, który potrafi zapobiedz nadużyciom.

Życzenie pewnej części prasy rosyjskiej, dążącej do tego, aby zainteresować sfery miarodajne sprawą t. zw. „zubożenia (oskudnienia) centrum”, zostało spełnione. Towarzyszowi min. skarbu, W. N. Kokowcewowi, polecono utworzyć specjalną komisję z udziałem przedstawicieli innych ministerstw, osób biegłych, oraz działaczy miejsco-

wych, celem zbadania stanu ekonomicznego guberni rolniczych w Rosji środkowej i wyjaśnienia przyczyn jego upadku, jeżeli ten upadek istotnie stwierdzony zostanie.

Określenia „centrum państwa”, jako kompleksu ekonomicznego, przeciwstawianego kresom, użyto w prasie petersburskiej po raz pierwszy przed laty pięciu w polemice dziennikarskiej z powodu taryf zbożowych. Odtąd stosunek „ośrodka” do kresów staje się jednym z ulubionych tematów pewnej części prasy rosyjskiej. Nutą przeważającą w tego rodzaju wystąpieniach jest skarga na upośledzenie i pokrzywdzenie środka, „rdzenia” państwa na korzyść prowincyj kresowych. Na poparcie tego twierdzenia przytaczano dowody mniej lub więcej dowolne, bo danych ścisłych brakło zupełnie. Otóż wyznaczenie dla zbadania istotnego stanu rzeczy komisji rządowej ma, zdaniem naszym, już tę dobrą stronę, że przenosi kwestję sporu z dziedziny ogólników i przypuszczeń na realny grunt cyfr i danych faktycznych. Wobec ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy układem stosunków ekonomicznych w poszczególnych prowincjach państwa, zadanie komisji, jak to przyznaje i urzędowy komunikat, nie może być dobrze wypełnione bez jednoczesnego zbadania stanu ekonomicznego i kresów. Okoliczność zaś ta nastęrcza doskonałą sposobność, aby kresy, których faworyzowanie było rzekomą przyczyną pokrzywdzenia „rdzenia” państwa, mogły komisji ułatwić robotę zorientowania się w sytuacji przez dostarczenie jej w tej sprawie samodzielnych prac źródłowych.

PRZEGLĄD PRASY.

— Jaka jest największa wada narodu polskiego? Odpowiedź znajdziemy w ostatnim zeszycie „Miesięcznika”, wydawanego przez redakcję „Kurjera Polskiego”. Wydrukowano tu rozprawę d-ra Stanisława Trzebińskiego z Wołoczysk, która otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie „Miesięcznika”. Konkurs zadał odpowiedzi na pytanie: „Jaka z wad naszego narodu szkodzi nam najwięcej i jakie są środki jej wytepienia?” Dr. Trzebiński wylicza mnóstwo wad naszych powszednich:

„Co nam najwięcej szkody przynosiło i przynosi? Czy próżność, zarozumiałość i pycha, niedozwalające na dość wczesne poznanie błędów i postanowienie poprawy? Czy zmienność, niestałość i brak wytrwałości, sprawiające, że w dobrym wytrwać nie umieliśmy nawet wtedy, kiedyśmy, nareszcie przejrzaawszy, zrozumieli poprawy nie-

odporność? Czy lekkomyślność, z jaką rzucaliśmy się i rzucamy w życiu prywatnem i publicznem do przedsięwzięć, przewyższających nasze siły, na to, aby rozbiwszy się o przeszkody, niedostatecznie przewidziane i ocenione, potem na długo znowu pograżyć się w apatię, beczynność? Czy lenistwo myśli i ciała, z którego przyczyny nigdy do niczego należycie nie byliśmy przygotowani i dziś jeszcze przygotować się nie umiemy, czy brak dokładności i sumiennosci w spełnianiu obowiązków, paraliżujący u nas z dawien dawna każdą pracę społeczną? Czy chęć przewodzenia i nieumiejętność słuchania, niesformność i warcholstwo, wieczna przyczyna naszej choroby: politycznej i społecznej anarchii? Czy inna jeszcze z całych dziesiątków wad i przywar, których wszystkich niepodobna nawet wymienić?... Wszystkie jednak wady powyższe — pisze dalej autor — płyną z jednej podstawowej właściwości naszej narodowej duszy. Jest nią ta cecha powszechna, że w Polsce mężczyźni przedstawiają *typ duchowy mniej męski, a więcej kobiecy* od wielu ludów. Ztąd płynie nasza wada naczelną — słabość charakteru.

Dr. Trzebiński obszernie motywuje swoje twierdzenie. Trzeba więc hartować w sobie ducha męskiego przez odpowiednie wychowanie młodzieży.

— Dzienniki doniosły, że mowa Chamberlaina, w której angielski mąż stanu porównywa sposób prowadzenia wojny *transwaalskiej* ze sposobami, używanymi przez Niemców podczas wojny francuskiej, wywołał w Niemczech wybuch oburzenia. Ustęp rzeczonyj mowy, który tak podrażnił naród niemiecki, podaje «Now. Wremia» w brzemieniu następującem:

„Nadchodzi czas — mówi Chamberlain — w którym okaże się koniecznem przedsięwzięcie środków surowych, i gdy czas ten nadejdzie, to bez względu na wszystko, cośmy zrobili, znajdziemy do tego wzory w postępowaniu państw, które teraz krytykują „barbarzyństwo“ nasze i naszą „srogosć“, chociaż do takich przykładów, jakie były w Polsce, na Kaukazie, w Algierze, w Tonkinie, w Bośni i podczas wojny francusko-pruskiej, nigdyśmy nie dochodzili“.

W odpowiedzi na to p. Suworin zaznacza, że p. Chamberlain powołuje się na historję, przeinaczając ją, jakgdyby historja mogła cokolwiek bądź usprawiedliwić i, przypomniawszy Anglikom spalenie przez nich Joanny d'Arc, pisze:

„Powołując się na historję, wskazywać na sasiada — znaczy to samo, co potępiać samego siebie. W teraźniejszości niema żadnych usprawiedliwień. Spójrzmy więc na historję innych narodów. Dla opanowania tłumów wybieramy przykłady historyczne, nawet podróbmy je w angielskim duchu narodowym, a wtedy tłum się ucieszy, że my jeszcze nie doszliśmy do tego, co zdarzało się u innych narodów, że nas dopiero czeka tak przyjemna perspektywa. W tej historji znajdziemy przykłady męstwa, ofiary z własnego życia, wielkich czynów, znajdziemy walkę milionów dusz z milionami dusz, ale o tem wszystkim zapomniemy, gdyż w naszej teraźniejszości nie podobnego niema i nie było. Za to wskażemy na szczegóły, na małe epizody, na podania, nawet na legendy. Dla tłumy i jego przewodników to zupełnie wystarczy“.

— Urzędowa «Finl. Gazeta» zamieszcza w jednym z ostatnich nu-

merów następujące uwagi o *wychodźstwie finów* z kraju:

„Przyczyną zwiększenia się emigracji w czasach ostatnich, jak wykazało śledztwo urzędowe, stało się głównie pogorszenie warunków ekonomicznych, lecz jednocześnie z tem przypisać ją należy szerzonej wśród ludności całego kraju propagandzie politycznej. Niemożliwe pogłoski o okropności reform zamierzonych rozpowszechniane były przez podróżujących mówców za pomocą różnych broszur i „oświaty narodowej“. W czasach tych powstała ciekawa pod względem swego pomysłu idea: utworzenie „nowej, wolnej Finlandji“. Idea doskonale charakteryzuje agitatorów. Każdemu, kto choć powierzchownie zna naród fiński, wiadomo jest dobrze, jak naród ten kocha swój kraj. Czyniono próby przesiedlania ludności bezrolnej z jednej guberni do drugiej, a nieudatne te dotychczas próby dostatecznie przekonały o tem, jak silnie jest przywiązanie finlandczyka do obrabianego przezeń kawałka biednej i nieurodzajnej ziemi. Agitacja jednak nie zwraca uwagi na uczucia narodowe i tradycje“.

Podług słów «Finl. Gazety», agitatorzy zamierzali założyć fińską kolonję w Ameryce północnej i w tym celu czynili tam wywiady.

„Po powrocie spotkało jednak członków komisji rozczarowanie. Wiernopoddanczą ludność kraju, z głęboką wiarą polegającą na pomocy swego Monarchy, oczekiwała z właściwą narodowi fińskiemu wytrwałością lepszych pod względem ekonomicznym czasów. Z początkiem r. 1900 emigracja zmniejszyła się, i w razie utworzenia „Nowej Finlandji“, pozostałaby ona niezaludnioną. Plan ten — pisał w końcu roku ubiegłego jeden z wybitniejszych agitatorów — z chwila tą upadł. Kiedy powstanie on na nowo — określić ściśle niepodobna. Co prawda, powinien on po wprowadzeniu prawa o służbie wojskowej być zastósowany, ponieważ tylko drogą usunięcia wszystkich młodych ludzi od służby w Rosji, możemy spodziewać się przekonać naszych wrogów o niemożliwości narzucenia nam praw, na które sami przystać nie chcemy“. Od czasów tych wiele się zmieniło. Miłościwe rozstrzygnięcie sprawy o służbie wojskowej zniszczyło ostatnie ślady szkodliwej agitacji, a kwestja zbudowania „Nowej Finlandji“ nie znajdzie zwolenników wśród pracowitej ludności i doprowadzić chyba może do lepszego ugruntowania porządku środkami administracyjnymi“.

— Styl kancelaryj rządowych posiada pewne właściwości, nieznane językowi literackiemu. Mówiąc o potrzebie wprowadzenia zmian koniecznych w stylizacji aktów urzędowych, «Nowoje Wremia» wygłasza ogólne uwagi o *urzędnikach i stylu urzędowym*:

„W r. 867 — pisze dziennik — Bismarck powiedział: „Rosja ma przed sobą przyszłość świetną; jej warstwy wyższe są inteligentne; jej chłopci są najlepszymi ludźmi w świecie; jeden tylko robak toczy ją wewnątrz — mianowicie urzędnicy, ta zgangrenowana rana, niszcząca jej wnętrze“. Powiedziano to przed 35 laty, ale od tego czasu wiele wody upłynęło i urzędnik rosyjski zmienił się do niepoznania. Ogolone szczury, w surdntach obasypanych tabaką, z szycjami obowiązanymi czarnymi chustkami, teraz ustąpiły miejsca młodzieńcom z brodkami *à la Henri IV*; służba państwowa szeroko otworzyła drzwi ludziom z wyższem wykształceniem i w samem tylko ministerstwie skarbu liczą teraz przeszło 85 proc. osób, posiadających dyplomy uniwersyteckie. Dlaczego jednak język urzędniczy tak się opóźnił w swym rozwoju i dotąd pozostaje takim samym, jakim był przed 35 laty?“

Na to pytanie dziennik nie odpowiada, przytaczając tylko niektóre zwroty tego języka, oraz zaznaczając, że urzędnicy, bardziej wykształceni, w żaden sposób nie mogą nabyć wprawy w tym stylu rutynowanym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna, wyjechawszy d. 10 (23) bieżącego listopada z Kopenhagi, raczyła udać się do *Gmunden*, dokąd Jej Cesarska Mość przybyła wieczorem d. 11 (24) listopada.

Urzędowe.

× Ponieważ od dwóch tygodni nie było w Odesie *zapadnięć na dżumę*, przeto — według doniesienia «Prawit. Wiestnika» — *niektóre specjalne przepisy sanitarne* w tem mieście zostały zniesione. W Batumie był jeden wypadek dżumy, ale chory już wraca do zdrowia. Natomiast w Mikołajewie wyjaśniono, że pewien podejrzany wypadek choroby nie ma nic wspólnego z dżumą.

× 1) W «Prawit. Wiest.» czytamy:

«1) «Dziennik «Russkija Wiedomosti» w N-rze 304 z d. 3 listopada, uchybił rozporządzeniu, wydanemu d. 10 marca 1901 r. № 2071 do redaktorów czasopism, wydawanych bez uprzedniej cenzury; ze względu na to minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 156 ustawy prasowej (Zb. praw, t. XIV, wyd. z r. 1890), postanowił *zawiesić* wydawanie tego dziennika *na tydzień*“.

«2) «Ze względu na szkodliwy w ostatnich czasach kierunek dziennika «Woschod», wyrażony w artykułach: «Zwycięzcy i zwyciężeni» w N-rach 52 i 55-«O tolerancji religijnej» w N-rze 60 i «Szczucie» oraz «Myśli i wrażenia» w N-rze 61, minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 144 ustawy prasowej (Zb. praw, t. XIV, wyd. z r. 1890), postanowił udzielić dziennikowi «Woschod» *pierwszego ostrzeżenia* w osobie wydawcy-redaktora, adwokata przysięgłego Maksyma Syrkina».

«3) «Dziennik «Pietierburgsk. Wiedomosti» wykazał szkodliwy kierunek, wyrażony zwłaszcza w artykułach: «Jeszcze o wolności sumienia» w N-rze 284, «W sprawie przekształcenia samorządu stołecznego», «Z powodu mowy Stachowicza» w N-rze 291 i «Głos ze wsi» w N-rze 312. Wobec tego minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 144 ustawy prasowej, postanowił udzielić *pierwszego ostrzeżenia* dziennikowi «Piet. Wiedom.» w osobie redaktora-wydawcy ks. Espery Uchtomskiego».

× W r. 1828 Józef Poniatowski ofiarował 34,771 rb. jako kapitał, od którego procenty miały być obracane na spłatę zaległych podatków, pobieranych od małoletnich włościan. Obecnie komitet ministrów, przyszedłszy do przekonania, że należy zmienić przeznaczenie tego funduszu, postanowił procenty od tej sumy przeznaczyć na potrzeby *opieki nad bezrolnymi sierotami włościan* w majątkach, które należały niegdyś do ofiarodawcy w gub. kijowskiej, wołyńskiej i chersoń-

skiej. Jego Cesarska Mość raczył to postanowienie zatwierdzić.

× W wojskowym lazarecie w Oranach (gub. wileńska)—według doniesienia «Russk. Inw.»—uczeń felczerski Antoni Olechnowicz pozwolił wyciąć sobie na *piersiach kawał skóry*, potrzebnej do zagojenia rany żołnierza Stefana Zagórskiego. Jego Cesarska Mość rozkazać raczył nadać Olechnowiczowi medal srebrny z napisem: «za ratowanie ginących» i wypłacić mu 10 rb.

Ogólne.

× Według doniesienia «Grażd.», władze prawodawcze mają się zająć reformą ustaw, dotyczących *dzieci nielegalnych*. Nazwa «nielegalny» ma być zastąpiona przez «pozaślubny» (*«wniebraczone»*), a nadto dzieci nieślubne mają uzyskać nowe prawa w zakresie dziedziczenia majątku i noszenia nazwiska ojca.

× Ministerstwo skarbu złożyło komitetowi ministrów projekt tymczasowych przepisów, mających na celu reformę zarządów *w towarzystwach akcyjnych*. Według tego projektu, mniejszość akcjonariuszów posiadających pewną ilość akcji, będzie miała prawo wybierania pewnej liczby członków komisji rewizyjnych, które staną się stałym organem kontrolującym. Nadto—według doniesienia «Ros.»—projektuje się ograniczenie kumulacji stanowisk w zarządzaniu instytucjami akcyjnymi.

× Podniesiono projekt wprowadzenia do więzień dla wszystkich aresztantów *pracy przymusowej*, z wyjątkiem chorych, do pracy niezdolnych, i skazanych mniej niż na miesiąc kary. Praca—jak pisze «Rossija»—zastosowana będzie do sil, zdolności, wykształcenia i stanowiska społecznego uwięzionych, i pochłaniać ma cały dzień roboczy aresztantów. W chwilach wolnych od pracy, będą oni zmuszeni do załatwiania obsługi własnej, czyszczenia odzieży i butów, zamiatania cel i sal i t. p. Od tej pracy więźniowie będą mogli się uwalniać, z warunkiem ponoszenia jej kosztów.

× Minister komunikacji, ks. Chilkow, wynalazł nowy typ wyłobionych *szyn drewnianych dla ruchu samochodów*, szczególnie po złych drogach. Doświadczenia uwięzione zostały pomyślnym wynikiem; szyny te nadawać się mają zwłaszcza dla dróg polnych.

× Według orzeczenia Synodu rządzącego, przewożone koleją i nieodebrane przez właścicieli *nagrobki z krzyżami*, narówni z obrazami, czczonemi przez chrześcijan, nie mogą być sprzedawane przez licytację. Przedmioty te winny być składane w świątyniach, sąsiadujących ze stacjami kolejowymi.

× Według doniesienia «Kijewl.», około 4 tys. osób, należących do stanu szlacheckiego, podało prośby o wyznaczenie im gruntów na Syberji, zgodnie z brzmieniem prawa.

× W ministerstwie skarbu—według doniesienia «Piet. Gaz.»—powzięto myśl ustanowienia norm, *ograniczających przyjmowanie żydów do szkół*, podległych temuż ministerstwu.

× Projekt nowej *ustawy rybołówstwa* złożono już Radzie państwa. Można przypuszczać, że ustawa wejdzie w życie od lipca r. 1902.

× Ministerstwo rolnictwa—jak donoszą «Piet. Wied.»—stara się o ustanowienie *instruktorów ogrodnictwa* i o organizację sprzedaży sadzonek.

× W ministerstwie oświaty obecnie—według doniesienia «Now.»—w przyspieszonym tempie pracuje komisja nad reformą niższych *szkół profesjonalnych* dla dziewcząt.

W Petersburgu.

— Bawili w zeszłym tygodniu w Petersburgu: członek komitetu dyskontowego Banku państwa w Warszawie, znany publicysta w dziedzinie ekonomicznej, p. Bronisław Werner; wice-prezes warszawskiego Tow. Filharmonji, ks. Stefan Lubomirski; inżynier m. Warszawy p. Mościński; znany lekarz dr. W. Harajewicz z Wiednia; Władysław hr. Tyszkiewicz, prezes warsz. oddz. Tow. prz. i han.; p. Eustachy Dobiecki, prezes kieleckiego Tow. rolniczego i radca kom. Tow. kred. ziem.; p. Tad. Kowalski, radca tegoż komitetu; redaktor i wydawca «Gazety Warszawskiej» p. Stan. Lesznowski, oraz deputat szlachty gub. witebskiej, p. Bohdan Szachno.

— Poglaska o zamierzonem przybyciu Henryka Sienkiewicza do Petersburga, tudzież o kupnie przezeń majątku na Krymie, podana przez dzienniki petersburskie, jest—podług doniesienia «Kur. Warsz.»—zupełnie pozbawiona podstawy.

— Aleksander Kowalewski, zasłużony profesor uniwersytetu petersburskiego, członek zwyczajny Cesarskiej Akademji nauk, znakomity przyrodnik rosyjski zmarł w Petersburgu d. 9 (22) listopada. Ojciec jego, Onufry Kowalewski, był obywatelem ziemskim w gub. witebskiej.

— Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek, d. 19 listopada (2 grudnia), jako w rocznicę zgonu s. p. jcu. Adama Joche-
ra, prezesa zarządu katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu, odbędzie się w kościele św. Katarzyny msza żałobna za zmarłych członków Tow.

— Komunikacje miejskie. Komisja, obradująca nad ulepszeniem komunikacji miejskich w Petersburgu, zebrała się na drugie posiedzenie w d. 9 (22) b. m. Rozpatrywano dwa projekty: system tramwajów elektrycznych, którego wprowadzenie wymagałoby nakładu 65 milj. rb., i system centralnej stacji kolejowej z rozgałęzieniami, obliczony na 50 milj. rb. W sprawie kolei miejskiej, o której pisaliśmy w Nrze 43 «Kraju», wyrażono zdanie, że należałoby ją przeprowadzić na powierzchni ziemi i tylko zbudować tunel pod Newą, celem połączenia linją kolejową różnych części miasta.

— Koncert «Lutni», który się odbył 10 listopada, miał duże powodzenie. Znany pianista M. Dąbrowski zachwycił słuchaczy wykonaniem utworów Chopina i Paderewskiego. P. Zofja Dobrowolska z talentem odegrała na skrzypcach cygańskie tańce Sarasatego i śpiewny utwór p. Zaremby. Pani Dobiecka-Lenczewska pięknie odśpiewała «Gdyby rannem słonkiem» i kilka piosenek; p. Gadomski deklamował «Zakochaną» Ujejskiego i «Tyrtusa» Anczyca. W sobotę, 17 listopada, ma odbyć się w «Lutni» pierwsza próba orkiestry, poczem nastąpią tańce.

— Adela Sandrok, znakomita artystka niemiecka, występuje obecnie w Petersburgu. Krytyka miejscowa zachwyciła się jej grą, i sprawozdawca «Now. Wr.» robi jej jedyny zarzut: że gra w języku niemieckim, «najmniej dzwiecznym na całym świecie».

— Konkurs piękności. W d. 24 listopada (7 grudnia) w manège Michajłowskiu na cel dobroczynny odbędzie się międzynarodowy konkurs piękności. Do popisu staną zaproszone zagraniczne zapaśniczki, już opatentowane i umedałowane. Sędziami będą artyści, przedstawiciele prasy i członkowie komitetu dobroczynnego. Piękności petersburskie zapewne woląby, żeby konkurs

nie był międzynarodowy, zwłaszcza, że nagrodę stanowiącą będą brylanty.

— Na dochód kółka pomocy uczącej się młodzieży, 3 (16) grudnia w sali «Błagorodn. Sobranja» odbędzie się przedstawienie amatorskie.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Odszkodowanie chińskie i kongregacje misyjne wobec Izby i ustaw francuzkich. Bursa parlamentarna. Co mówi p. Waldeck-Rousseau? Jak wyglądają rzeczy z poziomu i z góry. Gdzie prawda? Przewodnictwo polityczne i Stany Zjednoczone. Panama i Nicaragua. Stosunki anglo-niemieckie i projekt tryumwiratu rosyjsko-francuzko-angielskiego].

Radykaliści skrajni francuzcy nie opuszczają sposobności popisania się swemi przekonaniem. Nikt nie zarzuci im niekonsekwencji. Może dlatego nie są zdolni do rządów. Ale gdy uda się im, bodaj na chwilę, zdobyć większość choćby w komisji budżetowej—natychmiast dają dowód, czego dokazaliby, gdyby ster rządów ujęli w dłonie. Wiadomo, że rząd bogdyhana przyznał państwu europejskim prawo do pobrania z Chin kosztów wojennych i odszkodowania za straty, jakie poniosły osoby prywatne w czasie zaburzeń «pięściowych»; wiadomo również, iż Chiny zapłacić od razu z własnego skarbcza całej sumy indemnizacyjnej nie mogą, i że nie mają kredytu. Wobec tego rozłożono wypłaty na lat trzydzieści dzie-
więć, rząd zaś francuzki, pragnąc jaknajprędzej odzyskać wydane pieniądze i zaspokoić poszkodowane w Chinach instytucje francuzkie oraz osoby prywatne, wystąpił z wnioskiem emisji pożyczki na sumę 465 milionów franków, umarżanej w miarę wypłacania indemnizacji przez Chiny. W komisji budżetowej, której większość stanowią żywiły radykalne, wniosek przyjęto, ale sumę pożyczki zmniejszono do 410 milionów franków ze względu, że suma pozostała stanowi odszkodowanie misjonarzy katolickich, a zatem kongregacji, które, zgodnie z nową ustawą, we Francji prawnie nie istnieją. «Jako!—wołał wobec Izby sprawozdawca komisji p. Hubbard—mamy dawać papiery naszej renty, czyli zobowiązanie Francji, Jezuitom, których majątki likwidujemy, jako do nich prawnie nie należące?» Ale Izba, która przed kilku miesiącami znaczną większością uchwaliła ustawę przeciwpapieżną, na wywody p. Hubbard zgodzić się dziś nie chce. Protestują przeciw jego uwagom umiarkowani członkowie komisji budżetowej, poczem z wielką mową występuje były minister spraw zagranicznych, p. Ribot, i zaczyna od wyrazu ubolewania nad tem, że sprawozdanie komisji budżetowej wydrukowano

w imieniu Izby. Wywołuje to żądania lewicy, by mówca uzasadnił swe twierdzenie, i do rozprawy wtrąca się jeden z przyjaciół p. Hubbard, wołając do p. Ribot: «gdyby tak wymierzyć panu parę policzków!» P. Deschanel dzwoni, nawołuje do porządku, Izba głosuje za wyłączeniem owego krzykacza z posiedzenia, robi się wreszcie tumult straszliwy, poczem przewodniczący wkłada kapelusz na głowę i wychodzi z sali obrad. Wkrótce zresztą ustawodawcy francuzcy ochłoneli ze wzruszenia, posiedzenie wznowiono, i p. Ribot mógł wypowiedzieć dużo pięknych myśli o cywilizacyjnej roli misjonarzy nad oceanem Spokojnym, o uroku imienia Francji, o jej powołaniu w tych dalekich krajach. Mówca zwalczał w swoim czasie ustawę przeciwwakonna, był więc ze sobą samym w zgodzie, gdy to wszystko wypowiadał. Ale nazajutrz w niesłychanie zręcznej pomysłanej mowie powtórzył poglądy p. Ribot sam prezes ministrów. I taką jest potęga wymowy, że Izba w skupieniu słuchała, jak p. Waldeck-Rousseau rozbijał wszystkie własne dowody, któremi popierał uchwalenie ustawy przeciw kongregacjom. Człowiek, który z taką pewnością twierdził niedawno, że istnienie zakonów stanowi niebezpieczeństwo dla cywilizacji, że ich działalność pogrąża społeczeństwo w przepaść upadku — dziś twierdzi, że poglądy powyższe są owocem rozkielznanych poziomych namiętności politycznych. Należy odejść daleko, wznieść się wyżej — wołał p. Waldeck-Rousseau — po nad grę walk stronnicych, ażeby odróżnić, co rozkazują wielkość, przyszłość i interes prawdziwy Francji. Gdy to mówił p. Ribot, lewica wybuchała oburzeniem, gdy powtórzył p. Waldeck-Rousseau, wszyscy mowę jego oklaskiwali, i olbrzymia większość jaką zdobył przeciwstawiony wnioskowi komisji budżetowej wniosek rządowy, świadczyła, że Izba obecna pójdzie chętnie, dokądkolwiek ją powiedzie «dumny Waldeck», wykonując on bowiem urząd owego «opatrznościowego» męża stanu, który od tak dawna nie ukazywał się we Francji. Ma ona wszelki powód do głębszego niezadowolenia z siebie. Rola jej międzynarodowa, jakkolwiek znaczna, nie jest obecnie taką, jaką była jeszcze przed laty trzydziestu: ludność nie wzrasta, rozterki wewnętrzne nie ustają ani na chwilę, kraj uboższe, a raczej nie rośnie ekonomicznie na równi z sąsiadami. Społeczeństwo francuzkie zdaje sobie z tego sprawę, ale nie widzi przyczyn upadku, ponieważ nie umie spojrzeć na rzeczy «z oddalenia i wyżyn». Socjaliści miotają gromy na burżuazję, żywio-

ły umiarkowane nawołują rząd do położenia kresu agitacji socjalistycznej, radykałisci powtarzają deklamacje XVIII wieku przeciwko klerikalizmowi, zachowawcy piorunują na «farmazonów». Tymczasem kraj jest w upadku, ponieważ nie ma obecnie przed sobą żadnej wytkniętej drogi, żadnego celu, żadnego «powołania dziejowego». Wojna z Niemcami uszczupliła Francję nie tylko obszarowo, ale przede wszystkim ideowo, ponieważ jej skutkami politycznymi są dążność do odwetu i nieufność we własne siły. Z takimi pierwiastkami moralnymi dokonać wielkich czynów nie można.

Zresztą — mówi Lavisce — niepodobna utrzymywać się stale na czeluściach cywilizacyjnego. Przewodnictwo przechodzić tu musi od narodu do narodu, od jednej części świata do drugiej. Dziś amerykanie są pewni, że ujęli je w ręce, i że będą dyktować prawa światu. Wszystko uśmiechać się im zdaje, jakkolwiek nie trudno przewidzieć, że w samej Ameryce przewaga Stanów Zjednoczonych północnych nie łatwo da się ustalić wobec opozycji południowców. Zgromadzeni na kongresie w Meksyku przedstawiciele państw południowo-amerykańskich przesłali do Madrytu zapewnienia swych sympatyj dla dawnej metropolii i wierności dla ojczystej kultury i języka. Gabinetowi waszyngtońskiemu zresztą o języki i kulturę tradycyjną nie chodzi wcale, ale w chwili obecnej o kanał międzyoceanowy. Minister Hay i poseł angielski w Waszyngtonie, lord Pauncefoot, podpisali już nowy traktat, zapewniający Stanom Zjednoczonym wyłączne prawo do budowy i dozoru nad kanałem, oraz do ochrony jego neutralności w czasie wojny. Sporna dotąd pozostaje kwestja, gdzie kanał ma zostać przeprowadzony: przez Panamę na terytorjum kolumbijskiem, czy przez Nicaraguę? Rząd waszyngtoński, po zerwaniu rokowań z przedstawicielem panamistów paryżskich, oświadczył się za kierunkiem nicaraguan-skim, ale francuzi nie zwątpili dotąd, że sprzedadzą za przyzwoitą cenę swoje roboty i narzędzia na przesmyku panamskim. Paryżki rząd główny zapewnia, że kopania nie zaniechał i że nad niem pracuje obecnie dwa tysiące robotników. Właściciele akcji panamskich — nie tracicie nadziei!

Urzędowa przyjaźń Niemiec dla W. Brytanji doczekała się bardzo ostrej krytyki ze strony angielskiej. Z powodu protestów niemieckich przeciwko porównaniu, które p. Chamberlain przeprowadził pomiędzy postępowaniem anglików w Transwaali i Oranje a postępowaniem Niemców we Francji przed laty trzydzie-

stu, prasa londyńska zwróciła uwagę na uczucie jaskrawej niechęci, jaką żywi względem Anglii społeczeństwo niemieckie. Niechęć ta wyraża się codziennie w namiętnych artykułach prasy, w szeregu głoszonych bajek o okrucieństwach angielskich, w owacjach boerofilskich, w stawianiu pomników i biciu medali na cześć Bothy, De Weta i innych wodzów boerskich. Zdaniem pism angielskich, rząd niemiecki nie zachowuje się względem W. Brytanji z tą przyjaźnią, jaką ujawnia w stosunkach dworskich. Już historia z parowcem «Bayern» świadczyła o usposobieniu niechętnem, późniejsze zaś fakty stwierdziły, że gabinet berliński chciałby jedynie wyzyskać obecne położenie Anglii, wytargować co się da, a w przyszłości nawet zbrojną ręką pokusić się o złamanie potęgi angielskiej na morzu. Oświadczenie hr. Bülowa, że telegram ces. Wilhelma do prezydenta Krügera był tylko balonem próbnym, w celu ujawnienia, o ile inne mocarstwa pragnęłyby wnieść się do zatargu połudn.-afrykańskiego, oraz mowy ces. Wilhelma o wzmocnieniu floty niemieckiej, przekonają każdego, że o przyjaźni szczerzej anglo-niemieckiej nie może być mowy. Wobec tego «Times» i «Nat. Review» wystąpiły z wnioskiem zbliżenia się do Rosji i Francji. Przed związkiem takim buta niemiecka upokorzyłaby się musiała natychmiast, zaś sprzymierzeńcy zdobyliby olbrzymie korzyści. W. Brytanja otrzymałaby gwarancje co do *status quo* w Egipcie i zapewnienie co do przewagi politycznej nad zatoką perską i w Chinach, Rosja uzyskałaby *carte blanche* co do półwyspu bałkańskiego, Persji północnej i posiadłości północnych i zachodnich chińskich, Francja ustaliłaby granice swego imperjum kolonialnego w Afryce i w Azji.

Od czasów Oktawjana, Antonjusza i Lepida nie projektowano podobnego tryumwiratu. W Petersburgu przyjęto zresztą całą rzecz dość ozięble, a «Now. Wrem.» znalazło nawet, że niema powodu uwzględniać interesów Anglii, której słabość militarną wykazała wojna boerska.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Niemcy. Wybitny dyplomata niemiecki hr. Paweł Hatzfeld, który w ciągu lat ostatnich zajmował stanowisko posła w Londynie, umarł tamże w d. 22 b. m. Minister spraw wewnętrznych nie zatwierdził ponownego wyboru Kaufmana na drugiego prezydenta miasta Berlina. Pierwotnego wyboru Kaufmana nie zatwierdził cesarz Wilhelm mimo to wybrano go powtórnie.

Włochy. Anarchista Luigi Granotti skazany został zaocznie przez sąd przysięgłych w Medjolanie na dożywotnie więzienie za

współudział w zamordowaniu króla Humberta.

Holandja. Królowa Wilhelmina, po poronieniu, powoli powraca do zdrowia. Dzienniki berlińskie podały sensacyjną wiadomość, że w rodzinie królewskiej zapadła niezgoda z powodu długów księcia-małżonka, wynikłych z hazardowej gry w karty. Rada administracyjna trybunału rozjemczego odrzuciła petycję komisarzy boerów o pośrednictwo wobec Anglii.

Szwecja. Berliński korespondent dziennika „Now. Wremia“ pisze: „Rozwijając własne siły wojenne, Szwecja zaczyna bawić się w politykomanję. Szwedzki minister spraw zagranicznych przybył umyślnie do Berlina i miał tam z kanclerzem niemieckim długą naradę“.

Transwaal. Z Johannesburga telegrafują, że administracji angielskiej udało się stłumić uknuty tam spisek. Aresztowano około 20 osób w różnych dzielnicach miasta. Wieść o tem wywołała wielkie wzburzenie.

PRZEWODNIK.

DR. MED. KAZIMIERZ NOISZEWSKI pozostaje w Petersburgu do marca. Fontanka 116 d. Tarasowa, m. 196, wieczorem od g. 6 do 8.

DR. JAN BRUDNICKI, zarządzający Zakładem mechanoterapii w Drusienikach — po odpowiednich studjach powrócił z zagranicy i przyjmuje do masażu i leczniczej gimnastyki (metodą prof. Zabłudowskiego). Warszawa, Marszałkowska 94, m. 3, od godz. 4—5.

DR. MED. WŁADYSŁAW ŚWIĄTECKI powrócił. Warszawa, Marszałkowska 86, róg Żórawiej. (Choroby nośa, uszu, gardła, krtani i płuc). Od g. 5—7.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od 4—6 po poł. Piękna 14.

LEKARZ - DENTYSTA ALEKSANDER ZAWADZKI w Warszawie, Jerozolimka № 49, róg Marszałkowskiej.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* W sprawie nieustających wciąż zabiegów chorwatów i serbów o wyłączne korzystanie z przytułku św. Hieronima w Rzymie. rzymski nasz korespondent donosi nam pod datą 18 b. m., co następuje: Jak wiadomo, rząd włoski, w porozumieniu z rządem austriacko-węgierskim, oddalił pretensje dalmatyńców-włochów, rozstrzygając sobie wyłączne prawa do korzystania z bogatej instytucji przytułku św. Hieronima dei Shavoni w Rzymie, do którego przyłączeniem będzie w roku przyszłym seminarjum dla chorwatów z południowych Węgier (Dalmacji), stosownie do bulli papieżkiej, niedawno wydanej, p. t.: „*Slavonum gentem*“. Starania hr. Leonarda Starzeńskiego, pierwszego radcy ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, odniosły zupełny tryumf. Zawila kwestja, kto właściwie ma prawo do korzystania z instytucji i do kogo należy jurysdykcja nad zakładem i jego majątkiem, nie jest jednak dotąd ostatecznie rozstrzygnięta o tyle, że dalmatycy zamierzają wytoczyć Watykanowi proces przed sądami włoskimi, aby znieść obecny administracyjny układ pomiędzy rządem włoskim i austriackim. Obecnie zaś

i Czarnogórze rości sobie pewne pretensje do zamożnego przytułku. Ks. Mikołaj czarnogórski wysłał nadzwyczajne poselstwo do Watykanu, w osobie p. Wojnowicza i arcybiskupa Antivari, ks. Milinowicza, aby uzyskać dopuszczenie serbów-katolików do korzystania z seminarjum przy San Girolamo dei Shavoni. Zabiegi ks. czarnogórskiego mają cel polityczny i skierowane są przeciw Austrii, przeciw jej wpływom i polityce. Skoro ta ostatnia faworyzuje kroatów (chorwatów), Czarnogórze staje w obronie serbów z pobrzeża Adriatyckiego. Misja czarnogórska przyjmowana była przez kardynała Rampollę i Papieża Leona XIII, którym doręczyła memorandum. *Weryha*.

* Nowy kościół polski w Chicago, pod wezwaniem św. Jadwigi, stanął na rogu ulic Webster i Hoyne avenue. Wewnątrz kościoła mieści się 1,600 osób, a nadto są dwie wielkie galerie, z których górna przeznaczona jest dla chóru. U wejścia troje wielkich drzwi prowadzi z portyku do obszernego przedsionka. Po każdej stronie przedsionka znajduje się wieża, w której wygodne schody prowadzą do galerji. „Kur. Pozn.“ podnosi piękność wnętrza kościoła. Sklepienie w łukach podtrzymują granitowe kolumny z prześlicznie rzeźbionymi kapitelami. Ponad nawą wznosi się kwadratowa wieża.

* Z Włoch dochodzą niepokojące wieści o stanie zdrowia ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, b. biskupa wileńskiego. Chory został przewieziony do Rivy, lecz chce wracać do Lwowa. Dr. Gostyński nie opiera się temu. Podróż — jak donosi „Przedświt“ — będzie się odbywać z przerwami w Villach, Innsbruku i innych miejscowościach. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby chorego chcieli przewieźć na Krete, jest mylną.

* Seminarjum wileńskie zostało rozszerzone. Dotychczasowy etat pozwalał przyjmować 90, teraz zaś będzie 100 alumnów przy 4-letnim kursie. W tym roku w liczbie 70, którzy stawali do konkursu, przyjęto 30 aspirantów, 6 zostało kandydatami, obecnie, gdy liczbę alumnów pozwolono powiększyć, kandydaci zostali wezwani i jeszcze w tym roku włożą suknie.

Prawo i sądy.

** Niedawno Rada miasta Petersburga wystąpiła do naczelnika miasta z wnioskiem, aby nie ogłaszano w „Wied. Gradon.“ rezultatów rewizyj sanitarnych domów i zakładów handlowych i przemysłowych, z wymienieniem nazwisk właścicieli, przed rozpoznaniem sądownym tych spraw. Naczelnik miasta pozostawił ten wniosek bez skutku. Od tej decyzji zarząd miejski odwołał się do Senatu, który uznał, iż „duma“ nie ma prawa podnosić wniosków, dotyczących nie interesów całej ludności miejskiej, ale tylko osób pojedynczych, pociągniętych do odpowiedzialności karnej. I że przeto decyzja naczelnika miasta była słuszną. Jednocześnie zaś Senat zaznaczył, iż na mocy art. 81 ust. o cenz., dane, dotyczące spraw sądowych, nie mogą być ogłaszane w pismach przed wyrokiem sądu albo umorzeniem sprawy, i że wobec tego ogłaszanie w organie naczelnika miasta aktów rewizyj sanitarnych, przed ukończeniem sprawy, sprzeciwia się ustawie.

** Przed sądem okręgowym w Warszawie odbyły się rozprawy w sprawie o zawalenie się domu Klejnow przy ulicy Żórawiej, wskutek czego 2 robotników śmierć poniosło. Jako oskarżeni figurowali przed sądem Chł. i Zys Klejnowie, majster mularski Krasuski, mularz Lewandowski, oraz budowniczowie Szretter i Czepe. Śledztwo stwierdziło cały szereg nadużyć przy budowie. Po wysłuchaniu długiego szeregu świadków i biegłych, sąd ogłosił wyrok, skazujący Chł. i Klejną i budowniczego Czepego na 3 tygodnie aresztu, majstra Krasuskiego na miesiąc aresztu. Czepemu nadto wzbroniono prowadzenia robót w ciągu lat 2. Innych oskarżonych uniewinniono;

dom przy ulicy Żórawiej ma być zburzony.

** Sprawa Blondesa, która stała na wokandzie sądu wileńskiego w d. 9 listopada, została odroczone, a to z powodu braku sędziów przysięgłych dla uformowania ławy. Z liczby 36 wezwanych stanęło tylko 20, z nich strony wykreśliły 3, pozostało więc 17, tymczasem *minimum*, potrzebne dla wyboru ławy jest 18.

Szkoły i młodzież.

** W myśl postanowienia ostatniej rady dyrektorów i przedstawicieli Rad opiekuńczych szkół handlowych, niektóre Rady opiekuńcze szkół handlowych w Królestwie Polskiem wystąpiły do władzy o pozwolenie zwoływania według uznania zebranych rodziców dla narad nad sprawami, dotyczącymi się wychowania i postępów w naukach ich dzieci.

** Nowozałożona łódzka szkoła handlowa liczy, według pism żydowskich, 160 uczniów żydowskich i zaledwie 12 chrześcijańskich. Szkołę tę założyło stowarzyszenie subiektów handlowych. Opłata roczna jest tańsza o 40 proc. od wpisowego w innych szkołach handlowych. Do składu uczniów należy 110 krewnych członków stowarzyszenia, mających pierwszeństwo przy zapisie. „Zajęcia w szkole — pisze jedna z tych gazet — rozłożono tak, że uczniowie żydzi nie są zmuszeni do naruszania odpoczynku sobotniego“.

** Na uniwersytet we Fryburgu, w Szwajcarii, zapisało się dotychczas 340 studentów, w tej liczbie 140 na fakultet teologiczny, 70 na prawniczy, 55 na filozoficzny i 75 na przyrodniczy. W liczbie studentów jest wielu Polaków, z tych mniej więcej połowa na fakultecie teologicznym. Pomiedzy nowopowołanymi na uniwersytet tutejszy profesorami znajdują się dwaj Polacy: jednym jest Antoni Kostanecki, który wykłada ekonomję polityczną; jego wykłady są bardzo pociągające dla studentów i licznie uczęszczane; drugim jest prof. Dobrzycki, który swe wykłady o literaturze polskiej rozpocznie dopiero po Nowym Roku.

Różne.

↓ Ściany domu, wznoszonego w Kijowie przy zbiegu ulic Wielkiej Włodzimierskiej i Żytomierskiej, zaczęły grozić zawaleniem, wobec czego musiano zawiesić roboty. Wykryło się następnie, że pod fundamentami domu znajdują się nieznane podziemia oraz korytarz, niewiadomo dokąd prowadzący; było to może przejście podziemne do najstarszego zamku w Kijowie. Korytarz ten znajduje się zaledwie o kilkadziesiąt kroków od wałów grodu św. Włodzimierza i fundamentów starożytnej „Złotej bramy“, starszej od „Złotej bramy“ Jarosława, istniejącej do dnia dzisiejszego.

↓ W pismach lwowskich ukazała się pogłoska, że istniejący w Rapperswyllu Bank szwajcarski, w którym zdeponowane były także fundusze tamtejszego Muzeum polskiego, zbankrutował wskutek defraudacji. P. Karol Lewakowski wskutek tego oświadczył w pismach, że istotnie w Banku tym zaszły wielkie nadużycia, lecz braki zostały natychmiast pokryte przez winnych i ich rodziny, tak iż Bank funkcjonuje nadal zupełnie prawidłowo.

↓ Król angielski Edward VII podarował Paderewskiemu — jak donoszą dzienniki francuskie — sześć owiec z własnych dóbr ziemskich. Owce te przewiezione zostały podobno do Morges w Szwajcarii, gdzie Paderewski posiada piękną willę i zarazem wzorową ferię.

↓ Z czasopisma „Trudowaja Pomoszcz“ dowiadujemy się o istnieniu laborów. Są to Polacy, którzy w Cesarstwie zbierają składki rzekomo na rzecz świątyn, a w istocie na własny użytek. Taki „labor“ operuje między ludem i prawosławnym i katolickim, wzywając o pomoc to dla cerkwi, to dla kościołów, a nadto zajmuje się

sprzedawaniem obrazków i krzyżyków oraz znachorstwem.

We Lwowie komisja mundurowa miejska postanowiła, że począwszy od 1 stycznia przyszłego roku, jako jedyne nakrycie głowy w służbie gminy miejskiej ma służyć—konfederatka. Wszyscy urzędnicy i służby gminy, zakładów i przedsiębiorstw miejskich, którzy mają prawo lub obowiązek noszenia munduru służbowego, nosić będą czapki w formie rogatywki. Wszystkie te czapki równe mają być co do formy, a tylko dla odróżnienia pewnych kategorii służby lub godności, będą opatrzone stosownymi odznakami. „Głos Narodu” z tego powodu pisze: „Znikną więc rozmaite okrągłe czapki wojskowych, dowolne francuskie kepi oficerów straży ogniowej i liche czapki służby elektrycznej, imitujące czapki oficerskie: na całym obszarze Lwowa panować będzie wszechwładnie—konfederatka.

W Mariupolu—wedle „Pridniepr. Kraju”—dawał przedstawienia magiczne niejaki Zarzecki, który miał ośmieszać każdego z widzów jego portret, obiecując nadto 100 rubli, jeżeli portret będzie niepodobny. Kiedy Z. zamiast portretu zaczął rozdawać groszowe lusterka, publiczność oburzona poczęła łamać krzesła i krzyżeć. W tłumie powstał ścis, przewrócono policmajstra i poturbowano wiele osób. Zarzecki, z pełną kasą—zbiegł.

Sport.

> W Nrze 11 (listopadowym) „Żurnatu Konnozawodstwa” wydrukowany został projekt „Ustawy normalnej” dla Towarzystw wyścigowych, przyczem z woli J. C. Wysokości, Głównodowodzącego stadninami państwowymi, zarząd główny oświadcza, iż osoby, interesujące się sprawą wyścigów, mogą, nie krepując się formą, nadsyłać swoje uwagi co do treści projektowanej ustawy, do 1 lutego roku przyszłego, pod adresem głównego zarządu stadnin państwowych (Petersburg. Nadiezdinska 15).

> Jak wiadomo, dnia 12 listopada arcyksiążę Franciszek-Ferdynand z małżonką odwiedził hr. Romanostwo Potockich w Łanucie. Po śniadaniu odbyło się polowanie na bażanty, i w ciągu dwóch godzin, w 8 strzelb, zabito ich przeszło 1.300.

> Jeszcze jedna specjalność. Cesarz niemiecki na ostatnim polowaniu dworskim w Letzling ubił 65 odyńców i 18 dzików—samie.

> Na doroczną jesienną licytację koni w Landwarowie, urządzoną z inicjatywy hr. W. Tyszkiewicza, przyprowadzono 317 koni i sprzedano: z licytacji 53, z wolnej ręki—21 i komisji remontowej—20; ogółem 94 konie za sumę 22.400 rb., t. j. przeciętnie około 250 rb. za konia.

ZASŁUBINY I ZARECZINY.

W domowej kaplicy Bokowo, w guberni pskowskiej, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między p. Władysławem Piskim a panną Stellą Zabianką, córką s. p. Piotra i Marji z Benisławskich Zabaw.

W dniu 3 b. m. odbyły się w Okęcie pod Warszawą zareczyny p. Zdzisława Marchwickiego, inżyniera i właściciela biura technicznego „Attanta”, syna d-ra Zdzisława Marchwickiego, dożywnego członka austriackiej Izby panów, i Augusty z Lempińskich, z panną Martą Łabęcką, córką s. p. Władysława Łabęckiego i Marji z Lempińskich, właścicieli dóbr Okęcie.

W Nowym Sączu w Galicji odbył się w d. 23 b. m. ślub panny Anny Sienkiewiczówny z p. Władysławem Krzyszkowskim, właścicielem dóbr Obodówka w gub. podolskiej.

Ślub d-ra Henryka Jordana, profesora uniwersyteku Jagiellońskiego, i panny na sejm krajowy, z panną Heleną Kleczkow-

ską, siostrą zmarłej jego pierwszej żony, odbył się w kościele św. Anny w Krakowie.

W kościele parafjalnym w Zawadach, w pow. błońskim (gub. warszawska), odbył się ślub panny Zofji Karnkowskiej, z panem Leonem Goldstandem właścicielem ziemskim, synem znanego bankiera Jana Goldstanda.

Dnia 23 listopada w krakowskim kościele św. Barbary odbył się ślub panny Ewy Mazarakówny z Władysławem hrabią Dunin-Borkowskim.

W d. 20 listopada w Warszawie w kościele pp. Kanoniczek pobłogosławiony został związek małżeński p. Zofji Szaniorówny z p. Stanisławem Śliwińskim, inżynierem z Kijowa.

W Warszawie w kościele pp. Kanoniczek 16 listopada pobłogosławiono związek małżeński między panną Marią Abramowiczówną, córką s. p. Władysława i Michaliny z Gosławskich, właścicieli dóbr w gub. siedleckiej, a p. Władysławem Wasilewskim, właścicielem dóbr w gub. mohylowskiej.

DONIESIENIA.

Przy niniejszym N-rze „Kraju” rozsyłamy wszystkim naszym Pp. prenumeratorom blankiety przekazów pocztowych.

Administracja „Kraju”.

SZ. CZYTELNIKOW i przyjaciel pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam wycinków z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polsko-rosyjskie i wogóle kwestje, z życiem Polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja „Kraju”.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej N 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)
Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thlamego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako

też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† Bilewski Tomasz, rzecz. radca stanu, b. członek Senatu, emeryt, lat 85, d. 22 listopada — w Borucinie. Czarnota-Bojarski Kazimierz, l. 22, 16 listopada — w Warsz. Klossowski Edmund, agronom, l. 64, 19 listopada — w Warszawie. Kozarski Michał, ob. ziemski, l. 79, 16 listopada — w Warszawie. Kretkowski Bronisław, właściciel dóbr Więclawice, l. 59, 24 listop. Kwiatkowski Aleksander-Mieczysław, obyw., l. 51, 20 listopada — w Warsz. Mikulski Józef, ob. ziemski, l. 54, 24 listopada — w Lechniewiczach, w grodzieńsk. gub. Orzechowski Henryk, magister farmacji, l. 73, 15 listop. — w Piotrkowie. Podlewski Bronisław, ob. ziemski, l. 78, 19 listopada — w Ulesin. Stankiewicz Władysław, nauczyciel muzyki, l. 75 — w Warszawie. Tymowski Jan, b. podsedek, emeryt, l. 78, 23 listopada — w Klizinie.

† Bardet Filip, l. 80, 13 list. — w Szwajcarji.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Agronomja i ziemiaństwo nasze. Potrzeba badań statystycznych. Wpływ monopoli wódczanego na gospodarstwa włościańskie. Wyprawa kupców angielskich do Rosji].

Do przeszłości już coraz bardziej przechodzi u nas typ ziemian, werbowanych z pomiędzy niedobitków gimnazjalnych, a przekształcających się następnie na szlagonów-jarmarkowiczów, umiających tylko polować, handlować koniami i powozić czwórka. Ludzi z wyższem wykształceniem spotykamy teraz na wsi często, ale osób z fachowem rolniczym wykształceniem dotąd jeszcze posiadamy bardzo mało. Istotnie wśród ziemian wykształconych większość stanowią wykwalifikowani prawnicy, oraz mniej liczni inżynierowie, lekarze, najmniej zaś agronomów-fachowców. Na tę anomalję zwrócił w „Roln. i Hod.” uwagę p. Wł. Jelski i tłumaczy ją poczęści modą, czyli raczej owczym pędem, sprawiającym, że «szanujący się» młodzieniec ze stanu ziemiańskiego «musi» wstąpić na wydział prawny, po części też błędnem rozumowaniem, że wydział prawny zapewnia zdobycie sobie umiejętności prowadzenia interesów i ich obrony, albo, że wobec małej zyskowności proceduru rolniczego, trzeba na wszelki wypadek mieć inny fach w ręku. Do obalenia tych przesłanek nie trzeba wielkiego wysiłku. Bo, istotnie, jeżeli pominąć argument mody, to czyż wydział prawny praktycznie zapewnia ziemianinowi samoobronę we własnych choćby interesach? Wszak dopóki chodzi o sądy gminne, to każ-

dy, mający zdrowy rozsądek, jednakowo daje sobie radę. Gdy zaś sprawa staje się nieco zawilą i przechodzi do wyższej instancji, to bez względu na wykształcenie każdy ziemianin zmuszony jest odwołać się do pomocy adwokata, i nic nie pomoże czas spędzony na studjach prawnych temu, kto następnie nie praktykował w roli obrońcy. Rezultat studjów specjalnych (inżynierja, medycyna) jest takiż sam. Wiedza, nie poparta w porę praktyką, przechodzi w zapomnienie, zanim nadejdzie czarna godzina, której nadejście przyspiesza lub sprowadza właśnie ów brak wiadomości rolniczych, w danym wypadku najpotrzebniejszych. To też czas już wielki zerwać z tem dziwnem uprzedzeniem do agronomji, zwłaszcza że rolnictwo staje się coraz trudniejszą specjalnością i coraz bardziej wymaga studjów specjalnych.

Naprawa stosunków w tym kierunku może nastąpić dopiero w przyszłości, a tymczasem dobrzeby było, żeby ziemianie z szerszem wykształceniem ogólnem zużytkowali swoją znajomość nauk społecznych na dokonanie badań statystycznych nad stosunkami rolniczo-wiejskimi, o których tak mało jeszcze wiemy źródłowo. O wsi naszej dowiadujemy się tylko z dorywczych prac urzędników skarbowych; te zaś świadczą, że materiał surowy, zebrany przez rozmaite instytucje, jest ogromny i czeka opracowania. Niedawno np. donosiliśmy o ciekawych studjach nad stanem oszczędności ludowych w gub. kieleckiej, ogłoszonych w «Wiestn. Fin.» i rzucających bodaj czy nie po raz pierwszy światło na znaczenie i na wady gminnych kas oszczędnościowych; następnie tamże spotkaliśmy pracę o ogólnym stanie ekonomicznym ludu w gub. kieleckiej; wreszcie w «Wiest. Fin.» znajdujemy obecnie znowu pracę p. Inoziemcowa: o wpływie monopolu wódczanego na gospodarstwa włościańskie w nowoaleksandryjskim (puławskim) powiecie gub. lubelskiej. Czyżby tego rodzaju praca nie stanowiła wdzięcznego zadania dla ziemian naszych, którzy nie mogą nie zadawać sobie pytania, w jaki też sposób reforma wódczana odbiła się na dobrobycie stanu włościańskiego?

P. Inoziemcow dla rozstrzygnięcia tego pytania porównywa dwa okresy trzyletnie: lata 1895, 6 i 7 przed wprowadzeniem monopolu do Królestwa Polskiego, i lata 1898, 9 i 1900, po zaprowadzeniu reformy. Zestawiając dane o zbiorach, ilości ziemi, będącej w posiadaniu włościan, ilości inwentarza, wkładów do kas oszczędnościowych i t. p., p. I. przychodzi do wniosku, że reforma wywarła wpływ ogromnie do-

datni na podniesienie się dobrobytu w gospodarstwach włościańskich. Istotnie z przytoczonych przez autora tablic widzimy, że choć w ciągu drugiego trzylecia skład przeciętnej rodziny włościańskiej zwiększył się z 4,8 do 5 osób, a ilość gruntu, przypadająca na rodzinę, zmniejszyła się wskutek działów z 7,9 do 7,4 mórg, większość pozycji, świadczących o zasobności gospodarstwa, wzrosła, a mianowicie: ilość zabudowań gospodarczych podniosła się z 1,67 do 1,70 budowli na rodzinę, ilość koni—z 0,74 do 0,76, zboża—ze 104,0 do 107,6 pudów, kartofli — ze 113,5 do 127,3 pud., ilość zakupionego gruntu—z 0,07 do 0,1 morgi. Jednocześnie zmniejszyły się zaległości podatkowe z 0,06 do 0,007 rb. na rodzinę, a natomiast wzrosły oszczędności w kasach państwowych całego powiatu z 1,180 rb. do 15,658 rb. Co prawda równolegle zmniejszyły się oszczędności w kasach gminnych z 7,4 do 3,7 rb., ale tłumaczy się to znanym, a tak niedogodnym przepisem, że wkłady mogą być przyjmowane tylko wówczas, jeżeli znajdują się osoby, żądające pożyczek. Ponieważ zaś w drugim trzyleciu pożyczki, zaciągane w kasach gminnych, spadły z 10,5 na 8,1 rb. na rodzinę, przeto i suma wkładów musiała się odpowiednio zmniejszyć.

Wyprawa rolników rosyjskich do Anglii, celem zbadania wymagań tamtejszego rynku produktów wiejskich, o której powrocie pisaliśmy niedawno, zachęciła Towarzystwo rolnicze moskiewskie do przedsięwzięcia powtórnie takiej wycieczki wywiadowczej. W d. 27 listopada st. st. ma z Moskwy znowu wyruszyć do Anglii 20 osób rolników z rozmaitych miejscowości, na co funduszów dostarczy Towarzystwo z Najwyżej udzielonej mu subwencji. W wyprawie tej mogą wziąć udział i osoby postronne, ale już na koszt własny.

Przykład tej wyprawy ma jeszcze ten doniosły skutek, że, jak się okazuje z wiadomości, podanej przez «Promyszl. Mir», podobną wyprawę do Rosji urządza obecnie grono kupców angielskich. Przedstawiciele dwunastu angielskich firm handlowych zwrócili się do londyńskiego agenta rosyjskiego ministerstwa skarbu, p. Tatiszczewa, z prośbą o ułatwienie im poznania warunków handlowych i gospodarczych Rosji. P. Tatiszczew porozumiał się w tym względzie z prezesem moskiewskiego Tow. roln., ks. Szczerbatowem, i Anglicy w końcu r. b. mają przybyć do Moskwy. Na koszt ich przyjęcia Tow. rolnicze wyznaczyło 3 tys. rb.

J. G—r.

KOLEJ RADOMSKA.

Sprawa połączenia Warszawy z Radomiem bezpośrednią linią kolejową, wznawiana i porzucana w ciągu kilku lat ostatnich parokrotnie, została obecnie rozstrzygnięta w komisji rządowej przy ministerstwie skarbu.

Wobec znaczenia, jakie ta nowa arterja komunikacyjna posiada dla Królestwa Polskiego i wobec specjalnego zainteresowania, wywołanego faktem, iż budowa tej drogi nie została oddana Towarzystwu kolei Grójeckiej, przedsiębiorstwu, które myśl połączenia Warszawy z Radomiem pierwsze podniosło i urzeczywistnienie jej niejako za cel główny sobie wytknęło, uważamy za stosowne przytoczyć tutaj historję i przebieg tej sprawy.

W r. 1897 kupiec warszawski, p. Paszkowski, otrzymał koncesję na budowę kolei konnej od Warszawy do Góry Kalwarii. Przedsiębiorstwo to zostało w roku następnym nabyte przez hr. T. Zamoyskiego, który dla jego eksploatacji zawiązał Towarzystwo udziałowe. Już w r. 1899, prosząc o pozwolenie zamiany trakcji konnej na parową, hr. Zamoyski złożył zarazem władzom projekt przedłużenia kolejki od Piaseczna na Grójec, Czersk, Białobrzegi i Jedlińsk do Radomia. Ponieważ władze wojskowe były przeciwnie przedłużeniu linii kolejowej aż do Radomia, przeto hr. Zamoyski proponował ograniczyć się budową wązkotorowej kolejki Piaseczno-Czersk z odnogą do Grójca, obwodowej linii w Warszawie od rogatek Mokotowskich do stacji towarowej drogi Warsz.-Wiedeńskiej i kilku odnóg w obrębie linii górnokalwaryjskiej do pobliskich cegielni. Koncesja na tę budowę została wydana i w 1900 roku dotychczasowe Towarzystwo udziałowe przekształcone zostało na Towarzystwo Grójeckiej kolejki podjazdowej.

Tymczasem w końcu dowiedziano się o zmianie zapatrywań ministerstwa wojny na połączenie Warszawy koleją z Radomiem i hr. Zamoyski w grudniu 1900 roku wystąpił z ponowną propozycją oddania mu budowy linii Czersk-Radom, tym razem już, stosownie do żądania władz wojskowych, o torze szerokim, i z obowiązaniem przerobienia również na tor szeroki, będącej już w budowie linii Warszawa-Piaseczno-Czersk z odnogą do Grójca. Ponieważ komisja w sprawie nowych kolei oświadczyła się za odroczeniem budowy linii Warszawa-Radom na czas nieokreślony, przeto hr. Zamoyski przystąpił do budowy wązkiego toru na drugiej połowie linii od Piaseczna do Czerska, ale, w przewidywaniu ewentualności przerobienia jej z czasem na tor szeroki, z zachowaniem niezbędnych dla takiego toru warunków technicznych.

W lipcu r. b. ks. Stefan Lubomirski otrzymał zezwolenie na stworzenie akcyjnego Towarzystwa kolejki Grójeckiej, mającego na celu nabycie od hr. Zamoyskiego linii grójeckiej wraz z koncesją budowy Piaseczno-Czersk z odnogami, oraz wykup linii kolejowych, należących do akcyjnego Tow. tramwaju wilanowskiego i do spółki pp. Hussa i Rodysa. W d. 12 września r. b. odbyło się pierwsze zgromadzenie członków akcyjnego

Tow. kolejki Grójeckiej i jednocześnie zawarto z hr. Zamoyskim umowę co do wykupu od niego rzeczony kolejki wraz z całym inwentarzem za sumę 1,232,628 rubli. Pertraktacje co do pozostałych linii zostały czasowo wstrzymane, gdyż ustawa daje na to pół roku czasu. Jako wyjaśnienie dodać należy, że głównym powodem nabywania tych linii przez Tow. grójeckie jest z jednej strony koncesja na budowę wazkotorowej linii do fabryk, położonych na Powiślu, będąca w posiadaniu Tow. tramwaju wilanowskiego, a z drugiej—gotowa już linia obwodowa od rogatek Mokotowskich do stacji kolei Warsz.-Wiedeńskiej, należąca do pp. Husa i Rodysa; obie linie posiadają dla Towarzystwa grójeckiego znaczenie pierwszorzędne.

Tymczasem w ostatnich czasach w sferach kolejowych znowu podjęta została sprawa połączenia Warszawy z Radomiem drogą żelazną. Towarzystwo kolei Grójeckiej musiało, naturalnie, stanąć znowu w charakterze konkurenta do tej budowy, gdyż ewentualność, że ktoś może przeprowadzić drogę równoległą z koleją Grójecką, narażałaby całe przedsiębiorstwo na nieodwołalny upadek.

Złożony w tej mierze departamentowi spraw kolejowych projekt nakreślał dla linii radomskiej, szerokotorowej, ten sam kierunek, co i projekty poprzednie, a mianowicie: od Radomia linia kolejowa idzie wzdłuż szosy, mija Białobrzegi i od cukrowni Czersk idzie w kierunku, obranym dla wazkotorowej drogi Piaseczno—Czersk, omijając Grójec w odległości 1 1/2 wiorsty. Od Piaseczna linia projektowana idzie równolegle do szosy Nowoaleksandryjskiej aż do wsi Wierzbna, zawraca w kierunku drogi Obwodowej i, po przecięciu szosy radomskiej, zbliża się do drogi Kaliskiej. Od Wierzbna odchodzi odnoga na Powiśle aż do alei Jerozolimskich. Projektowana długość całej kolei wraz z odnogami wynosiłaby 108 wiorst. Dla uskutecznienia tej budowy niezbędny kapitał obliczony został na 10 milj. rb., w tem 1,400 tys. rb. na zamianę akcyj Towarzystwa grójeckiego ¹⁾. Stosunek kapitału akcyjnego do obligacyjnego określono jak 1 : 3. Stosownie do określonego jeszcze w r. z. w komisji rządowej, przypuszczalnego czystego dochodu z eksploatacji drogi Warszawsko-Radomskiej w ilości 391,704 rb. i dochodu z kolei Grójeckiej w sumie 40 tys. rb., czysty zysk z eksploatacji linii, należących do przekształconego w sposób powyższy Towarzystwa, równałby się 432 tys. rb., co na kapitał akcyjny — 3,800 tys. rb.—stanowi 2,16 proc. W razie zwiększenia dochodu, zysk, powyżej 6 proc., idzie do równego podziału pomiędzy skarbu i akcjonariuszów.

Oprócz tego zasadniczego projektu, Tow. kolejki Grójeckiej złożyło jeszcze dwa warianty. Pierwszy polegał na tem, aby, wobec dużych kosztów budowy odnogi do Powiśla, budować ją wedle typu wazkotorowego i połączyć z koleją Grójecką, której część od Warszawy do Piaseczna Towarzystwo projektuje nie

zmieniać na szerokotorową, a pozostawić ją w stanie obecnym, układając równolegle tor szeroki. Wobec zmniejszenia kosztów budowy o 1 milion rubli, zysk czysty wzrósłby do 3,4 proc. Wariant drugi polegał na tem, że w razie, gdyby skarbu uznawał, iż budowa kolei Radomskiej byłaby z uszczerbkiem dla skarbowych linii: Iwangrodzkiej i Nadwiślańskiej, Towarzystwo zgadza się zbudować tę kolej, jako podjazdową o szerokim torze. Kapitał budowlany mógłby wówczas być zmniejszony do 7,500 tys. rb., w tem 1,875 kapitału akcyjnego, zaś przypuszczalny zysk stanowiłby 2 proc.

Ze staraniem o tę samą koncesję wystąpił jednocześnie pułkownik sztabu Tiesenhausen, który pod względem technicznym zaproponował też same mniej więcej warunki, co i Towarz. grójeckie. Dla rozstrzygnięcia kwestji, komu z dwu konkurentów ma być oddane pierwszeństwo, sprawa przeniesiona została do komisji rządowej przy departamencie spraw kolejowych. Obecny w komisji delegat m. Warszawy, p. Mościcki, objaśnił na wstępie, że ze względu na mającą być przeprowadzoną regulację Wisły i na projektowane przez miasto uporządkowanie dzielnic Powiśla, jako jedyne punktu Warszawy, gdzie możliwem jest jeszcze rozszerzenie miasta, magistrat miejski uznaje wręcz za niemożliwą budowę na Powiślu toru szerokiego i proponuje albo połączyć tę część miasta kolejką typu tramwajowego, albo też zbudować kolej podziemną. Tegoż samego zdania byli i przedstawiciele ministerstwa komunikacji, wskazując na potrzebę uregulowania przedewszystkiem t. zw. węzła kolejowego w Warszawie; uskutecznieniu tego kolej szerokotorowa na brzegu Wisły mogłaby przeszkadzać. Obecny w komisji członek Tow. grójeckiego, inżynier Świecicki, w odpowiedzi na to wyraził gotowość odroczenia budowy szerokotorowej linii na Powiślu do czasu wyjaśnienia powyższych kwestyj i połączenia tymczasowo tej dzielnicy miasta z koleją Radomską kolejką typu tramwajowego. Pułk. Tiesenhausen, przeciwnie, nastał na konieczność budowy właśnie szerokiego toru na tej odnodze i został w tym względzie podtrzymany przez przedstawiciela warszawskiego okręgu wojennego, który potrzebę tego usprawiedliwiał warunkami strategicznymi.

Następnie zwrócono się do strony finansowej przedsiębiorstwa, a właściwie do warunków, proponowanych w tym względzie przez obu konkurentów. Otóż, po dokonaniu szczegółowych obliczeń w komisji, powzięto przekonanie, że kolej Radomska, wskutek znacznych kosztów budowy i alienacji gruntów na odnodze do Powiśla, przyniesie tylko tyle dochodu, ile koniecznem jest dla wypłaty odsetków i umorzenia części obligacji. Dla akcjonariuszów zaś nic nie zostaje. Pomimo to, zarówno p. Tiesenhausen, jak i grójeckie Tow. zgodzili się przyjąć budowę i na tych warunkach; to ostatnie rozumowało bowiem zupełnie słusznie, że w razie wybudowania przez inną osobę kolei równoległej do Grójeckiej, Towarzystwo byłoby narażone na olbrzymie straty. Tu jednak powstała nowa kwestja: oto warunki koncesji zawierają zastrzeżenie, iż w razie podniesienia się dochodu, przewyżka ponad 6 proc. idzie do równego udziału po-

między skarbu a akcjonariuszów. Tymczasem, w razie oddania koncesji Tow. grójeckiemu, ogólna ilość akcyj (z powodu nabycia i zamiany akcyj kolejki Grójeckiej) zwiększa się o sumę 1,400 tys. rb., i odsetek zysku czystego ulega odpowiednio zmniejszeniu, co jest ze stratą dla skarbu. Dla usunięcia tej niedogodności, przedstawiciel Tow. grójeckiego zaproponował określić *minimum* dochodu, otrzymywane z eksploatacji linii dzisiejszego Tow. grójeckiego i zobowiązał się w imieniu zarządu do podziału ze skarbem nie tylko przewyżki ponad owe 6 proc. zysku, ale także i dochodu z kolejek Grójeckich, wyższego ponad owe *minimum*. W rezultacie zapewniłoby to skarbowi dochód wyższy, niż bez przyłączenia Tow. kolejki Grójeckiej, i jak to proponuje pułk. Tiesenhausen.

Po wysłuchaniu tych ofert i krótkiej naradzie, komisja rządowa w sprawie nowych kolei uznała za odpowiednie oddać większością głosów koncesję na budowę kolei Radomskiej pułk. Tiesenhausenowi. Przytem pominięta zupełnie została sprawa jakiegokolwiek bądź odszkodowania akcjonariuszów dopiero co zorganizowanego Tow. kolei Grójeckiej, pomimo to, że przedstawiciel Tow. złożył komisji szczegółowe obliczenie strat, na jakie Towarzystwo narażone zostanie wobec oddania koncesji osobie innej.

Z obliczeń tych można przyjąć do wniosków następujących: eksploatacja dziś istniejących linii kolejki Grójeckiej dała w ciągu 9 miesięcy 20 tys. rb. dochodu, co czyni w ciągu roku 30 tys. rb. Wobec wartości 1,400 tys. rb., stanowi to zaledwie 2,1 proc. Tymczasem otwarcie ruchu na linii Piaseczno-Czersk zapewniłoby wedle tychże obliczeń, 100 tys. rb. dochodu, co by podniosło zyski akcjonariuszów do 8 i pół proc. Otóż oddanie budowy kolei Radomskiej innej osobie, pozbawia Tow. możliwości dalszego prowadzenia budowy linii, naprawę dochodowej a jednocześnie naraża je na niewątpliwą utratę całego dochodu z już istniejących kolejek. Z zakończeniem bowiem budowy szerokotorowej drogi radomskiej, znaczna część ruchu zarówno towarowego jak i osobowego przejdzie bezwątpienia z podjazdówek wazkotorowych, posiadających wysokie lokalne taryfy, na równoległą szerokotorową drogę z niskimi ogólnymi taryfami. Obliczenie strat wykazuje zmniejszenie dochodu przeszło o 30 tys. rb. Te właśnie smutne konsekwencje równoczesnego istnienia dwóch kolei, zmuszały Tow. grójeckie do starania się o koncesję na budowę kolei Radomskiej, pomimo bardzo uciążliwych warunków technicznych i finansowych koncesji. Nie uląkł się ich drugi kontrahent, pułk. Tiesenhausen, mając prawdopodobnie po temu także swoje powody.

G.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— W „Sobr. Uzak.“ (Nr. 99) ogłoszono ustawę „Instytucji wzajemnej pomocy rodu szlacheckiego Meysztowiczów“. Instytucja ta (§ 1) ma na celu zbliżenie członków rodu, podtrzymanie w nich poczucia łączności rodzinnej, okazywanie po-

¹⁾ Suma ta składa się z 1,233 tys. rb., stanowiących przyznaną przez władzę wartość kolei Grójeckiej, oraz z kosztów robót, wymaganych jeszcze przez ministerstwo komunikacji.

mocy moralnej i udzielanie zapomóg pieniężnych niezamożnym krewnym i dawanie środków na wskazane w § 31 cele ogólnorodowe (mianowicie na badania naukowe, wydawnictwa i podróże, instytucje naukowe lub dobroczynne im. Meysztowiczów, tudzież na wynagradzanie członków instytucji rodowej, spełniających w niej urzędy i t. p.). Rada instytucji (§ 4) może wyłączać z grona uczestników osoby, które wykroczyły przeciwko zasadom honoru ($\frac{3}{4}$ głosów). Sprawami instytucji zarządza: rada i zarząd. Prawa i obowiązki tych organów ustawa szczegółowo określa w §§ 6—22. Majątek instytucji stanowią: a) ofiarowane przez założycieli 7 tys. rb.; b) kapitały i nieruchomości, nabyte przez instytucję; c) składki uczestników. Wszystkie nabytki instytucji w dziewięciu gub. zachodnich w zakresie nieruchomości, leżących po za miastami, w żadnym razie nie są dopuszczalne do sprzedaży, przyczem moc tego zakazu rozciąga się także na nieruchomości, nabyte od uczestników instytucji w jakikolwiek sposób, na przykład na mocy testamentu. Każdy członek rady składa rocznie instytucji 50 rb., a każdy uczestnik instytucji—10 rb.

— Na odbywającym się obecnie zjeździe przemysłowców górniczych Rosji południowej osobna komisja dokonała obliczeń zdolności wytwórczej hut i zakładów górniczych na południu Rosji i spodziewanej ich produkcji w ciągu 1902 r. Otóż węgla kamiennego mogą kopalnie donieckie wydobyć 1,084 mil. p., przypuszczalna zaś produkcja w roku przyszłym wyniesie zaledwie 859 milj. pud., czyli 80 proc. Na wyrób koksu ma być z tej ilości użyto 150 milj. pud. Ilość powyższa węgla i koksu nie tylko powinna zaspokoić zapotrzebowanie, ale da nadwyżki około 100 milj. pud. Rudy żelaznej mogą kopalnie południowe dostarczyć 355 milj. pud., ma być wydobyto tylko 161 milj. pud., z tych zakłady hutnicze zużyją 141 milj. Surowca 19 istniejących hut, o 59 wielkich piecach, są w stanie wyprodukować 141 milj. pud., wobec tego jednak, że obecnie działa tylko 30 pieców, produkcja w roku przyszłym określona została na 98 milj. pud., czyli 62 proc.

— Według opracowanych przez zarządy akcyzy w Królestwie Polskiem sprawozdań o rezultatach rządowej sprzedaży trunków, za czas od 1 stycznia do 1 sierpnia r. b., czyli za okres 7-miesięczny, ilość sprzedanego spirytusu znacznie się zmniejszyła w porównaniu z rokiem ubiegłym. W gub. warszawskiej i siedleckiej spodziewano się sprzedać 969 tys. wiader wódki, a sprzedano 844 tys. wiader. W guberniach łomżyńskiej, płockiej i suwalskiej przygotowano 298 tys. wiader, sprzedano zaś tylko 265 tys. wiad. W gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej przygotowano 526 tys. wiad., sprzedano tylko 480 wiad. W gub. kaliskiej i piotrkowskiej obliczono na konsumcję 707 tys. wiader, sprzedano zaś 675 tys. wiader. Zmniejszenie dochodu z operacji monopolowych zarządy akcyzy tłumaczą podwyższeniem cen spirytusu.

— Zarząd miasta Petersburga otrzymał pozwolenie ministra skarbu na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 30 milj. rb. Poprzednia pożyczka 8 milj. rb. sprawiła—jak pisze „Now. Wr.”—wiele kłopotów, trudno ją bowiem było w Rosji zrealizować. Istnieje zamiar zwrócenia się z tą nową pożyczką do kapitalistów zagranicznych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 13 (26) listopada. Od kilku już tygodni żadnej wybitniejszej zmiany w usposobieniu giełdy nie zaobserwowano. Obróty stale niewielkie, apatyczne, przyczem ta lub owa pogłoska, przewaga podaży nad popytem lub odwrotnie, wywołuje fluktuacje, przeważnie drobne, zarówno w dół, jak i w górę. Tylko pożyczki premjowe utrzymują swą wygórowaną niewatpliwie cenę. Słyszeliśmy niedawno pogłoskę, iż, w celu zapobieżenia czynienia pożyczek premjowych przedmiotem gry giełdowej, władze skarbowe zamierzają ustanowić stałą ilość premjówek, t. j. wzajemnie wylosowanych wypuszczać każdorazowo taką

ilość nowych. Gdyby ta manipulacja, korzystna dla skarbu, miała być naprawdę uskuteczniłą, ceny pożyczek premjowych cofnęłyby się do mniej więcej stałej normy, niewatpliwie o wiele niższej od dzisiejszej przeciętnej. We wtorek płacono — banki: rosyjski dla hand. zewn. 253 — 252, handl.-przemysł. 213,5, dyskontowy 336, prywatny handlowy 208, międzynarodowy 295; walory naftowe: kaspijskie 4050 — 4060, bakińskie 365, mantaszewskie 162 — 158; walory metalurgiczne: briańskie 158 — 157 (tydzień temu 139), putiłowskie 56, sormowskie 77. Koleje południowo-wschodnie 111,5. Pożyczki premjowe: I — 471, II — 545,5, III — 245 — 244,5. Renta nominalnie — po 96 $\frac{1}{2}$ i 96.

Warszawa, 25 listopada. Listy zastawne ziemskie 4 $\frac{1}{2}$ -proc. — 95,75 — 95,85; 4-proc. — 84,30. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 98,10 — 98,15; 4 $\frac{1}{2}$ -proc. 90,65. Listy wileńskie — 89,40. Z akcyj Lilpopy 1445, Rudzkie 580 — 580,5. Waluty: marka 46,2, gulden 78,8, frank 37,5, funt szterlingów — 9 rb. 40 kop.

Czeki: na Londyn 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 35 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 $\frac{1}{2}$, giełda 5 $\frac{1}{2}$ — 7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków zagranicznych wogóle mocne, chociaż nie bez wahań. Wpływa na to większa lub mniejsza obfitość importu z za oceanu. W Londynie w początkach tego tygodnia nieco słabiej z pszenicą, mocno z rosyjskim owsem i jęczmieniem; w Berlinie — słabiej z pszenicą, mocno z żytem. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	96,75			
» Londynie.	99—105	102,5—105,5	75,75	
» Berlinie.	124,25	105,25	115,5	
» Gdańsku.	91—102	73—75	74—86	62—65

Na rynkach rosyjskich ceny prawie bez zmiany. W guberniach połudn. — zachodnich dobry popyt na ziarno do portów, a także na wywóz do Królestwa. W portach bałtyckich usposobienie mocne, ale rach mały wobec ograniczonego zaopiarowania. W innych miejscowościach również obroty przeważnie drobne, ospale. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	84—103	70—77	82—97	68—73
» Kijowie.	77—79	56—58	65—75	62—100
» Wołoszyskach	83—85	56—62	56—59	53—65
» Odessie.	76—87	64—66	65—75	70—71
» Libawie.	—	76,5	86—98	—
» Rewlu.	88—93	76—79	86—103	71—76

NASIONA. (Sprawozdanie B. Kozakowskiego w Toruniu). Konieczyna czerwona I—7,51, II—6,44, III—6,06; biała I—9,05, II—7,51, III—4,82; szwedzka 9,05, chmielowa żółta 2,67, Tymoteusz—3,02. Łubin żółty—0,65, niebieski—0,60. Wyka — 0,90. Kukurydza węgierska — 0,75. Mak — 3,38. (Ceny w rublach za pud, franco Aleksandrowo). Bardzo ożywiony pokup na konieczynę białą i tymotkę.

CUKIER. W Kijowie — rafinada 5,50, mączka — 4,25—4,65. W Odessie — rafinada 5,50—5,60; mączka 4,50—4,55. W Warszawie — przy usposobieniu ospałym — rafinada I gat. — 5,08 $\frac{1}{2}$, II gat. — 5,00; mączka 4,25—4,35. W Petersburgu — rafinada 5,95—6,00; mączka 4,87 — 4,90. W Moskwie rafinada 5,70—5,75; mączka 4,80—4,82 $\frac{1}{2}$.

WELNA. Z Berlina donoszą o usposobieniu ospałym i obrotach drobnych. Ceny za wełny myte 80 — 106 marek i niemyte 38—61 mar. za centnar. W Warszawie ceny nominalnie wysokie, ale w handlu stoją zupełnie.

CHMIEL. W Warszawie ceny: I gat. 9 — 10 rb., gorzły 4—5 rb., wywózowy 3—4 rb. za pud. Obróty prawie żadne. W Norwimerdze notują ceny: targowy 50—82 m., halftauer 65—110 m., zatecki 105—120 m., galicyjski 60 — 95 m. za 50 kilogr. Tendencja jaknajgorzej. Kupcy proponują zniżki niemożliwe, licząc, iż producenci, przycisnięci potrzebą, zgodzą się na wszelkie ustępstwo. Jedynie chmielce pierworzędne cieszą się jakim takim pokupem.

MASŁO (kor. «Samopomoc») w Rydze — na wywóz — I gat. 35—38 kop., II gat. 31—34 k., III gat. 28 — 30 kop. za funt. Popyt tylko na gatunki najlepsze; inne zbyć można, ustępując z ceny.

Fotografie amatorskie. Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografii, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukcji życia jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że tylko fotografia, odbita na papierze błyszczącym (nie matowym), dobrze w reprodukcji wyjść może.

Redakcja «Kraju».

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

L I S T A 85.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja (ul. Proreznia № 13), od d. 21 września do 26 października wpłynęły ofiary następujące:

Mar. Hurkowska 30 rb., N. N. 5 rb., M. Morgulec 100 rb., Józ. Leniewicz 25 rb., Cez. Sadowska srebrną bransoletkę, P. K. 1 rb., Paul. Gurejkina 5 rb., Stasia K. 50 kop., Cec. Chamiec 14 rb. 40 kop., Wikt. Hłasko 14 rb. 40 kop., N. N. 1 rb., uzyskano za cudzoziemskie monety 16 rb. 10 kop., Ant. Jankowska 500 rb., p. A. C. wachlarz ozdobiony akwarelą artysty Fr. Kostrzewskiego, Kaz. Regame 5 rb., N. N. 25 rb., ks. kan. A. Ołędzki pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb., N. N. srebrny zegarek i takiż łańcuszek oraz pasek dziecienny kaukaski, Eug. Rakowski 1 rb., Wł. Morgulec 1 rb., za ofiarowane przez ks. D. Bonczkowskiego egzemplarze jego dziełka: „Rys średniowiecznej oświaty“ uzyskano 23 rb., z prywatnych skarbonek: Nr. 18 — 23 rb. 02 kop., Nr. 41 Józ. Jackowskiego — 2 rb. 42 kop., Nr. 80 J. Andrzejewskiego — 11 rb. 40 kop., Edw. Zaleski z Brzeźcia 5 rb. 10 kop., z prywatnej skarbonki Nr. 21 — 13 rb. 83 kop., R. K. 50 kop., Stasia K. 50 kop., Sz. D. 5 rb., A. Denisiewicz 5 rb., Stan. Denisiewicz 3 rb., z prywatnej skarbonki Nr. 29 domu handlowego „Huszczo, Łoziński i S-ka“—11 rb. 81 kop. Mar. Dzi-kowiecka koronki dla nowego kościoła i 1 rb., Ew. Klusko złotą obrączkę, Ign. Korsak 3 rb., Kat. Newen 1 rb., Bol. Kottubaj pamięci rodziców Michała i Zofji — 10 rb., Julja Potocka 50 rb., Rudnicki pamięci Franciszka — złotą obrączkę i 3 rb., Cel. i Ant. Czerwińscy 1,000 rb., ks. kan. A. Ołędzki pamięci rodziców Józefa i Michała 15 rb., Józ. Dmochowski z pow. dubieńskiego 10 rb., Ant. Szulc 25 rb., z prywatnej skarbonki Nr. 15 p. Żółcińskiego—7 rb. 82 kop. Razem z poprzednimi 257,291 rb. 95 kop.

L I S T A 86.

Od d. 26 października do 3 listopada r. b. wpłynęły następujące ofiary:

And. Czortowicz 5 rb., p. Delpesz krukifks ze słonicwej kości. Za ofiarowane przez ks. D. Bonczkowskiego egzemplarze dziełka: „Rys średniowiecznej oświaty“ uzyskano 35 rb., Wac. Brzozowski 50 rb., od imienia Adzia 1,000 rb., Cz. Kulczycki 5 rb., Lud. Jenicz 100 rb., Janina i Czesław Ambrożewicze 10 rb., W. Koneczakowski 1 rb., Wiktor i Adelajda Sulimowscy 60 rb., L. Pokrzywnicki 5 rb., pamięci zmarłych Michała, Anny i Wiktorji — złoty damski zegarek; Stef. Łaska z Petersburga 100 rb., R. A. Zatlér 1 rb., A. Jankowska koleczyki złote i broszka i 1 rb.; wyjęto ze skarbonki, znajdującej się w kościele, za czas od d. 8 września do 8 listopada 331 rb. 93 k., w tej liczbie od J. Wiczorkowskiej 5 rb., od wdzięcznych Bogu dzieci: Stasia, Genia, Jadzi, Binia i Mani 5 rb.; oprócz tego od N. N. dwa sznurki koralu, srebrna łyżeczka do kawy i 2 złote obrączki; Zof. Janiszewska złote koleczyki z malachitem, W. Zapłatyński 10 rb., M. Wilczyński 5 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 259,008 rb. 88 kop.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



Warszawa, Szpitalna 10
"Nauka i Zabawa" Al. Józ. Wiśniowski i S-ka.
 Gry, Zabawki, Zajęcia, Aparaty fotogr. dla amatorów
NOWE Gry Towarzyskie; Bałmut rb. 1 i rb. 1 k. 50. Cen-
 zurowany rb. 1 i rb. 1 k. 50. **Cały świat** (poleczająca) rb. 4
 k. 50. **Tombola** rb. 4 k. 50. **Salta-Warcaby** rb. 1.
 Katalog ilustrow. bezpłatnie. (1079)

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 października 1901 roku.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna.	212,687 88	317,035 91	529,723 79
Rachunek przekazowy w Banku państwa	70,547 19	20,474 82	91,022 01
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	5,952,131 47	4,234,631 03	10,186,762 50
Pozyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych.	—	4,010 —	4,010 —
b) listów zastawnych i akcyj	—	6,980 —	6,980 —
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	68,916 16	101,960 76	170,876 92
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	89,470 87	77,247 61	166,718 48
2) akcje i udziały	70,900 —	9,738 26	80,638 26
Papiery publiczne kapitału zasobowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,760 12	—	2,250,760 12
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	20,268 61	308,132 86	328,401 47
b) listami zastawn. i akcyjami	47,415 15	671,976 77	719,391 92
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	13,637 48	75,808 71	89,446 19
b) listami zastawnymi i akcyjami	164,596 41	88,025 59	252,622 00
c) weksłami z 2 podpisami	4,044,791 06	913,378 35	4,958,169 41
d) towarami	329,706 19	—	329,706 19
B) Należności do dyspozycji Banku (on call).	886,663 05	1,147,504 26	2,034,167 31
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku	514,031 02	87,109 91	601,140 93
b) weksle do inkasa.	214,500 —	108,089 40	322,589 40
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	3,175,344 60	—	3,175,344 60
Spec. rach. bież. w Banku Państwa	323,877 22	—	323,877 22
Traty i weksle w zagran. walucie	115,858 11	112,067 30	227,925 41
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	355,000 —	—	355,000 —
Weksle protestowane	3,679 01	10,301 45	13,980 46
Ruchomości i rzeczy urzędowe	6,994 72	10,435 79	17,430 51
Sumy przechodnie	925,711 72	410,901 60	1,336,613 32
Wydatki bieżące	157,412 55	146,950 10	304,362 65
Wydatki zwrotne	121 —	3,351 01	3,472 01
	19,996,062 06	8,881,788 95	28,877,851 01
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	524,135 51	253,291 08	777,426 59

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szt. 20,000 l.—IV Em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunki zysków i strat	119,910 74	—	119,910 74
Niepodzielona dywidenda	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	930,577 10	570,132 68	1,500,709 78
b) za 7-miesięcznym wypowiedzeniem	2,457,986 90	678,514 60	3,136,501 50
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	874,925 12	384,486 10	1,259,411 22
b) bezterminowe	135,873 48	—	135,873 48
Korespondencja:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	2,641,034 34	1,604,907 01	4,245,941 35
2) weksle do inkasa	776,500 —	485,865 62	1,262,365 62
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	2,257,830 12	242,896 82	2,500,726 94
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	3,074,966 55	3,074,966 55
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	1,027,365 29	1,013,681 16	2,041,046 45
Procenty i prowizja	377,428 83	415,486 95	792,915 78
Sumy przechodnie	387,410 92	410,851 46	798,262 38
Depozyt w Banku Państwa	428,877 22	—	428,877 22
	19,996,062 06	8,881,788 95	28,877,851 01
Depozyty w przechowaniu:	12,062,404 14	6,884,425 29	18,946,829 43

- 1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
- 2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
- 3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 - a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
 - b) Wołosko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

Łódź, dnia 31 października 1901 roku.

Wydawnictwa Księgarni „TEODORA PAPROCKIEGO i S-ka”,

Warszawa, Nowy-Swiat 41.

- „Pan Tadeusz”. Studium estetyczno-literackie, p. Biegeleisena H. 2 rb. 50 kop.
 Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii. Odyń.
 Mahomet, Dante, Szekspir, Napoleon i t. d. Prz. Carlyle'a T. 1 rb. 50 k.
 Na schyłku wieku. Studium. Wydanie II-ie, p. J. Chojńskiego. 1 rb. 50 kop.
 U wrót obiedu. Studium psychologiczne. Cullere A. dr. 1 rb. 50 kop.
 Mężczyzna i kobieta. Badania nad drugorzędniemi cechami płciowemi człowieka.
 Ellis Havelock. 2 rb. 40 kop.
 Opowiadania Historyczne. p. Guirauda P. Grecja. Życie domowe i publiczne Greków—1 rb. 50 kop.; Grecja II. Instytucje publiczne—1 rb. 50 kop.; Rzym—1 rb. 80 kop.
 Opowiadania Historyczne. Egipt i Asyryja. Maspero. 1 rb. 80 kop.
 Strach. Studium popularno-naukowe. Mosso A. 1 rb. 50 kop.
 Podręcznik do literatury powszechnej. Prażmowska T. 2 rb. 50 kop.
 O prawdziwej kobiecie. Ruskin J. 60 kop., w opr. 1 rb.
 Dzieje Polski. Z 10-ma mapami i tablicami geograficzn., p. Tatomira. 1 rb. 50 k.
 O powinności kobiet. Hoffmanowa Kl. 2 rb.
 Do niej i do niego. Pogadanki na temat małżeństwa. Gomulicki. 40 kop.
 Licytanci. Szkice z życia. Laakowski K. 60 kop., w opr. 1 rb.
 Nowocześni bohaterowie. Żładowski J. Wydanie II-ie. 1 rb.
 Anatomja głowy ludzkiej. Wykład poglądowy z tekstem objaśniającym, przez d-ra Flauma. 1 rb. 20 kop.
 Anatomja i Fizjologia organów płciowych kobiety. Fizjologia ciąży i porodu, przez M. Flauma. Z 7-ma drzeworytami. 1 rb. 20 kop.
 Życie kobiety. Bagiński A. dr. 60 kop.
 Świat kobiety. Przełożyła W. Marrené. 1 rb. 20 kop.
 Jak nawet w małżeństwie można znaleźć szczęście. 1 rb. 20 kop.
 O sztucznej niepodności, przez d-ra W. R. Z. 45 kop.
 Przemysł gospodarski. Praktyczny podręcznik dla gospodarstw wiejskich i wiejskich. Utrwalanie zapasów spożywczych, przetworów owocowych, mięsnych, mlecznych, konserw, marynat i t. d., p. Rościszewskiego. 75 kop.
 Podręcznik dla racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich, p. Brownsforda A. Wydanie II, nowoopracowane. 1 rb. 50 kop. (1078)

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

NAJŚWIEŻSZE ORZECZENIE WARSZAWSKIE. Roz-*fi*-har-mo-ni-za-wa-ny. up. Najroz-filharmonizowańsza Warszawa. (Trochę niegramatycznie, ale za to — prawdziwie). (Kurj. Świat.)

PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET.



Zalecany przez najslawniejszych lekarzy i cieszący się ogólnem uznaniem, zadawalnia najwybredniejsze wymagania, pań nadając ładną figurę, nie kępując ruchów, nie uciska ciała, a że nie posiada przedniej szkodliwej brykli, nawet panie, nie przyzwyczajone do noszenia gorsetów, mogą takowy nosić przez dzień cały.

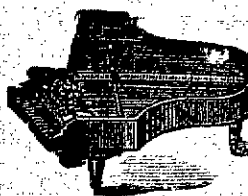
Platinki są elastyczne, nie rdzewieją, nie łamią się. Gorset miękki, lekki w noszeniu, może być prany razem z bielizną. Bardzo praktyczne dla osób brzemiennych i karmiących; materiał gorsetu jest mocny, przygotowany w kolorach nie wypierających się. Cena stosownie do gatunku materiału: rb. 4,85 5,35 5,85. Batyst. 6,50, Tiulowy 7,00. Dla pań pełnych, brzemiennych i karmiących 50 kop. drożej.

Detaliczne obstalunki wysyła się za zaliczeniem pocztowem (nawet bez zadatku), licząc wysyłkę 50 kop. Przy zamówieniu 3-ch lub więcej sztuk, wysyłka liczy się franco.

Przy obstalunku wystarczy nadesłać miarę połowy noszonego gorsetu (w piersiach, w pasie i biodrach), oraz wysokość boku od pachy do talii, — dodając, czy gorset noszony dobrze schodzi się w plecach.

Gorset niezupełnie dopasowany do figury, firma zmienia i wysyła na swój koszt inny. Sprzedaż wyłączna na całe Cesarstwo w składzie firmy „HYGIENA”, Warszawa, Bielańska № 18, 1-sze piętro.

Adres dla listów: „HYGIENA”, Warszawa № 355. (1073)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odniesiona najwyższemi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (3634)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



COPYRIGHT 1980
RANZIAN ST
SANTA MONICA, CALIF.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niznim-
Nowogrodzie
w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 8.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
kołowych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo drukarskie, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węksle i krzyżownice.

ODLEWY STAŁOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerzki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stofferfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(3616)

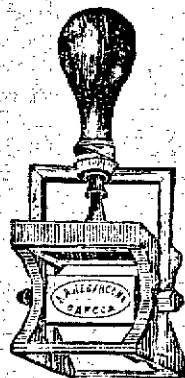


DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd
ruchomych kauczkowych liter we wszystkich językach, któremi
każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
perty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie niższej

jedyną w Rosji fabrykę I. A. LEWINSONA,
ruchomych liter „POBIEDA“
Odesa, Kanatuja 14, poczt. skrytka 785 i w Wiedniu Adlergasse 12.
№ 0 z 30 literami 1 r. — k. — № 3 z 482 literami 4 r. 75 k.
№ 1 „ 191 „ 2 „ — „ — № 4 „ 716 „ 6 „ 50 „
№ 2 „ 291 „ 3 „ 50 „ — № 4a „ 1005 „ 10 „ — „
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.
Fabryka wykonuje również stemple i pieczęcie. (3761)



WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład Narzędzi Rolniczych.

Zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych.

POLECA SZCZEGÓLNIIE:

stalowe amerykańskie brony

R. O. D. L. E. A. N. A.

najnowsze kombinowane siewniki buraczane

PATENT DOLIŃSKIEGO.

Nawozy sztuczne,

superfosfat, tomasówka, kainit, saletrę chilijską, gips etc. (765)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

REPREZENTACJE:

Sosnowieckie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Ako. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarszysko“.
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowice“ — materiał izolacyjno-budowlany.
Tow. Tutejskich Wałowni miedzi.
Dorogomysłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Olów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut,
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

Z CHWILL. Podobno pewien nasz dekadent, nadmiernie gustujący w alkoholu,
zeszedł już pod względem moralnym i materialnym na ostateczne meta-py.
(Kurj. Świat.)

Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:

w Kamińcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów
rolnych. (763)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROBEZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczys-
zczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni
zakładów przemysłowych. (758)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i oko-
powych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i łąkowych. Na-
wozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych
Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstatunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj“, jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Weihe

SPECJALNE BIURO
DLA TRANSPORTÓW
MIĘDZYNARODOWYCH.

ODDZIAŁY:

Aleksandrowo.
Brody (Radziwiłłów).
Podwołoczyska (Wołoczyska).

Także przedstawicielstwo na innych punk-
tach pogranicznych. Przyjmuje: Trans-
porty z zagranicy na wszystkie stacje ko-
lejowe w Rosji, wedle obowiązujących
taryf. Wszelkie informacje udziela Biuro
Kijowskie (772)

Kijów, Kreszczatik 14.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze
swej dobroci i tonu pianin i for-
tepianów berlińskiej fabr. Hooft'a
i S-ki, w cenie od rb. 400, 425,
450, 500 i wyżej, a także i innych
fabryk. (769)

„Cieniom Michała Bałuckiego“

MELODEKLAMACJA

„DLA CHLEBA“

(Góralu! czy ci nie żal odchodzić od stron
ojczystych?).

Słowa Michała Bałuckiego, muzyka
Zygmunta Zaremby. Cena k. 40, z prze-
syłką k. 55. Nakład Księgarni i Składu
Nut Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3792)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

TELEGRAM „KOLCÓW“

London, 22 listopada.

Kłóci się Prusak z Anglikiem,
Ile wystarczy im płuć.

Jeden drugiemu dziś z krzykiem
Wciąż barbarzyństwo wyrzuca.

Ale że Anglik z Prusakiem

Serce i duszę ma krwawą.

Można więc zdaniem rzec takim:

„Wart. Pac. pałaca“ — napewno.

W drukarni «Kraju» (Trenke i Puszot), Maksymiljanowski zaułek № 13.